

Ziemia Limanowska amboną słów Jana Pawła II



Fot. Stanisław Ociepką

**Szok i smutek
- rocznica kradzieży korony
limanowskiej Piety**

**Wyjątkowe miejsce na szlaku turystycznym
Limanowszczyzny - skansen na „Jędrzejkówce”**

Złoty Jubileusz „Consonansu”

**Nieznane losy
rodziny Bursztynów**

**Samorządność limanowska w II RP
oraz po drugiej wojnie światowej**

**Batalia o wznowienie działalności
rafinerii nafty w Sowlinach**

**Rozrywki w Limanowej
na przełomie XIX i XX wieku**

**Granatowa policja w Limanowej
i okolicy w okresie okupacji**



**Karol Wojtyła - arcybiskup, kardynał,
papież Jan Paweł II - Święty w Limanowej**



Ziemia Limanowska amboną słów Jana Pawła II

– obchody 100. rocznicy urodzin Karola Wojtyły

Historia życia Karola Wojtyły to wielowątkowa opowieść o artyście, filozofie, duszpasterzu, wychowawcy młodzieży oraz polityku mającym duży wpływ na kształt dzisiejszego świata. Wszystkie jego życiowe powołania łączy humanistyczne przesłanie pełne wiary w drugiego człowieka oraz przekonanie o potrzebie dialogu i porozumienia ponad różnicami kulturowymi i ideologicznymi. Jego fascynacja biograficzna dowodzi, że ludzkie życie może być zwyczajne w swej niezwykłości. Te przemyślenia można odnaleźć w Centrum Myśli Jana Pawła II z okazji jubileuszu 100. rocznicy urodzin Karola Wojtyły.

Każdy jubileusz skłania do zadumy i refleksji nad przemijaniem, tym bardziej gdy przeżywamy 100. rocznicę urodzin Wielkiego Polaka Humanisty, Karola Wojtyły – papieża, Jana Pawła II, Świętego. Jubileusz można uszanować w najrozmaitszy sposób, pozostawiając dla potomnych relacje ze świętowania uroczystości przez współcześnie żyjących.

W naszym mieście szacunek ten wyrażony został m. in. trwałą pamiątką, którą jest album zatytułowany: „Ślady Świętego na Ziemi Limanowskiej”, wydany z potrzeby serca.

Tak o tej publikacji w poprzednim wydaniu „Echa Limanowskiego” pisał dr hab. Józef Szymon Wroński: „(...) Fotografie ukazują moc przeżyć, których nie wyrażą słowa, ale uchwyci na pewno oko kamery. Fotografie opatrzone są komentarzem a album tekstami homilii i przemówień Karola Wojtyły, Ojca Świętego. Jest to nieprzebrany świat wzruszeń religijnych, a także coś, co nas uwzniośla, humanizuje i uzdrowia. Jest to podróż w czasie i przestrzeni najpierw z Karolem Wojtyłą, potem z Janem Pawłem II po Ziemi Limanowskiej. A wszystko jest po to, by ugruntować prawe zasady i postawy życiowe młodych ludzi, którzy w sztafecie pokoleń będą je przekazywać dalej (...).”

Tak więc dokładnie 18 maja 2020 r. w 100. rocznicę urodzin Karola Wojtyły, o godz. 11⁰⁰ Mszą św. w limanowskiej bazylice rozpoczęły się jubileuszowe obchody. Nabożeństwu przewodniczył ks. dr Wiesław Piotrowski, proboszcz limanowskiej parafii w koncelebrze z kapłanami: ks. kanonikiem Adamem Wątrobą, ks. Łukaszem Bochenkiem (autorem albumu) oraz ks. Bartłojem Wilkoszem wikariuszem ze Starej Wsi, ks. Jarosławem Gomułą wikariuszem limanowskim i ks. Rafałem Słombą, penitencjarzem bazyliki.

Przed rozpoczęciem liturgii, ks. dr Wiesław Piotrowski przypomniał postać Ojca Świętego Jana Pawła II i Jego związki z Ziemią Limanowską. Przywitał przybyłych na uroczystości przedstawicieli władz samorządowych powiatu, miasta i gminy Limanowej, autorów jubileuszowego albumu ks. Łukasza Bochenka i p. Zbigniewa Grochota, a także parafian. Kazanie pełne głębokich przemyśleń wygłosił ks. Łukasz Bochenek, który powiedział: „Przewielebni Bracia Kapłani z Księżdem Prepozytem na czele, czcigodne siostry zakonne, szanowni przedstawiciele limanowskiego samorządu, drodzy Siostry i Bracia, wszyscy zjednoczeni przez miłość do Chrystusa, Maryi i św. Jana Pawła II.



W czasie Jubileuszowej Mszy św. w bazylice limanowskiej

W odczytanej przed chwilą Ewangelii Pan Jezus zapowiada największy dar, jaki będzie dany uczniom po Jego zmartwychwstaniu. Jest to dar Ducha Świętego – Poczyciela i Ducha Prawdy. To On ma uzdolnić uczniów do dawania świadectwa o Jezusie Chrystusie jako Synu Bożym. I to właśnie ten sam dar otrzymaliśmy w momencie chrztu świętego, zostaliśmy wyniesieni do godności dzieci Bożych i wezwani do świadectwa naszego chrześcijańskiego życia. Ten dar – moi drodzy – zobowiązuje nas do życia według natchnień Ducha Świętego, który jest nauczycielem modlitwy oraz pomaga w rozpoznaniu i wypełnianiu woli Bożej w codziennym życiu. Jasnym przykładem rozpoznawania i wypełniania woli Boga w swoim życiu był i jest ciągle dla nas Karol Wojtyła – św. Jan Paweł II, który zgromadził nas dziś na swoich setnych urodzinach.

Opis fotografii ze strony drugiej:

U góry z lewej: Arcybiskup Karol Wojtyła podczas koronacji Piety w Limanowej - 11 września 1966 roku

U góry z prawej: Pomnik papieża Jana Pawła II przed bazyliką, autorstwa prof. Czesława Dźwigaja, odsłonięty 20 września 1998 roku oraz płaskorzeźba na pomniku ilustrująca ponowną koronację limanowskiej Piety na krakowskich Błoniach 22 czerwca 1983 roku

Na dole z lewej: Autorzy albumu oraz wójt gminy Limanowa składają wiązanki kwiatów i zapalają znicze - 18 maja 2020 roku

Na dole z prawej: Promocja albumu „Ślady Świętego na Ziemi Limanowskiej”. Stoją od lewej: Mieczysław Uryga - starosta limanowski, Zbigniew Grochot i ks. Łukasz Bochenek - autorzy albumu



Ks. Łukasz Bochenek wygłasza kazanie - 18 maja 2020

► *Urodzinowym tortem dla Świętego Papieża jest nasza modlitwa dziękczynna za Jego życie i całe 27 lat pontyfikatu. To dziękczynienie wyraża się najpełniej w Eucharystii, w której uczestniczymy i dajemy świadectwo przywiązania do wiary i Kościoła jedności z papieżem. Eucharystia, w której Duch Święty jest szczególnie obecny, gdy czytamy Słowo Boże i gdy dokonuje się cudowna przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Zbawiciela.*

Nasze urodzinowe dziękczynienie wyraża się również w niezwykłym widowisku i koncercie pt. „Maryjo – Tobie zawierzyłem”, jaki został nagrany w tej świątyni i wyemitowany wczoraj i dziś w telewizji. Muzyka, śpiew, nastrój świec i gra świateł, a nade wszystko przygotowane teksty stały się wyborną uczcą dla ducha i świecą zwińczającą urodzinowy, dziękczynny tort dla św. Jana Pawła II.

W tegoroczne obchody wpisuje się także przygotowany okolicznościowy album pt. „Ślady Świętego na Ziemi Limanowskiej”, który ukazuje jak historia życia i posługi Karola Wojtyły wielokrotnie wiodły przez piękną i gościnną Ziemię Limanowską. Jest to zatem swoisty zapis Jego obecności na tym terenie, na przestrzeni kilkadziesiąt lat, ukazuje osoby, wydarzenia i miejsca, które nawiedził. Począwszy od serca Beskidu Wyspowego – Limanową

i koronację Matki Boskiej Bolesnej, poprzez dwukrotne nawiedzenie Siekierczyny, miejsca, z którym związany był pochodzeniem swego ojca, kard. Jan Król – prymas Stanów Zjednoczonych aż po Ujanowice, gdzie przyszedł papież brał udział w pogrzebie ks. prof. Piotra Stacha, wicerektora Uniwersytetu Lwowskiego.

Myśląc o św. Janie Pawle II nie sposób nie wspomnieć Jego nowatorskiej – jak na tamte czasy – działalności duszpasterskiej w wymiarze turystyki, zwłaszcza górskich wędrówek. Beskid Wyspowy, łączący się z trasą na Gorce i dalej w Pieniny oraz Tatry, był szczególnie ulubionym miejscem wędrówek „Wujka Karola” i jego całej studenckiej „Rodzinki”. Był także miejscem indywidualnej modlitwy i kontemplacji oraz wypraw w ścisłym gronie najbliższych osób. Te wszystkie miejsca Beskidu Wyspowego i Gorców wyznaczają obecnie szlaki papieskie, a położone głazy i postawione krzyże przypominają z kim i kiedy był tu przyszły papież.

Dziś poklośiem posługi duszpasterskiej metropolity krakowskiego Karola Wojtyły – św. Jana Pawła II na Limanowszczyźnie są znane w kraju i za granicą sanktuaria maryjne w Limanowej, Szczyrzycu i Pasierbcu, których wizerunki zostały ukoronowane na prawie papieskim wraz z dwukrotną koronacją limanowskiej

Piety. Widzialnym znakiem posługi papieskiej jest także 13 kościołów i kaplic wybudowanych na kamieniu węgielnym poświęconym przez Jana Pawła II, bądź noszących dziś Jego wezwanie. Ponadto 9 placówek nie tylko noszących imię Papieża Polaka, ale nade wszystko kierujących się Jego nauczaniem w programach wychowawczych i założeniach statutowych. To piękne pomniki, żywe pomniki przypominające Osobę Jana Pawła II, który ukazuje nam jak odczytywać i realizować wolę Bożą w codziennym życiu.

Drodzy Siostry i Bracia! W sobotę zadzwonił do mnie Pan, którego osobie nie znam, ale pod wpływem lektury albumu o śladach świętego na Ziemi Limanowskiej, opowiadał mi zdarzenie z 16 czerwca 1999 roku, kiedy to papież w drodze do Starego Sącza zatrzymał się przed limanowską bazyliką i zaprosił do swego samochodu biskupa seniora Piotra Bednarczyka. Po krótkiej rozmowie i całym zdarzeniu bp Piotr miał udzielić wywiadu do telewizji, ale chciał to uczynić przy Krzyżu na Miejskiej Górze, zwanej też Chłopską Górą. Ów Pan rozmówca zawiózł ks. biskupa we wskazane miejsce. Z tej relacji pozostały słowa, jakie papież Jan Paweł II wówczas m. in. powiedział: „Dziękuję i błogosławię Wam i całej tej ziemi. Błogosławię krzyż i całe miasto”.



Po Mszy św. przedstawiciele władz samorządowych powiatu, miasta i gminy Limanowa a także parafian udali się pod pomnik Jana Pawła II, aby złożyć kwiaty

Dziś wołajmy do Niego: Tak Ojciec Święty. Błogosław nam, błogosław każdej rodzinie, błogosław naszemu miastu i całej okolicy. Błogosław i pomóż odkrywać i realizować wolę Bożą w naszym życiu. Tak byśmy mogli odważnie nieustannie być świadkami wiary i wędrować Twoimi śladami po całej limanowskiej ziemi. Amen.”

Po koncelebracji Mszy św. ks. Wiesław Piotrowski podziękował wszystkim uczestniczącym w nabożeństwie dziękczynnym za życie papieża Polaka. Równocześnie poinformował o możliwości dokonania zakupu albumu w księgarni przykościelnej.

Niestety okres pandemii COVID-19 uniemożliwił zaplanowaną promocję pamiątkowego albumu, która w tym dniu miała się odbyć w budynku starostwa powiatowego. Tak więc druga część obchodów 100. rocznicy św. Jana Pawła II była skromna i polegała na złożeniu wiązanek kwiatów oraz zapaleniu zniczy przed pomnikiem poświęconym wielkiemu rodakowi, który usytuowany jest przed limanowską bazyliką kolegiacką. Warto przypomnieć, iż projektantem i wykonawcą pomnika jest prof. Czesław Dźwigaj. Pomnik został odstonięty i poświęcony przez bp. Wiktora Skworca



Przy pomniku Jana Pawła II stoją od lewej: Zbigniew Grochot, Mieczysław Uryga - starosta limanowski, ks. Łukasz Bochenek

Tablica pamiątkowa na murze przed limanowską bazyliką

– ówczesnego ordynariusza tarnowskiego, 20 września 1998 roku.

W monografii zatytułowanej „Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej – Kościół-Pomnik Konstytucji 3 Maja” dr Józef Szymon Wroński tak opisał pomnik: *Papież w pontyfikalnym stroju, w infule na głowie patrzy na Krzyż Jubileuszowy na Chłopskiej (Miejskiej) Górze i wyciągniętymi rękoma (w lewej trzyma pastorał) zaprasza wiernych pielgrzymów do bazyliki, w której tronuje Królowa Beskidu Wyspowego Matka Boża Bolesna Limanowska (...)*, (Pieta Limanowska była dwukrotnie koronowana przez Karola Wojtyłę: pierwszy raz jako abp krakowski w dniu 11 września 1966 r. w Limanowej, drugi raz już jako Ojca Świętego na krakowskich Błoniach, 22 czerwca 1983 r. – przyp. red.). Należy podkreślić, iż na cokole pomnika w postaci kompozycji rzeźbiarskich (reliefów) zostały przedstawione wydarzenia związane z koronacją Cudownej Figury po prawej stronie cokołu znajduje

się scena ilustrującą koronację Piety oraz herb papieski zwieńczony tiarą, zaś po lewej stronie można przeczytać tekst buli papieskiej nadającej świątyni limanowskiej tytuł honorowy Bazyliki Mniejszej. Poniżej pomnika po lewej stronie na murze umieszczona jest pamiątkowa tablica informująca, iż 16 czerwca 1999 r. w drodze do Starego Sącza na kanonizację św. Kingi zatrzymał się i pobłogosławił Ziemię Limanowską Ojciec Święty Jan Paweł II. To tylko niektóre ślady związków Karola Wojtyły – arcybiskupa, kardynała, papieża Jana Pawła II-Świętego z Ziemią Limanowską.

Szanowny Czytelniku, jeśli pragniesz pogłębić wiedzę o Janie Pawle II, człowieku ludzkich serc, który miał silny związek z naszą małą Ojczyzną, weź do ręki album, czytając i oglądając go, zapewne doznasz wielu wzruszeń.

Informacje zebrał i wykonał fotografie: Stanisław Ociepka

Szok i smutek

Stanisław Ociepka,
Józef Szymon Wroński

– rocznica kradzieży korony limanowskiej Piety

W ponurą noc, 39 lat temu, 28 maja 1981 roku została skradziona korona limanowskiej Piety. Ten brutalny czyn dokonał się po 15 latach (11 września 1966 r.) od koronacji Cudownej Figury przez ówczesnego abp. Karola Wojtyłę. Dla społeczeństwa parafii limanowskiej był to ogromny szok i smutek, a przede wszystkim podeptanie ich godności. Pocieszeniem w tym nieludzkim działaniu był fakt, iż złodzieje nie uszkodzili samej Cudownej Figury, tylko został zniszczony obraz autorstwa Marii Ritter, który dawniej zasłaniał Pietę w ołtarzu głównym.



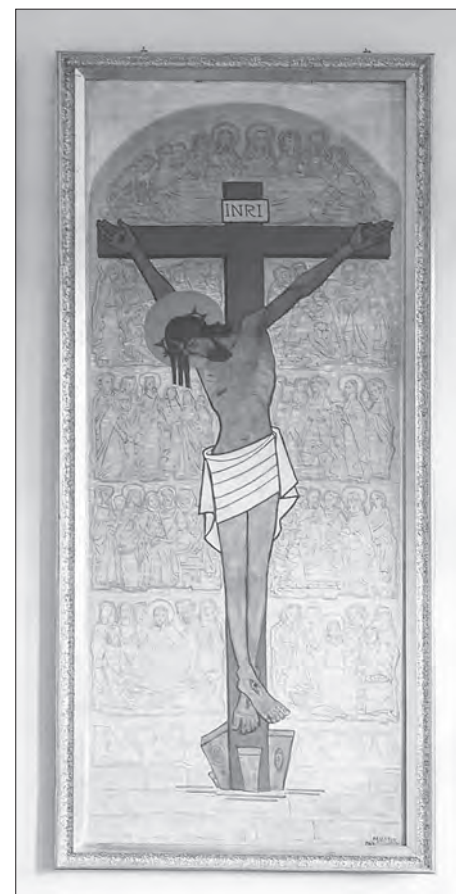
Korona założona na skronie Cudownej Figury limanowskiej przez abp. Karola Wojtyłę, 11 września 1966 r.

Początek lat osiemdziesiątych XX wieku, a szczególnie rok 1981 był trudnym czasem dla Polaków, w tym i limanowian, bowiem 13 maja w Rzymie dokonano zamachu na Ojca Świętego, a w Warszawie zmarł 28 maja prymas Stefan Wyszyński. W latach tych w kraju dokonano kilku kradzieży koron z cudownych wizerunków w sanktuariach maryjnych. W październiku 1981 roku skradziono koronę z głowy Dzieciątka Jezus w Bazylice Zwiastowania NMP. w Leżajsku, zaś w roku 1983 sprawcy skradli z cudownego wizerunku Matki Bożej Myślenickiej dwie korony (Jezusa i Maryi) nałożone przez kardynała Karola Wojtyłę w roku 1969. W tym samym roku 19 marca dokonano kradzieży z kościoła w Ludźmierzu złotych koron, berła i wotów Matki Boskiej Ludźmierskiej.

Odnosnie kradzieży korony limanowskiej Piety, ks. bp Piotr Bednarczyk, limanowianin, tak opisał ten niktzemny

czyn w biuletynie „Mater Dolorosa” wydanym we wrześniu 1981 r. (nr 2).

W artykule zatytułowanym „Kradzież korony Matce Bożej Limanowskiej”, pisał: (...) *Dopiero po koronacji złodzieje przypuścili atak i postanowili ukraść koronę. Najpierw w 1976 r. – pamiętamy wszyscy – zabrano drogocenne wota (korale) i usiłowano dostać się do Piety. Zamary zostały udaremnione – korale odebrała milicja, a złodziej poszedł do więzienia. Zło jednak nie lubi nigdy kapitulować. W sercu nieznanym ludzi powstał na nowo zamiar dokonania kradzieży. Zamiar swój zrealizowali 28 maja 1981 r. Brutalny sprawca rozpruł domek Matki Bożej z tyłu i zdarł koronę z Jej głowy. Uchciwił się na trochę srebra, pozłótki i syntetycznych kamieni, bo z takiego materiału była skonstruowana korona M. Bożej Limanowskiej. Niewiele zyskał, a dużo stracił.*



Jeden z dwóch obrazów Marii Ritter, którymi dawniej zasłaniało się Pietę w ołtarzu głównym

Ufamy jednak, że Matka Boża Bolesna upomni się o swoją cześć, korona wróci do Niej, a sprawca skruszony nawróci się. Na to oczekujemy wszyscy i o to się modlimy (...).

(...) *Widok Figury Limanowskiej, pozbawionej korony, nasuwa na pamięć „Lamentację” proroka Jeremiasza. Wprawdzie dotyczą one innego wydarzenia i to biblijnego – zburzenia Jerozolimy i świątyni, ale uczucia zawarte w nich stanowią wspólny środek do wyrażenia jakiegokolwiek smutku i wstrząsającego dramatu. A takim jest brutalne zdarzenie korony ze skroni Matki Bożej Bolesnej w Limanowej. Warto więc wczytać się w wiersze owych „Lamentacji”. „Wszyscy, co drogą zdążacie/ przyjrzyjcie się, patrzcie/ czy jest boleść podobna/ do tej co mnie przygniata”. Kto wczytał się uważnie w przytoczoną „Lamentację” musi przyznać, że wyraża ona dobrze to wszystko, co odczuwamy po dokonanej profanacji w Limanowej (...).*



Poświęcenie korony



Przekazanie korony przez ks. proboszcza Ludwika Kowalskiego

Koronę na skronie Limanowskiej Pani zaprojektował w 1964 r. prof. Zbigniew Wzorek (1909–1986)¹ oraz artysta plastyk Jerzy Biezanowski z Krakowa (ur.1912)². Była to korona, zgodnie z zaleceniami strony kościelnej, szlachetna a zarazem prosta, wykonana ze srebra, połączana. Składa(ła) się z obręczy, wysadzanej klejnotami i zwieńczonej filigranową obwódka, na której ustawionych jest 10 trójkątów, wychylających się na zewnątrz, połączonych u dołu łukami, a w połowie wysokości szczipionych obręczą, wysadzaną kamieniami (kaboszonami) w oprawach i zwieńczonych kwiatonami wysadzany jubilerskimi kamieniami. Trójkątne ogniwa, wzajemnie szczipione, układają się w inicjały, w początkowe litery monogramu Maryi Matki (MA).

Korona, zgodnie ze średniowieczną genezą rzeźby, pochodzącej z początku XIV w., otrzymała formę wzorowaną na piastowskich koronach i gotyckich łukach³. Przypominała nieco koronę na skroniach królowej Jadwigi z obrazu Antoniego Piotrowskiego (1853–1924), znajdującego się w kolegiacie uniwersyteckiej św. Anny w Krakowie. Natomiast w ozdobnych oprawach, ujmujących kamienie, widać nawiązania do sztuki

nowożytnej (renesansowej i barokowej). Koronę na skronie Limanowskiej Pani włożył 11 września 1966 r. abp Karol Wojtyła. Była to koronacja papieska (bulla koronacyjna, dana w Rzymie, u św. Piotra, dnia 20 października 1963 r.) w ramach milenijnej uroczystości: Tysiąclecia Chrztu Polski w Diecezji Tarnowskiej.

Oto została ukoronowana koronami Ojca Świętego Wasza Matka Boża – mówił w homilii Metropolita Krakowski. *Zasłużyła sobie na to przez stulecia. [...] Kiedy dzisiaj ta Wasza Matka Boża została ukoronowana przez nas, a właściwie przez Was wszystkich i przez pokolenia Waszych przodków i praojców, za Tysiąclecie Chrztu Polski, to pragniemy Ją Wam tutaj zostawić, ażebyście patrząc na Nią, na to przedziwne Jej narodzenie pod krzyżem, w którym rodzi się Ona sama jako Matka nasza, Matka wszystkich ludzi po wszystkie czasy – żebyście patrząc na Nią mogli, Wy teraz i ci co po Was przyjdą, przyszłe pokolenia, rozumieć równocześnie bóle narodzin nowego świata, bóle narodzin Kościoła w nowym świecie i żebyście w tym cierpieniu Kościoła, które się wiąże z narodzinami nowego świata na naszej ziemi, uczestniczyli z całym męstwem, z całą*

cierpliwością i wytrwałością, z całą wiernością Pierwszego Tysiąclecia, [...] aby Ona w Drugim Nowym Tysiącleciu prowadziła nas drogami szlachetności, oświecała drogi Waszej pracy [...], drogi Waszego życia [...] i żeby Was uczyła Chrystusa. Jest to – dodawał abp Karol Wojtyła – testament łatwo czytelny, wypisany w Figurze Matki Bożej Limanowskiej za Pierwsze Tysiąclecie naszego Chrztu i na Drugie Tysiąclecie naszego Chrztu. Była to zatem „milenijna koronacja wdzięczności”, spłacanie długu za otrzymane łaski, uzdrowienia, pocieszenia, za WSZELKIE DOBRO PŁYNĄCE OD STULECI OD NASZEJ PANI LIMANOWSKIEJ, a zarazem błagalna koronacja milenijna w perspektywie Drugiego Tysiąclecia.

Po trzydziestu dziewięciu latach zgłosił się na plebanię w Limanowej człowiek, który wyjaśnił okoliczności kradzieży korony Piety w maju 1981 roku. Okazało się, że charakter tej kradzieży nie był materialny. Zdarzenie to posiadało cyniczny kontekst polityczny i miało doprowadzić do profanacji Cudownej Figury, której kult był znany w Beskidzie Wyspowym i daleko w całej diecezji tarnowskiej, tym bardziej, iż koronatorem był abp Karol Wojtyła. W czasie, gdy dokonano tego



Akt koronacji Cudownej Figury dokonany przez abp. Karola Wojtyłę w obecności ordynariusza tarnowskiego Jerzego Ablewicza oraz ks. Ludwika Kowalskiego - proboszcza limanowskiego - 11 września 1966 roku

▶ aktu profanacji, dwa tygodnie wcześniej miał miejsce zamach na Jana Pawła II w Rzymie. Można więc przypuszczać, iż ówczesna władza, która podejmowała walkę z kościołem, miała doprowadzić społeczeństwo polskie do zamętu.

Spełniło się więc pragnienie ks. bp. Piotra Bednarczyka, które wyraził we wrześniu 1981 r. na stronach biuletynu „Mater Dolorosa”.

A co dzisiaj z naszą milenijną koroną wdzięczności?!

¹ Prof. dr inż. arch. Zbigniew Antoni Wzorek urodził się w Nowym Sączu 10 czerwca 1909 r, związany zawodowo i rodzinnie

z Krakowem. Od 1954 r. kierownik Katedry i Zakładu Planowania Przestrzennego, prodekan WA PK. Przewodniczący Kurialnej Komisji ds. architektury i sztuki sakralnej w Krakowie. Malarz i fotografik. Zmarł 20 października 1986 roku.

² Artysta Jerzy Biezanowski, urodził się 18 września 1912 r. w Jarosławiu, studiował w latach 1944–1949 na ASP w Krakowie, robiąc pracę dyplomową u prof. Eugeniusza Eibischa.

³ Warto przypomnieć, iż ołtarz polowy, zbudowany na tyłach kościoła przy prezbiterium, złożony z trzech ogromnych trójkątnych stelaży, nawiązywał do struktury korony.

W 1975 roku wydano instrukcję następującej treści: „koronowane mogą być tylko obrazy lub rzeźby Matki Boskiej. Jeśli kompozycja przedstawia MB z Jezusem, należy wówczas koronować obie postaci. Korony należy tak wykonywać, by jaśniały szlachetną prostotą, prawdziwą sztuką”. W 1981 r. Jan Paweł II zatwierdził opracowany przez Kongregację Obrzęd Koronacji Wizerunku Najświętszej Maryi Panny.



Złoty jubileusz Consonasu 1970–2020

Józef Szymon Wroński

Muzyka towarzyszy nam przez całe życie. W dzieciństwie słuchamy kołysanek, później repertuaru młodzieżowego, bo muzyka ułatwia młodzieży wchodzenie w dorosłe życie. W dojrzałym życiu repertuar jest szerszy. Nie tylko muzyka taneczna, rozrywkowa, ale także poważna. Lubimy muzykę poważną, ale wracamy chętnie do muzyki prostszej, ludowej, muzyki z dzieciństwa, poezji śpiewanej. Ucząc dzieci śpiewu, wracamy do takiego repertuaru. Gdy zachodzi potrzeba, uderzamy w ton poważniejszy, niekiedy w żałobny, bo takie jest życie a muzyka, jako jego rejestrator i towarzysza, ów nastrój i klimat na sposób muzyczny oddaje. Muzyka przynosi ulgę i wytchnienie w pracy, łagodzi obyczaje, wychowuje i edukuje.

Kształcenie w dziedzinie muzyki ma specyficzny walor; jest misją, tworzy nowy, niepowtarzalny świat. Dzięki muzyce stajemy się radośniejsi, bo *muzyka jest okrasą życia, pobudza emocje*. Przekładać emocje na język muzyczny to niezwykła umiejętność, to kunszt artystyczny i psychologiczny. Zanurzyć się w muzyce, to poddać się jej urokowi i działaniu. Muzyka jest także terapią.

Słuchając muzyki, przechodzimy prawdziwe *catarsis* za sprawą jej magicznej roli oczyszczającej. Wystarczy sięgnąć do skarbcza złotych myśli, by się o tym przekonać: *Kto gra i śpiewa, troski rozwiewa*. Mówi się, że *muzyka i śpiew to tlen dla duszy*. Słuchając czy tworząc muzykę, „odnawiamy duszę”. Muzyka pozwala radzić sobie ze stresem niszczącym zdrowie. Jest to bardzo ważne.

Ponadto od naszego stanu emocjonalnego zależy odbiór muzyki, a dla artysty sposób jej wykonania, dlatego walka ze stresem jest niezbędna. Muzyka jest dobra na wszystko. Łączy ludzi, otwiera się na ich problemy. Ułatwia kontakt indywidualny i społeczny. Idąc w świat, łączy narody (jak np. muzyka Fryderyka Chopina).

Świat muzyki to nieprzebrany ocean przygód, doświadczeń, emocji, przeżyć, ale także dogłębnych wzruszeń. Muzyka to specyficzne samonakręcające się *perpetuum mobile*, bo w duszy ustawicznie nam coś gra, coś co nas ucłowiecza, uwzniośla, coś co nas ratuje, uzdrawia i do siebie wzajemnie przybliża. Muzyka ma nie tylko moc uzdrowicielską, lecz także i uwodzicielską, jest wielką damą, tą prawdziwą i nieznaną, do końca niezbadaną, tą przysłowiową: *I do tańca i do różańca*. ▶



Okładka publikacji jubileuszowej



XIV Małopolski Przegląd Pieśni Patriotycznej - 29 października 2016 r. Kraków. Od lewej: Szymon Matras, Krystian Guzik, Małgorzata Król, Marcela Dudek, Magdalena Mól, Dominik Raczek, Radosław Szewczyk

► Jest damą, której imię wywodzi się od muzy. Jest nastrojowa, działa na niwie charytatywnej, medycznej i psychologicznej. Uwrażliwia, pobudza emocje, dociera do najgłębszych zakątków ludzkiej duszy. Rozwesela, daje poczucie godności, zadowolenia, satysfakcji i braterstwa: zmienia ludzi w braci. W życiu szkolnym wkłada w ręce zdolnej młodzieży instrumenty muzyczne; tworzy zespoły, stara się wykreować wśród nich bardzo dobrych solistów i instrumentalistów, jak w przypadku *Consonansu*. Prawdziwość sztuki ma to do siebie, że nie musi się starać o to, by się podobać. Dlatego utwory, wykonywane przez niejednego zespół, tak jak zespół *Consonans*, podobają się, bo są prawdziwe i przekonujące.

Rok temu obchodziliśmy 50-lecie powstania Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Limanowej¹. W tym roku obchodzimy Złoty Jubileusz dwóch zespołów założonych w roku 1970: *Consonansu*, działającego przy Zespole Szkół nr 1 w Limanowej oraz Zespołu Wokalno-Instrumentalnego, istniejącego przy limanowskiej farze. *Consonans* oraz zespół wokalno-instrumentalny *Sisters and Braders M.* to – po *Echu Podhala* (1923), *Chórze Parafialnym* (1925), *Regionalnym Zespole Pieśni i Tańca Limanowianie* (1969) – czwarta i piąta formacja muzyczna Limanowej. Działalność tych pionierskich zespołów odgrywała (i nadal odgrywa) znaczącą rolę w rozwoju życia kulturalnego naszego miasta. Oddziałując swym optymizmem na otoczenie, zespoły te wniosły ogromny wkład w edukację młodzieży. Stawały się obok ogniska muzycznego

i szkoły muzycznej (a do ich powstania je zastępując) kuźniami talentów, rozsądnymi kulturalnymi w naszym mieście. Tu kształtowały i ugruntowywały się zasady i postawy życiowe młodych ludzi, którzy w sztafecie pokoleń przekazywali je dalej; tak imponujące, ważne w procesie wychowania. O Zespole Wokalno-Instrumentalnym: *Sisters and Brothers M. – Moc Miłości i Muzyki Mądrego Brzmienia*, pisaliśmy w poprzednim numerze „Echa Limanowskiego”². Teraz przypominamy pokrótce dzieje zespołu *Consonans*.

W 1970 r. w Technikum i Liceum Ekonomicznym w Limanowej, przy wsparciu ówczesnego dyrektora szkoły Adama Biedronia, powstał zespół instrumentalny, którego założycielem był Ludwik Mordarski. Z prof. Mordarskim współpracował prof. Jerzy Obrzut, piszący teksty oraz prof. Zbigniew Sułkowski, uwieczniający występy zespołu na fotografiach czarno-białych. Debiut zespołu, który zgodnie z głosowaniem młodzieży otrzymał nazwę *Decybele*, odbył się 6 listopada 1970 r. w szkole przy (dzisiejszej) ul. Wincentego Witosa. Szkoła, która w 1972 r. przeniosła się do nowego budynku przy (obecnej) ul. J. Piłsudskiego, zmieniła swoją nazwę na Zespół Szkół Zawodowych, a w 1990 r. otrzymała nazwę Zespół Szkół nr 1.

W 1975 r. zespół wokalno-instrumentalny przemianowany został na *Consonans*. Druga połowa lat 70. i lata 80. to występy nie tylko na akademiach i imprezach szkolnych, na limanowskim Rynku i w parku miejskim, lecz coraz częstsze występy na festiwalach, przeglądach,

konkursach (m.in. w *Konkursie Piosenki Radzieckiej*). Zespół reprezentował miasto w *Turnieju Miast – Bank 440 Limanowa – Skoczów*, transmitowanym przez polską telewizję. Wystąpił też na *Festiwalu Pieśni o Ojczyźnie* w Lublinie i *Konkursie Pieśni Polskich* w Kraśniku.

W 1989 r., po 19 latach prowadzenia Zespołu, na zasłużoną emeryturę przeszedł jego założyciel prof. Ludwik Mordarski. Stery zespołu przejął syn Profesora mgr Leszek Mordarski, nauczyciel muzyki i wiedzy o kulturze (grający w pierwszym składzie zespołu). W latach 1991–2007 wspierała go dzielnie swą wiedzą i doświadczeniem mgr Anna Jaworz-Dutka, nauczycielka muzyki, prowadząca chór żeński w Studium Wychowania Przedszkolnego. Do szerokiego repertuaru Zespołu włączono wówczas pieśni o charakterze religijnym i patriotycznym. Możliwe stały się występy w kościele parafialnym pw. św. Stanisława Kostki w Limanowej-Sowlinach.

W latach 90. XX w. zespół współtworzył widowiska słowno-muzyczne (m.in.: *Dla Ciebie Ojczyzno, Betlejem Polskie, Nasza Niepodległość czy Jasełka*), prezentowane w szkole, jak i w Miejskim Domu Kultury. *Consonans* uczestniczył w akcjach społecznych i charytatywnych.

Po roku 2000, wraz z dużym zainteresowaniem *Consonansem*, wyłoniły się z niego następujące grupy: *Tercet Okazjonalny* (grający muzykę kabaretową i religijną), *De facto, Kwintesencja, Fortissimo* czy *Consonans bis*. Prezentowały one urozmaiconą muzykę: od poważnej, patriotycznej, poprzez poezję śpiewaną, rockową, rozrywkową, jazzową aż po ludową.

Zespół *Consonans* zdobywał laury: I, II i III miejsca, nagrody specjalne dla solistki, gitarzysty, skrzypaczki i wiele wyróżnień. Nazwiska laureatów, nagrodzonych, solistów i wyróżnionych znajdują Czytelnicy w pięknym albumie wydanym z okazji 50-lecia istnienia Zespołu. Zespół brał udział w licznych konkursach związanych z postacią Papieża Polaka Jana Pawła II św., zajmując czołowe lokaty. Uczestniczył w wielu koncertach patriotycznych (m.in. w *Ogólnopolskim Koncercie Pieśni Patriotycznej* w Sali Koncertowej Zamku Królewskiego w Warszawie w dniu 12 listopada 2017 r.), transmitowanym przez radio i telewizję. Przygotowywał koncerty także dla różnych grup zawodowych (m.in. dla nauczycieli powiatu limanowskiego),

zdobywając ich uznanie. Zmieniali się członkowie Zespołu, a on trwał i trwa nadal, to doprawdy ewenement. „Przez te 50 lat swą pasję muzyczną – pisze prof. Leszak Mordarski – realizowało w zespole ponad 230 uczniów, którzy wzięli udział w ponad 80 konkursach, festiwalach i przeglądach. Występowali na niezliczonej ilości uroczystościach szkolnych i pozaszkolnych, rozsławiając dobre imię nie tylko swej placówki, ale także miasta i całej Ziemi Limanowskiej”³. Zespół *Consonans* to bogaty ogród osobowości; tworzyli go uczniowie o różnych zainteresowaniach i umiejętnościach, którym gra zespołowa sprawiała radość, satysfakcję a biegłość techniczna, poprzedzona ogromną pracą, prowadziła do doskonałości. Ujawniały się talenty sceniczne, teatralne a nawet filmowe. Bogactwo przeżyć członków zespołu poznajemy czytając Wspomnienia, zamieszczone w albumie z roku 2015, a w najnowszym albumie mamy ich *résumé* oraz Wspomnienia członków zespołu z ostatnich pięciu lat.

O *Consonansie* pracę licencjacką pt.: *Działalność zespołu wokalnoinstrumentalnego „Consonans” w Limanowej w latach 1970–2014* napisała Sylwia Zelek, była wokalistka grupy. Obroniła ją w 2014 r. na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Osiągnięcia zespołu są ogromne. Do nich trzeba dodać i to, iż opiekun zespołu mgr Leszek Mordarski otrzymał z rąk Ministra Edukacji Narodowej *tytuł honorowy Profesora Oświaty* „za wyróżniające się osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej”.

Na 50-lecie istnienia zespołu *Consonans* otrzymujemy album bogaty we wspomnienia i refleksje, z licznymi zdjęciami, świadectwami i gorącymi uśmiechami młodzieży, świadczącymi o radości, zabawie i satysfakcji koncertowania i bycia w Zespole. Ta książka-album to kolejny bogaty zestaw indywidualnych portretów Polek i Polaków we wnętrzu (w szerokim tego słowa znaczeniu). Jest to opowieść o pasjach młodzieży i opiekunów, o próbie zmierzenia się z czymś dotychczas mało znanym, ale pięknym i możliwym do spełnienia dzięki samozaparciu i uporowi. Czytając historię zespołu *Consonans*, pióra prof. Leszka Mordarskiego, poznajemy poszczególne, etapy „życia” Zespołu zarejestrowane na kartach tej książki i zatrzymane w kadrze na fotografiach. Książka ta jest wieloaspektowa i wielozmysłowa, angażuje niemal wszystkie zmysły: wzroku i dotyku – można ją brać i oglądać, ciesząc się jej walorami, słuchu – na jej kartach zakłęta jest muzyka. Nie zdziwiłbym się, gdyby ktoś, biorąc ją do ręki, nagle pod wpływem wyobrażonych dźwięków, a może wysłuchanych melodii, pozostając pod silnym wpływem wrażeń, zobaczył je (owe dźwięki) w różnokolorowych barwach, co jest prawdopodobne i realne, a psychologia nazywa to synestezją.

Pasja, entuzjazm, umiłowanie muzyki, talent oraz wiedza to fundament, na którym opiera się 50-letni gmach *Consonansu*, bowiem muzyka pełni podobną rolę jak budowanie, które

łączy, jednoczy i wzmacnia poczucie wspólnoty. 50. rocznica Zespołu Muzycznego *Consonans* zmusza nie tylko do refleksji, lecz jest także okazją do złożenia gratulacji i podziękowań WSZYSTKIM, którzy przyczynili się do sukcesu Zespołu i jego długiego trwania w służbie Szkole, Miastu i Społeczeństwu. Zespół przez okres swego trwania miał ogromne wsparcie w całym Gronie Pedagogicznym oraz Dyrekcji Szkoły w osobach: mgr. Adama Biedronia, mgr. Władysława Prędkiego, mgr. Zbigniewa Stanika, mgr. Eugeniusza Bogacza i mgr. Joanny Rudek. Jeśli nic nie pokrzyżuje planów, uroczystości Jubileuszowe *Consonansu* odbędą się we wrześniu 2020 roku.

Świętujemy więc ten Jubileusz! Da Bóg, że Zespół rozwijać się będzie dalej i w niedalekiej przyszłości obchodzić będzie kolejny jubileusz. Tego życzymy z całego serca. A teraz zaśpiewajmy STO LAT Zespołowi, który sobie na to całkowicie zasłużył.

Fotografie arch.: Zespołu Consonans

¹ 50-lecie Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Grażyny Bacewicz w Limanowej 1969–2019, [Limanowa 2019], ss. 44.

² Leszek Mordarski, Józef Szymon Wroński, *Msze św. beatowe w limanowskim kościele. 50. rocznica*, „Echo Limanowskie”, R. XXVIII, nr 308-309 (Maj-Czerwiec) 2020, s. 47–49.

³ *Z gitarą i mikrofonem. Złoty Jubileusz – 50 lat Zespołu Consonans*, Limanowa 2020, s. 19.



Finałowa Gala II Powiatowego Konkursu Zawodowego GPS - 21 lutego 2017 r. Od lewej: Karolina Smaga, Agnieszka Antkiewicz, Aleksandra Guzik, Magdalena Mól, Dominik Raczek, Szymon Matras, Maciej Śmierciak, Wojciech Brewczyński

Łańcuch ludzi dobrej woli

Zbliża się finał ponownego wmurowania tablicy pamiątkowej, oddającej szacunek żołnierzom Wojska Polskiego walczących o Polskę niepodległą w 1918 roku, a szczególnie podczas bitwy warszawskiej w 1920 roku, którą umieścili 90 lat temu nasi dziadowie i ojcowie na ścianie frontowej budynku Szkoły Ludowej mieszczącej się obok kościoła.

Staraniem grupy radnych miasta w miesiącu maju br. proboszcz limanowski ks. dr Wiesław Piotrowski wyraził zgodę na umieszczenie tej historycznej tablicy na murze księgarni „Verbum”, która jest zlokalizowana w miejscu dawnego budynku szkoły. Daje to możliwość zrealizowania przez współczesne społeczeństwo szacunku dla przeszłości w 100. rocznicę bitwy warszawskiej.

Od przeszło półtora roku, łańcuch ludzi dobrej woli podejmuje działania, których celem jest zrealizowanie pragnienia wyeksponowania wspomnianej tablicy w publicznym miejscu.

Przypomnijmy więc kolejne starania, które do tej pory doprowadziły do uzyskania pozytywnego efektu i ufajmy, iż zakończą się one uroczystym wmurowaniem tablicy 15 sierpnia 2020 roku, w 100. rocznicę bitwy warszawskiej.

Limanowski portal internetowy 7 października 2018 r. poinformował społeczeństwo limanowskie o odnalezieniu tablicy na terenie Starej Wsi podczas prac ziemnych. Nie przedstawił jednak jej losów.

Okazała się być pamiątką bezimienną, tzn. nie wiadomo, gdzie była umieszczona. Było rzeczą bezdyskusyjną, iż odnaleziona tablica posiada wartość historyczną, wynika to z zawartej na niej treści.

Odnalezioną tablicą zainteresowała się redakcja dwumiesięcznika „Echo Limanowskie”. W jej zasobach znajdowały się archiwalne fotografie, pozwalające na zidentyfikowanie miejsca umieszczenia tablicy w Limanowej. W wyniku opisanych zdarzeń ukazał się rok temu artykuł zatytułowany „Jak nasi przodkowie okazali patriotyzm” („EL”, nr 296-297, maj-czerwiec, 2019 r.), w którym podjęto próbę analizy losów dziejowych znalezionej pamiątkowej tablicy. Niestety, nie do końca udało się wszystkie wątki tego odkrycia wyjaśnić. Tablica w tym czasie nadal pozostawała w rękach odkrywców. Wspomniany felieton autor zakończył apelem: *Uważam, że odkrytą tablicą powinny zainteresować się instytucje kultury limanowskiej.* Jednak, żadna z limanowskich instytucji kultury tematu nie podjęła. Po pół roku sprawą zainteresował się Leszek Mordarski, radny miasta, który na XIII Sesji Rady Miasta w czasie odpowiedzi na interpelacje i zapytania złożył na piśmie ten temat, wcześniej prezentując go na Komisji Kultury, Sportu i Turystyki Rady Miasta. Do przedstawionej kwestii

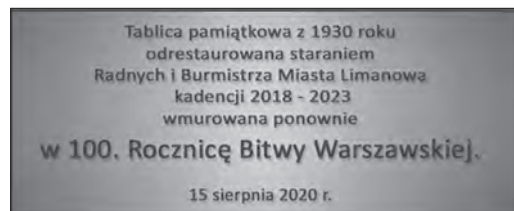
pozytywnie odniósł się Władysław Bieda, burmistrz Limanowej, a także radni Rady Miasta. Od tego momentu sprawa potoczyła się błyskawicznie. Leszek Mordarski dotarł do znalazcy tablicy i w imieniu Rady Miasta podjął rozmowy, które w efekcie doprowadziły do wyrażenia zgody i przekazania miastu tej cennej historycznej pamiątki. Sprawę szybko załatwiono, a radni Rady Miasta sfinansowali tzw. znaleźne. Z funduszy miasta będzie pokryta renowacja tablicy. O tym wszystkim pisaliśmy w „Echu Limanowskim” w artykule „Szacunek do przeszłości” („EL”, nr 302-303, listopad-grudzień, 2019 r.).

Czas nieubłaganie płynął, przyszedł rok 2020, rok jubileuszu 100. rocznicy bitwy warszawskiej. Należało więc podjąć kolejne działania, które doprowadziłyby do przygotowania tablicy do aktu wmurowania, a więc jej odrestaurowania, ostateczny wybór miejsca wmurowania, wykonanie stelaża usztywniającego tablicę i ustalenie wykonawcy robót montażowych. Aktywnie w te działania zaangażowała się grupa limanowian. Kwestie te dwukrotnie relacjonował na posiedzeniu Rady Miasta Leszek Mordarski. Do realizacji zadań włączyła się również Jolanta Juszkiewicz, przewodnicząca Rady Miasta, a także poczynania te wspiera grupa radnych.

W międzyczasie Janusz Guzik, pasjonat poszukiwań wiadomości o Ziemi Limanowskiej w prasie lat minionych odnalazł w „Głosie Podhala” z roku 1931 artykuł zatytułowany „Dzień 19 marca w Limanowej”, w którym została



Tablica pamiątkowa po renowacji przez Tomasza Twarogę



Tablica informacyjna opracowana przez arch. Justynę Szewczyk

opisana uroczystość odsłonięcia tablicy w Limanowej. Odkryto więc kolejny wątek tajemnicy tablicy. W marcu zaś zlecono prace odrestaurowania tablicy Tomaszowi Twarogowi, który w ostatnim okresie jako jeden z wielu prowadził prace renowacyjne w bazylice limanowskiej. O tym także pisaliśmy w „Echu Limanowskim” w artykule pt. „Pamięci bohaterskim żołnierzom – kolejne odkrycie” („EL”, nr 306-307, marzec-kwiecień, 2020 r.). W artykule tym został umieszczony wywiad z Tomaszem Twarogiem na temat prac konserwatorskich pamiątkowej tablicy. Wykonania projektu usytuowania tej cennej historycznej tablicy



Tablica na pierwotnym miejscu na elewacji Szkoły Ludowej, obok kościoła - 1935 rok



Proponowane usytuowanie tablicy na ścianie księgarni „Verbum”. Planowane odsłonięcie 15 sierpnia 2020 roku. Projekt: Justyna Szewczyk

na murze księgarni „Verbum” podjęła się arch. Justyna Szewczyk. Nie lada umiejętność należy wykazać, aby zdeformowaną pamiątkową tablicę umieścić misternie w sztywnym stelażu. Pracę w tym zakresie społecznie wykonają Marek i Marcin Wojtasowie z limanowskiej firmy „Limstal” o 37-letniej tradycji. Pozostanie więc tylko wykonanie prac montażowych.

W międzyczasie została nagrana 15-minutowa prezentacja filmowa, w której ukazano historię oraz losy tej cennej pamiątkowej tablicy. Film po raz pierwszy został wyemitowany 11 czerwca br. na internetowym portalu TV28.

Na adres mailowy redakcji „EL” napłynęło wiele opinii na temat tego filmu od limanowian rozproszonych po całym kraju, a także z Limanowej.

Oto niektóre z nich:

– „Film robi wrażenie. Zawiera on wszystko, co warto wiedzieć o niezwyklej odkryciu i przywróceniu wątków historii Limanowej na kanwie tej tablicy. Wątek Piłsudskiego, ale też wątek dziadka p. Leszka Mordarskiego, gdyż sprawy Małej i Wielkiej Ojczyzny są na gruncie limanowskim powiązane. Osobny wątek to barbarzyństwo jakie spotkało tablicę. To, że teraz się o tym dowiadujemy i że będzie drugie życie tak ważnego zabytku, to wszystko dzieje się za sprawą ludzi dobrej woli, a także i „Echa Limanowskiego”, które jest nieustępliwe w dobrych sprawach (...)”

Dr Elżbieta Wojtas-Ciborska (autorka „Księgi Limanowian”),

Warszawa, 11 czerwca 2020r.

– „Obejrzałem film i muszę powiedzieć, że był to bardzo wartościowy materiał. Bardzo fajnie, że udało się przedstawić nieco historię samego artefaktu, jak również jego „cudownego” odnalezienia. Myślę, że ponowne wmurowanie tablicy będzie doskonałą okazją do pokazania, że w Limanowej jest wiele osób, które o historię dbają i którym to historia tych ziem leży na sercu. Gratuluję!

Dr Tomasz Jacek Lis (limanowianin, historyk), Toruń, 12 czerwca 2020 r.

– „Z ogromną przyjemnością obejrzałem film w tv28 nt. historii pamiątkowej tablicy. Gratuluję konsekwentnej działalności w obszarze historii i kultury oraz, jak widać, sukcesu w upamiętnieniu kolejnego epizodu z przeszłości Limanowej. Uważam, że zasługi ludzi dobrej woli dla limanowian i miasta są nie do przecenienia!”

Dr hab. inż. Andrzej Kulig, prof. PW., dziekan Wydziału Inżynierii Środowiskowej (limanowianin, autor m. in. książki „Pół korony i inne wyprawy”, której promocja odbyła się w 2019 r. w rodzinnej Limanowej.), Warszawa, 13 czerwca 2020 r.

– „Odnalezienie i ponowne umieszczenie w pierwotnym i godnym miejscu tablicy pamiątkowej poświęconej Józefowi Piłsudskiemu i bohaterom 1920 to wydarzenie bez precedensu. Zapewne tak jest, ale w wymiarze symbolicznym sytuacja ta wpisuje się w szereg działań podejmowanych w ostatnich czasach w Polsce. Mam tu na myśli przywracanie pamięci i godności bohaterom, których komunistyczny system chciał na zawsze skazać na zapomnienie. Fałszowanie historycznych faktów to tylko przykładowe praktyki przeciw historii Rzeczypospolitej Polskiej.

Podobny los spotkał niezwyklej tablicę: brutalnie zerwana, poobijana, by nawet rzecz pobita, możliwe, że wrzucona do ognia, pastwiono się nad nią z nienawiścią, odebrano prawo do bytu i do jej pierwotnej funkcji: bycia świadkiem Cudu nad Wisłą 1920 roku.

Na szczęście Opatrzność nierychliwa, ale sprawiedliwa. Dobro nie tylko w baśniach zwycięża, a dzięki „łańcuchowi dobrych ludzi”, jak powiedział redaktor „Echa Limanowskiego”, tablica zmartwychwstała, zaistnieje w przestrzeni Limanowej – miasta o szczególnych tradycjach patriotycznych i stanie się dla przyszłych pokoleń namacalnym „okruczem pamięci”.

Jaga Wrońska-Madej, piosenkarka po mieczu z Limanowej.

Kraków, 15 czerwca 2020 r.

Ufajmy więc, że pomimo pandemii COVID-19, 15 sierpnia 2020 r., w 100. rocznicę bitwy warszawskiej, mieszkańcy Limanowej przejdą w uroczystym pochodzie pokoleń na miejsce ponownego umieszczenia pamiątkowej tablicy o bezcennej wartości historycznej i staną się świadkami tego wyjątkowego wydarzenia.

Nieznane losy rodziny Bursztynów

Kiedy przed wielu laty hobbistycznie zainteresowałem się historią naszego miasta, przystąpiłem do poszukiwania w różnych źródłach informacji o wydarzeniach, które na przestrzeni dziejów miały tu miejsce. Muszę przyznać, iż każdorazowe odnalezienie archiwalnych materiałów nie było pozbawione emocji i dawało mi wiele satysfakcji, a głębsza ich analiza pozwalała na nowo ułożyć w całość losy limanowskich rodzin, które w przeszłości wiele zrobiły dla Limanowej. Tym większą odczuwałem radość, gdy informacje te odnosiły się do znaczących postaci naszego miasta, o których do tej pory były jedynie wzmianki i to najczęściej o charakterze lakonicznym.

Przykładem takim jest rodzina kupca, pierwszego burmistrza Limanowej w II Rzeczypospolitej Marceliego Bursztyna, a szczególnie tragiczne losy rodzin jego córek w latach okupacji hitlerowskiej, których on sam nie dożył.

Kiedy i skąd pojawił się w Limanowej Marceli Bursztyn nie wiadomo. Zapewne jako kupca sprowadziła możliwość zrobienia dobrego interesu w naszym mieście. Urodził się 15 stycznia 1876 r. Ożenił się z Ludmiłą Teresą Wigurą, córką Stanisława Wigury, właściciela masarni w Limanowej. Ślub z piętnaście lat młodszą Ludmiłą odbył się 19 sierpnia 1911 r. w Limanowej. Bursztynowie mieli trzy córki: Elżbietę, Irenę i Janinę. Byli

ludźmi zamożnymi. Ich mieszkanie mieściło się w limanowskich drewnianych podcieniach w północnej pierzei rynku. Z tyłu, za częścią mieszkalną podcieni, był ogród ciągnący się w kierunku potoku Mordarka. Obok znajdował się sklep z artykułami kolonialnymi oraz restauracja „Ziemiańska”, gdzie był wyszynk piwa i wina, a także sala bilardowa. Do Bursztynów należała również kamienica znajdująca się u wylotu ulicy Sąddeckiej



Marceli Bursztyn (1876-1933)

(dzisiaj Kościuszki). Z kamienicą tą wiąże się wiele wydarzeń związanych z działalnością ruchu oporu w okresie okupacji hitlerowskiej, o czym w dalszej części artykułu.



Sklep kolonialny, restauracja „Ziemiańska”, po prawej stronie mieszkanie rodziny Bursztynów w drewnianych podcieniach północnej pierzei rynku w Limanowej

Powracając do Marceliego Bursztyna należy stwierdzić, iż był on człowiekiem bardzo społecznie aktywnym. W 1924 r., jako prezes limanowskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, był jednym z organizatorów sekcji piłki nożnej. Już jako burmistrz (w 1926 r.) przewodniczył Komitetowi Budowy Szkoły wskazując jej lokalizację w ogrodach miejskich tuż obok swojej parceli. W znacznym stopniu przyczynił się do budowy remizy strażackiej przy ul. Sąddeckiej i jako burmistrz, 11 listopada 1928 roku, wmurował kamień węgielny pod nowy budynek. Był prezesem Spółdzielni Jajczarskiej. Miał dobre relacje z ks. prałatem Kazimierzem Łazarskim, m.in. podczas Jego złotego jubileuszu w roku 1931r. na ogólnym spotkaniu wygłosił życzliwe przemówienie. Z archiwalnych fotografii umieszczonych w albumach o Limanowej „Okruchy pamięci” można odczytać Jego aktywność podczas wielu uroczystości, w których zapewne miał własny udział. Były to m. in. uroczystości: odsłonięcie pomnika „Niezanego Żołnierza” w roku 1930 z inicjatywy limanowskiego gniazda „Sokoła”, honorowanie zasłużonych strażaków na rynku limanowskim, obchody święta odzyskania niepodległości Polski, które miały miejsce przed budynkiem Magistratu czy reprezentowanie miasta podczas obchodów 25-lecia rafinerii nafty w Sowlinach, 22 lipca 1933 roku tuż przed Jego śmiercią. Zmarł nagle w Krakowie, w listopadzie 1933 r. mając zaledwie 57 lat. W tym samym jeszcze roku Rada Miasta postanowiła nazwać imieniem Bursztyna ul. Starowiejską (dzisiaj Józefa Marka) wyrażając szacunek dla Jego pracy.

Spoczął na limanowskim parafialnym cmentarzu blisko ogrodzenia od strony ulicy prowadzącej do limanowskiej nekropoli. Dzisiaj jest to rodzinny grób Bursztynów, gdzie spoczywają żona Ludmiła (zm. w 1939 r.), córki: Elżbieta Zajic (zm. w 1978 r.) i Irena Smolawa (zm. w 1988 r.), obok znajduje się symboliczna tablica epitafijna z nazwiskami więźniów obozu koncentracyjnego, którzy zginęli w KL Auschwitz. Są to: Edward Zajic, mąż Elżbiety Bursztynówny i jego brat Engelbert oraz Stanisław Górka, mąż Janiny, najmłodszej Bursztynówny, natomiast Teodor Smolawa, mąż Ireny, także deportowany do KL Auschwitz, który obóz przeżył, zmarł w Kielcach, gdzie został pochowany.



Odznaczanie strażaków na limanowskim rynku. Marceli Bursztyn, burmistrz Limanowej (drugi z prawej). Fotografia z lat trzydziestych XX wieku



Na limanowskim rynku w latach dwudziestych XX wieku Marceli Bursztyn w garniturze i kapeluszu obok idący zamaszystym krokiem limanowski Żyd.



Przed wejściem głównym do limanowskiego kościoła goście zaproszeni z okazji uroczystości 50. lecia kapłaństwa ks. Kazimierza Łazarskiego. Marceli Bursztyn - burmistrz Limanowej stoi pierwszy z lewej w pierwszym rzędzie - 1931 rok



Uroczystości 25-lecia powstania rafinerii nafty w Sowlinach. Marceli Bursztyn stoi czwarty z lewej - 1933 rok

► Po śmierci Marcelego Bursztyna jego żona Ludmiła, nadal prowadziła sklep, a gdy ich córka Irena wyszła za mąż za Teodora Smolawę, wówczas to głównie on przejął na siebie obowiązki. W 1941 roku był deportowany do obozu KL Auschwitz. Sklep wtedy prowadziła żona Irena. Kiedy 10 lutego 1942 roku został zwolniony z obozu, nadal zajmował się handlem.

W styczniu 1945 r. spaliło się całe podcienie przy limanowskim rynku, w tym część dorobku Marcelego Bursztyna, burmistrza Limanowej, który funkcję tę pełnił w pierwszych latach II Rzeczypospolitej. Wówczas spadkobiercami jego majątku zostali Irena i Teodor Smolawowie. Na szczęście mieli jeszcze kamienicę w rynku, która w czasie II wojny światowej była

siedzibą prowadzonej działalności konspiracyjnej przez potomków Marcelego Bursztyna. W kamienicy tej mieścił się sklep Elżbiety Bursztnówny-Zajicowej. Był jednym z punktów kontaktowych w Limanowej formacji podziemnej OOB-ZO (Organizacja Orła Białego-Związek Odwetu).

Jaka jest historia powstania tej formacji konspiracyjnej w Limanowej?

Działalność konspiracyjna w Limanowej miała ścisły związek z Zaolziem, a szczególnie z Karwiną, to z tej miejscowości pochodził Rudolf Seidler, dyplomowany elektryk, który przybył w latach międzywojennych do naszego miasta, aby zatrudnić się w rafinerii nafty w Sowlinach. Pracując w rafinerii, kupił dom w Limanowej przy ul. Licealnej

zwany „Białym Hotelem”. Od stycznia 1940 r. stał się on bazą dla OOB-ZO.

Wnet za Seidlerem przybył do Limanowej inny karwiniak Edward Zajic, który po studiach handlowych w Wiedniu ożenił się z limanowianką Elżbietą Bursztnówną i objął funkcję głównego księgowego w limanowskiej Kasie Zaliczkowo-Pożyczkowej. Do tej dwójki doszedł jeszcze brat Edwarda-Engelbert Zajic ps. „Berti”, były nauczyciel szkoły w Górnej Suchej na Zaolziu, który po przybyciu do Limanowej zamieszkał u bratowej Elżbiety.

Limanowska komórka OOB-ZO powstała na przełomie lat 1939-1940. Jej twórcami byli Engelbert Zajic i Rudolf Kobiela, uchodząca z Karwiny. Punktem, w którym koncentrowała się działalność limanowskiej placówki OOB-ZO, był dom Seidlerów. W Limanowej poza „Białym Hotelem”, na rzecz OOB-ZO, działalność prowadzona była także w domu i wspomnianym sklepie Elżbiety Zajicowej. Przyjmowano tam przesyłki poczty podziemnej, a Elżbieta kryła fikcyjnym etatem ekspedienta sklepu konspiracyjną działalność szwagra „Bertina”, utrzymując go i finansując jego konspiracyjne wojaże. W kręgu punktów pracujących na rzecz OOB-ZO znajdowała się także restauracja Teodora Smolawy i zatrudniony w niej kelner Ernest Maniura, który wraz ze Smolawą prowadził skrzynkę poczty podziemnej i punkt kontaktowy dla terenowych działaczy wspomnianej organizacji.

Rok 1941 był tragicznym dla limanowskich działaczy podziemia. W styczniu został aresztowany przez gestapo w Krakowie Engelbert Zajic, którego aresztowanie



Uroczyste spotkanie Izby Skarbowej. Teodor Smolawa, limanowski kupiec siedzi trzeci od lewej - 1936 rok

było początkiem końca limanowskiego ZO. Drugą ofiarą był Rudolf Seidler, który osadzony został w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie. Do tego więzienia trafiła również Elżbieta Zajic, która miała na tyle szczęście, iż po pół roku pobytu w więzieniu została zwolniona. Szczęścia tego nie mieli pozostali działacze podziemia i 5 kwietnia 1941 r. zostali deportowani do obozu koncentracyjnego KL Auschwitz. Byli to zięciowie Marcelego Bursztyna: *Teodor Smolawa* nr ob.11791, *Stanisław Górka* nr ob. 11792, *Edward Zajic* nr ob. 11794 oraz *Rudolf Seidler* nr ob.11796 i *Ernest Maniura* nr ob. 11797, a także *Antoni Korczyński* nr ob. 11408 ur. 20 05 1894 r. w Brzesku, przeniesiony w lipcu 1942 r. do KL Mauthausen, następnie w październiku do KL Oranienburga, gdzie został wyzwolony, (jego żona Rozalia z domu Wigura była siostrą Ludmiły Bursztynowej, żony Marcelego Bursztyna). 26 czerwca 1941 wywieziono do obozu KL Auschwitz *Engelberta Zajica* nr ob.17357 zaś 18 sierpnia 1942 r. *Julię Zajic* nr ob. 27675, siostrę Edwarda i Engelberta. W obozie koncentracyjnym KL Ravensbruck osadzona została najmłodsza Bursztynówna Janina, żona Stanisława Górki. Obóz przeżyła i po wojnie mieszkała na Śląsku, gdzie zmarła i tam została pochowana. Janina i Stanisław Górkowie nie mieli dzieci. Spośród wymienionych więźniów obóz przeżyli: Seidler, Smolawa, Maniura, Korczyński, Janina Górka z domu Bursztyn.

Po zwolnieniu z obozu koncentracyjnego KL Auschwitz 10 lutego 1942 roku Teodor Smolawa powrócił do Limanowej, gdzie wraz z żoną Ireną nadal prowadził działalność kupiecką.

Niestety Smolawowie musieli przeżyć kolejną tragedię. Dobra, które otrzymali o teścia Marcelego Bursztyna: mieszkanie, sklep i restauracje spaliły się w styczniu 1945 roku. Pomimo tego Teodor Smolawa



Grób rodzinny Bursztynów na limanowskim parafialnym cmentarzu

Fot. St. Ociepka

nie załamał się i w latach 40-tych dalej był aktywny, prowadząc zarówno działalność handlową, jak i angażując się w pracę społeczną. Kontynuował tradycje teścia Marcelego Bursztyna, sokołego działacza sportowego. To właśnie po okupacji w prywatnej restauracji Teodora Smolawy odbyło się pierwsze zebranie Klubu Sportowego „Olimpia”, na którym postanowiono reaktywować klub z sekcją piłki nożnej, nadając mu nową nazwę Klubu Sportowego Limanowianka. Prezesem klubu został Zbigniew Fleszar, starosta limanowski, a wiceprezesem Teodor Smolawa. Nadciągały jednak trudne lata dla prywatnej działalności handlowej. Na przełomie lat 1949/50 władze PRL ograniczały handel prywatny. Próba zabudowy placu po spalonych podcieniach na północnej pierzei rynku, gdzie przez wiele lat były dobra Bursztyna-Smolawy, stała się niemożliwa. Te trudności były przyczyną poważnej choroby Teodora Smolawy.

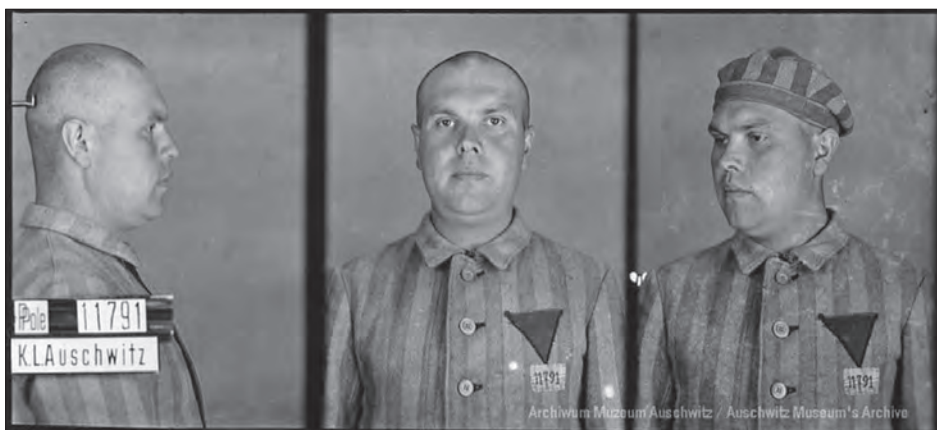
Ostatecznie Smolawowie zdecydowali się sprzedać kamienicę w Rynku i wyjechali z Limanowej do Kielc. Wyjechała również do córki Barbary do Krakowa prowadząca sklep w tej kamienicy Elżbieta Zajic.

Nie wiem czy w Limanowej była jeszcze inna rodzina, która by przeżyła tak wielki dramat (choć żadna tragedia nie ma miary). Symbolicznym obrazem tego wojennego koszmaru jest fakt, iż obie córki Marcelego Bursztyna, Irena i Elżbieta, „powróciły” do rodzinnej Limanowej, aby tym razem spocząć we „wspólnym domu”, rodzinnym grobowcu z matką Ludmiłą i ojcem Marcelim na parafialnym limanowskim cmentarzu.

I na koniec wspomnę jeszcze jeden epizod. Kiedy w roku 2008 gromadziłem fotografie do albumu „Okruchy pamięci”, pojechałem do Skrzydłnej, gdzie mieszkał p. Staniszewski – mąż wówczas już nieżyjącej Krystyny z domu Smolawa. Pan Staniszewski przekazał mi rodzinne fotografie wśród których było zdjęcie portretowe Marcelego Bursztyna. Kiedy wspominaliśmy historię naszego miasta, padło stwierdzenie, ile dobrego dla Limanowej zrobił burmistrz Marceli Bursztyn. Wówczas przysłuchująca się naszej rozmowie gromadka dzieci z wielkim zdziwieniem krzyknęła: **Dziadku, to nasz prapradziadek był burmistrzem Limanowej?!**

Szanujmy więc wspomnienia, przekazujmy je kolejnym pokoleniom i nie zapominajmy o naszej historii.

Fot.: arch. albumu „Okruchy pamięci”



Teodor Smolawa więzień KL Auschwitz nr ob. 11791

Rozrywki w Limanowej na przełomie XIX i XX wieku

Jeśli zadamy sobie pytanie o to, w jaki sposób w czasie panowania Austro-Węgier na Limanowszczyźnie spędzano wolny czas, z pewnością na myśl przyjdzie nam żydowska karczma i oczywiście gorzałka, przy której nasi przodkowie gromadzili się, by choć na moment oderwać myśli od szarej codzienności. Nie jest to niestety błędne myślenie, gdyż rzeczywiście karczma była jedną z najpopularniejszych, zwłaszcza wśród chłopstwa, rozrywek. Jednakże siedzenie w karczmie wiązało się nie tylko z piciem wysokoprocentowych trunków, ale również innymi formami rozrywki: kręglami i grą w karty.

Zaś w sferach ziemiaństwa ulubioną rozrywką, szczególnie mężczyzn było polowanie. Odgrywało ono ważną rolę jako hobby i składnik życia towarzyskiego. Popularnością cieszył się także tenis ziemny jako gra towarzyska zarówno pań, jak i panów. Uprawiano również sporty zimowe: jazdę na nartach i łyżwach. Często ziemianie oddawali się turystyce, wędrując po najbliższych okolicach, a niektórzy uprawiali wspinaczki wysokogórskie.

Kręgle – symbol polskości

Umiejętne rzucenie kulą w pacholki, po to, by zbić ich jak najwięcej było tak popularne, że gra ta stała się synonimem polskości za oceanem, gdzie na przełomie XIX i XX wieku znalazło się wielu emigrantów z Galicji. Wśród krążących o Polakach amerykańskich dowcipów, tzw. „polish jokes” prym wiodła taka oto anegdota: „*Po czym poznać polskie wesele? Po tym, że odbywa się w kręgielni!*”. Kręgle były przede wszystkim męską grą (nie udało mi się dotrzeć do źródeł, gdzie byłaby wzmianka o grze kobiet), do tego mało skomplikowaną, nie wymagającą szczególnych umiejętności ani talentów

– zarówno fizycznych, jak i umysłowych, która dawała poczucie bezpośredniej rywalizacji z przeciwnikiem. Rzecz jasna, nie tłumaczy to w pełni sukcesu, jaki kręgle w Galicji odniosły, gdyż wiele gier spełnia powyższe kryteria. Dlatego w mojej opinii dużo istotniejszym czynnikiem niż specyfika samej gry, czy jej prostota, było miejsce, gdzie zaczęto ją uprawiać. Otóż kręgle swoje początki miały we wspomnianych karczmach i zajazdach, do których chłopi, bądź co bądź, często zaglądali. Karczma, jak powszechnie wiadomo, stanowiła obok kościoła, najważniejsze miejsce integrujące okolicznych mieszkańców płci męskiej.

Przy dźwiękach żydowskich skrzypiec i smaku podłej gatunkowo gorzałki, rzucanie drewnianą kulą do pacholków stało się codziennością włościan zwłaszcza w Zachodniej Galicji. Dlatego tak wielu mieszkańców wsi opuszczając swoje morgi na rzecz amerykańskiego snu o bogactwie, przeniosła swoją pasję do kręgli na zamorskie tereny – czego wypadkową był wspomniany „polish jokes”.

Wkrótce kręgle przestały być kojarzone wyłącznie z zabawą „pijaczków”, do czego przyczyniło się ich rozpowszechnienie poza karczmami. Stało się tak dzięki kościelnym krucjatom antyalkoholowym prowadzonym przez duchowieństwo, które spowodowały, że popularność karczm pod koniec XIX wieku zaczęła spadać. Nie przeszkodziło to jednak w rozwoju gry. Wręcz przeciwnie, spadek popularności karczm spowodował, że sport ten przestał być dodatkiem do pijackiej libacji, a stał się pełnoprawną rozrywką, którą na dodatek organizowano w specjalnie przygotowanych do tego budynkach. Krótko mówiąc, gra w kręgle wyszła z gospody i zaczęła żyć swoim własnym, warto dodać, dużo bardziej przyzwoitym życiem.



Kręgielnia na placu pod „Sokołem”. Regulacja potoku Mordarka po powodzi w 1934 roku



Uroczystość poświęcenia sztandaru kolejowego w 1935 r.

Limanowa i kręgle

„*Ilówka*”, czyli mieszanek gliny, sierści cielęcej, kurzych odchodów i krwi była doskonałym materiałem, z którego budowano tory. Te z kolei mieściły się w specjalnie do tego stworzonych drewnianych budynkach. Stefan Bieda, limanowski nauczyciel, pisał o budowie jednej z limanowskich kręgielni: *W części górnej znajdowała się jednotorowa kręgielnia o podłożu glinianym. Glinę przerabiano z sierścią bydłącą i krwią. Tę wylewkę posypywano drobnym, starannie przesianym piaskiem. Po jednej stronie stała zabudowana (bez okna) szopa z desek. Tu gromadzili się gracze, którzy wrzucali kule.* Według niego w Limanowej i okolicach działało aż 7 kręgielni! *Gracze dzielili się na dwie grupy, losując zapalkami. Ci, którzy wyciągnęli zapalki z główkami grali ze sobą. Punkty liczono dla całej grupy. Każdy gracz miał 3 rzuty, ale następny gracz musiał najpierw dobijać kręgle nieprzewrócone przez poprzednika. Grano o pinkę (czyli opłatę, jaka należała się właścicielowi kręgielni za każdą rozegraną partię) albo o piwo.* Jak widać mimo upływu lat konsekwencje przegranej nie zmieniły się aż tak bardzo w stosunku do początków ubiegłego stulecia.

Popularność kręgielni na Limanowszczyźnie nie powinna dziwić. W Brzesku, Dobczycach, Myślenicach, jak również wioskach takich jak Czyżyny, gdzie grywał sam Fryderyk Habsburg, książę cieszyński wraz z małżonką, oczywiście incognito, by nie być przypadkiem rozpoznany – wszak kręgle to gra dla pospólstwa, a nie dziedziców domu Habsburgów, prętnie

rozwickły się kręgielnie. Dlatego podobnie jak w innych miasteczkach Zachodniej Galicji, tak i w Limanowej gra w kręgle znalazła się w „ofercie” „Sokoła” – organizacji sportowo-kulturalnej, która zaczęła działać na terenie miasta długo przed wybuchem I wojny światowej (1893 r.). To właśnie dzięki limanowskiemu Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół” w 1910 r. na placu Towarzystwa (tzw. „Dołku”) wybudowano najnowocześniejszą w Limanowej kręgielnię, z której to jednak korzystanie wymagało opłaty. Próby skomercjalizowania kręgli jako rozrywki sportowej nie przyniosły jednak jej profesjonalizacji, gdyż mimo popularności jaką gra się cieszyła na Limanowszczyźnie, nigdy nie wyszła ona poza amatorską zabawę. W przeciwieństwie do Krakowa, czy Tarnowa (gdzie już w latach 20-tych podjęto próbę profesjonalizacji tej dyscypliny) Limanowa nie posiadała ani środków finansowych, ani zasobów ludzkich, by zgromadzić odpowiednią ilość osób chcących poświęcić coś więcej niż niedzielne popołudnie na rzucanie drewnianą kulą.

W międzywojniu kręgle nadal były powszechne, jednak coraz częściej traciły one swoją pozycję na rzecz innych dyscyplin sportowych, które były bardziej widowiskowe i przez to wyżej cenione. Także w Limanowej zainteresowanie tą formą aktywności spadło, choć do końca lat 30-tych wciąż utrzymywały się kręgielnie. Ostateczny kres tej formie rozrywki położył wybuch II wojny światowej i niemiecka okupacja, w czasie której wszelkie formy rozrywki, przynajmniej

oficjalnie, zamaryły. Niemniej jednak Julian Czeczotka, znany działacz konspiracyjny i sportowy w Limanowej, organizował zawody kręglarskie na placu pod „Sokołem” dla żołnierzy Wehrmachtu stacjonujących w Szkole Powszechnej. Niestety w czasie okupacji kręgielnia ta została rozebrana prawdopodobnie na opał. Po wojnie z inicjatywy Stanisława Nawalańca, mieszkającego obok placu „Sokoła” ponownie w tym samym miejscu została zbudowana kręgielnia, która na przełomie lat 50/60 XX wieku cieszyła się wielką popularnością. Kiedy pod „Sokołem” w „Dołku” urządzono plac targowy, wówczas był to koniec kręgielni na otwartym powietrzu w Limanowej. Tym samym gra w kręgle, mimo bogatych tradycji, została w Limanowej ograniczona. Współcześnie ponownie buduje się kręgielnie, powracając do tej rozrywki, niegdyś sportu nr 1, przy którym nasi dziadkowie spędzali wiele godzin, podczas których dyskusjom nie było końca.

Karty

Drugą namiętnością, która to jednak była dużo dalej demokratyczna niż typowo chłopskie kręgle, była gra w karty. Tej to zabawy chwyтали się nie tylko włościanie, ale również i osoby z zupełnie innego kręgu społecznego, jak chociażby szlachta, która grą w karty umilała sobie wolne chwile. Do karcianego stołu chętnie zasiadał szlachcic Antoni Józef Mars, urzędnik, poborca podatkowy Ertel, który to, jak pisał Sitowski: *zwany „Pechvoglem”, z tego powodu, że zawsze przegrał ile razy zasiadł do kart, jak*



W tle kręgielnia



Przygotowanie toru na zawody kręglarskie w czasie okupacji



Rodzina Zubrzyckich na korcie tenisowym pod „Sokołem” - 1910 r.

i każdy przeciętny chłop. Kwestią była tylko stawka, gdyż inne kwoty tracono przy stole, gdzie siedzieli majętni gracze, jak chociażby baron Jan Borowski dziedzic Sowlin i późniejszy limanowski proboszcz, który potrafił przegrywać poważne sumy. Nie był to jedyny duchowny z Limanowszczyzny, który lubił gry karciane. Słabością do gier karcianych wykazywał się również ks. Wincenty Surma ze Słopnic; *Ks. Surma był to wysoki, barczysty, nader sympatyczny i gościnnie człowiek. Często bywał w domu moich rodziców [rodziców Jana Sitowskiego] — lubił bardzo grać w karty w tak zwanego „halbika” — zawsze trzymał bank.* Była ona również „międzypokoleniowa”, gdyż w karty grywali tak starsi, jak i młodszy. Antoni Górszczyk z Ujanowic, dzięki przegranym w okresie gimnazjalnym 4 centom, na całe życie wyrzekł się kart jako wyjątkowo niebezpiecznej dla jego portfela rozrywki: *W tym czasie zaczęliśmy również grać w karty, raz przegrałem 4 centy, naśmiewano się ze mnie co nie miara. Wprawdzie kwota nie była znaczna, ale koledzy potrafią być bezliotni, o ile zechcą. Dojadło mi to, dałem sobie słowo honoru, że więcej w pieniądze grać nie będę. Od tego czasu nie grałem w ogóle w karty, jakkolwiek sposobności było sporo, szczególnie w okopach. Nic w życiu nie skalkulowało mi się tak korzystnie, jak te przegrane wówczas 4 centy.*

Zarówno kręgle, jak i gry karciane stały się na Limanowszczyźnie i w całej Galicji bardzo popularne, nie tylko wśród włościan, ale także osób z innych warstw społecznych. Oczywiście duża w tym rola karczm, które to oprócz gorzałki oferowały również inne atrakcje

swaim gościom. Wkrótce jednak rozrywki „pijaczków” wyszły poza karczmy i stały się sposobem na spędzanie wolnego czasu nawet dla osób stroniących od alkoholu. Tyczy się to zwłaszcza kręgli (gdź karty do dziś kojarzą się z zapachem dymu i smakiem alkoholu), które zyskały akceptację związków sportowych, stając się jednym z symboli polskości.

Inne rozrywki

Nie tylko kręgle i karty stanowiły rozrywkę w czasach galicyjskich. Jedną z wielu form relaksu był tenis ziemny, który na terenie Polski pojawił się w drugiej połowie XIX wieku i był traktowany jako gra towarzyska zarezerwowana dla osób dobrze urodzonych. Pierwsze publiczne zawody rozegrano w Warszawie w 1898 roku. Grze w tenisa oddawali się zarówno panowie jak i panie. Na archiwalnych fotografiach ukazujących korty tenisowe w ogrodzie dworu Marsów w Limanowej możemy podziwiać ówczesną modę oddających się tej rozrywce członków rodziny Marsów. Także na placu pod „Sokołem” widzimy przedstawicieli rodziny limanowskich aptekarzy Zubrzyckich.

W okresie zimowym uprawiano narciarstwo i łyżwiarstwo. Pozwalały na to naturalne warunki w pobliżu miasta, a więc tereny górskie i zamarzające pobliskie potoki.

Oddzielnym tematem był ruch turystyczny, który stał się miarą „normalności” życia społeczeństwa – jego zamożności i poczucia bezpieczeństwa. Pasją wędrowania miała wymiar zdrowotny, bowiem dawała możliwość odprężenia się po intensywnej pracy. Realizacja tego

rodzaju rozrywki wiązała się z odpowiednim statusem materialnym. Ruch turystyczny na ziemiach polskich rozпочął się w połowie XIX wieku. Skupił się w Galicji zarówno ze względu na warunki naturalne – głównie pasma górskie ciągnące się na południu – jak i polityczne: tylko tam Polacy mieli tyle swobody w organizowaniu się. Tu właśnie w 1873 r. powstało Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Przykładem korzystania z takiej formy rozrywki w Limanowej była rodzina limanowskich aptekarzy Zubrzyckich – Bączkowskich. To córki Franciszki i Waleriana Zubrzyckich: Klementyna, Wiktoria i Maria często wyruszały wraz z opiekunem w góry Beskidu Wyspowego, a kiedy Klementyna wyszła za mąż za Zdzisława Bączkowskiego robili wypady w Tatry. Byli oni członkami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i posiadali pozwolenie na przekroczenie granicy państwa.

Szczególną rozrywką dla panów w czasach galicyjskich, było wędkarstwo oraz myślistwo. To pierwsze zamiłowanie mogło być realizowane na czystych rzekach w rejonie Ziemi Limanowskiej. Zaś pobliskie lasy bogate w zwierzyinę pozwalały realizować drugie hobby.

Właściciel dworu w Mordarce Jan Sitowski w broszurze zatytułowanej: *„Wspomnienia limanowskie i starsządeckie”* opisał polowania w rejonie Limanowej z początku XX wieku. Oto fragment: (...) *Jako zamiłowany myśliwy w czasie wakacji polowałem na Lipowem, w Sowlinach i Starej Wsi na kuropatwy, przepiórki, chruściele z małym czarnym pieskiem Alegrusiem, który umiał wyszukiwać ptaki. W zimie zaś polowałem na zające z tatą, wujem Karolem Najderem i Karolem Żuławskim (...).*

Ten krótki opis ukazuje jak bogaty wachlarz rozrywek i zainteresowań mieli nasi przodkowie na przełomie XIX i XX wieku.

Fotografie: arch.: albumu „Okrucy pamięci”

Opis fotografii ze strony obok:

Fot. 1. - Na lodowisku na zamarzniętym potoku Mordarka. W tle Chłopska Góra

Fot. 2. - Na wycieczce rowerowej

Fot. 3. - Walerian Zubrzycki na rybach

Fot. 4. - Siostry Zubrzyckie: Maria, Wiktoria i Klementyna na spacerze pod Łysą Górą

Fot. 5. - Przed polowaniem

Fotografie z początku XX wieku z arch. rodziny

Zubrzyckich-Bączkowskich



Fot. 1



Fot. 2



Fot. 3



Fot. 4



Fot. 5



Batalia o wznowienie działalności rafinerii nafty w Sowlinach

Stanisław Ociepka

Kto dziś jeszcze pamięta i uświadamia sobie, jaką rolę na początku XX wieku w życiu mieszkańców Limanowej a także regionu spełniała rafineria nafty w Sowlinach?

Dzięki budowie kolei transwersalnej pod koniec XIX wieku (1884 r.), biedne miasteczko znajdujące się na uboczu regionu dostało szansę rozwoju i mogło wreszcie otworzyć się na świat. Tą daną szansę rozumieli światli mieszkańcy miasta i w roku 1908 doprowadzili do wybudowania na gruntach Kazimierza Marsa jednej z największych rafinerii nafty w Galicji.

W wielu artykułach, które ukazały się na stronach „Echa Limanowskiego”, pisaliśmy o historii rafinerii. Przypomnę jedynie, iż największa produkcja ropy naftowej i towarzyszących jej komponentów przypadła na okres autonomii galicyjskiej oraz w początkowych latach II Rzeczypospolitej, choć już wtedy pojawiły się symptomy pewnych kłopotów. Niepowodzenia z całą mocą ujawniły się w roku 1933 (po 25 latach funkcjonowania rafinerii). Trudności te spotęgowane były ogólnoswiatowym kryzysem gospodarczym lat trzydziestych XX wieku.

Obok: Winieta gazety *Nowiny Podhalańskie* wydawanej przez M. Lustigą w Nowym Sączu

W czasie uroczystych obchodów 25-lecia istnienia rafinerii nafty w Limanowej, właściciel zakładu poinformował zebranych

o możliwości modernizacji rafinerii w Sowlinach. Plany unowocześnienia rafinerii bardzo szybko opracowano, ale niestety nigdy nie zostały wdrożone. Rafineria podupadała, aż ostatecznie została praktycznie zamknięta. Wówczas zaczęła się walka o jej przetrwanie i ponowne uruchomienie. Ówczesni rządzący miastem, a przede wszystkim powiatem, byli świadomi roli, jaką odegrała rafineria w Sowlinach w przeszłości i ma

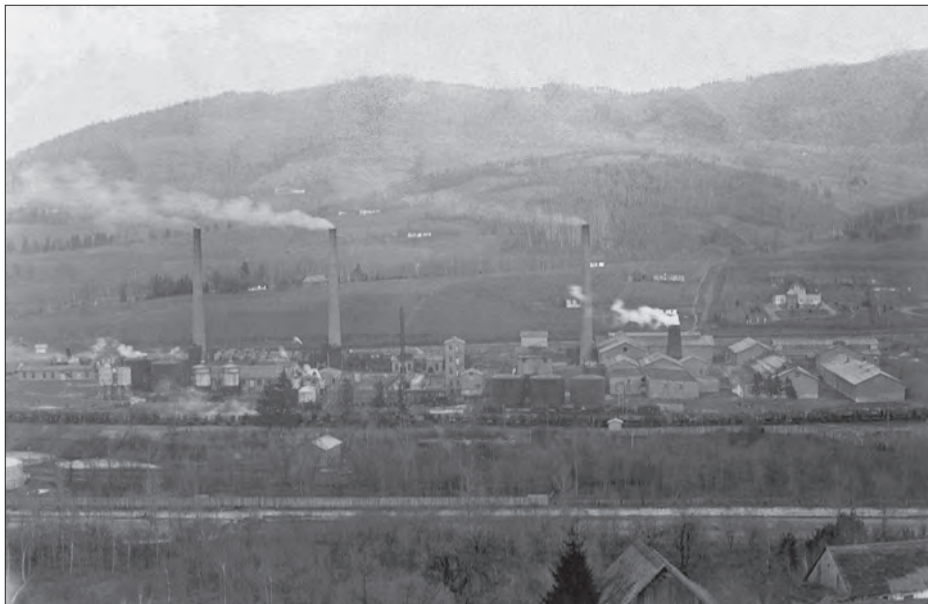


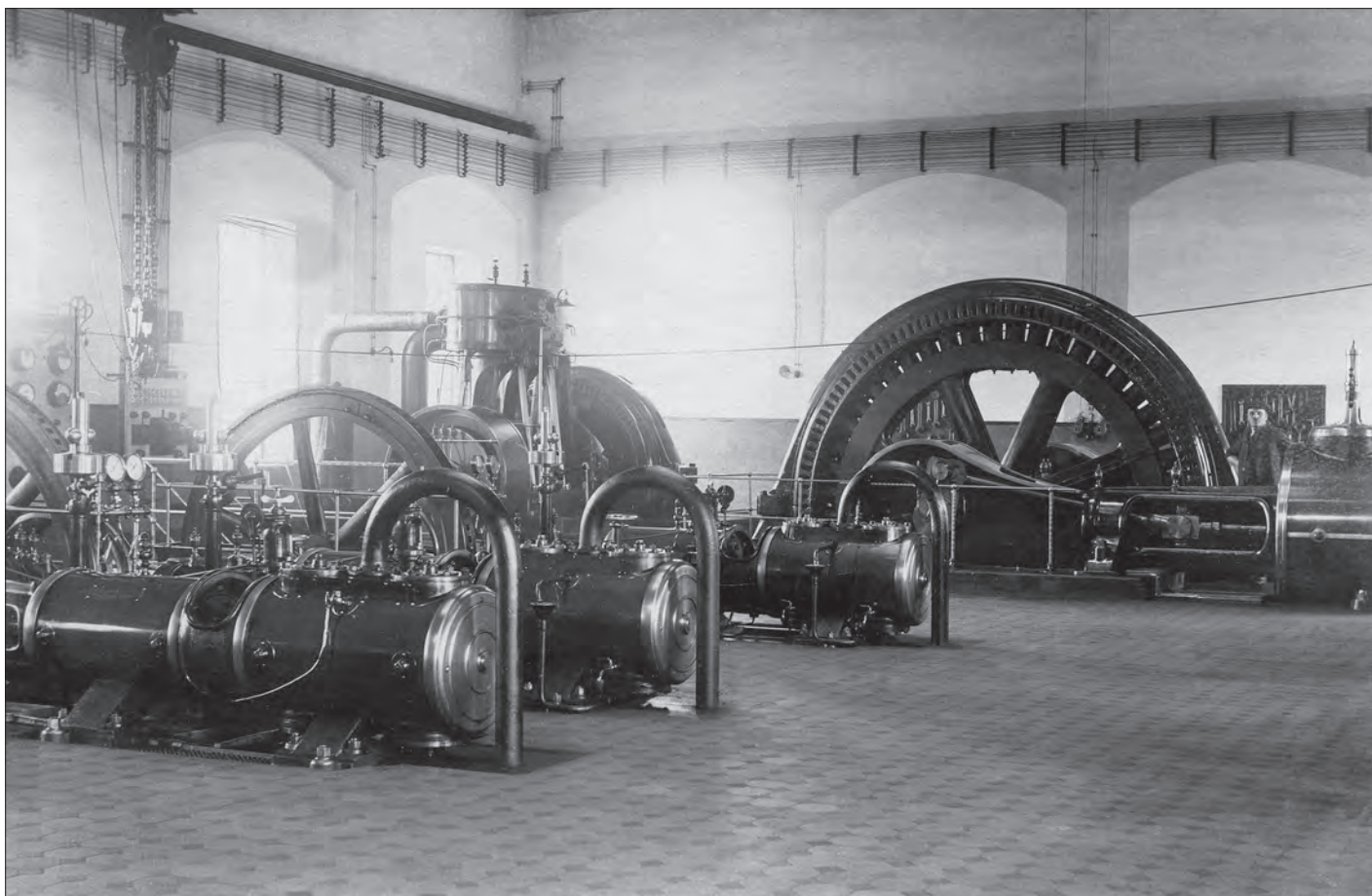
jeszcze odegrać, ale już w wolnej Polsce. Zamknięcie tego zakładu pogłębiało istniejące bezrobocie w całym powiecie limanowskim. Tak więc zarówno władze miasta, jak i starostwa poszukiwały dróg dla rozwiązania tego problemu i dążyły do uaktywnienia zakładów produkcyjnych na naszym terenie oraz zmierzały do rozwinięcia działalności turystycznej, jako alternatywy dla możliwości rozwoju Ziemi Limanowskiej.

Bardzo obszernie o tych poczynaniach pisała ówczesna prasa. Na łamach „*Nowin Podhalańskich*” pojawiały się artykuły odnoszące się zarówno do działań związanych z ratowaniem rafinerii w Sowlinach, jak i promujące Limanowszczyznę jako miejscowość letniskową. O tym drugim zagadnieniu w czterech odcinkach pisał dr Zdzisław Kolkiewicz, sekretarz Wydziału Powiatowego w Limanowej.

Wróćmy jednak do tematu, ratowania rafinerii ropy w Sowlinach. Już w marcu 1937 roku. w „*Nowinach Podhalańskich*”, nr 3 z 20 marca, ukazała się krótka informacja o konsekwencji likwidacji rafinerii ropy w Sowlinach, która pociągnęła za sobą rozwiązanie się dwóch towarzystw: *Kółka oświatowego „Odrodzenie”* i *Kółka muzycznego „Echo Podhala”*. Rozwiązanie wspomnianych towarzystw nastąpiło skutkiem tego, że członkowie byli przeważnie pracownikami rafinerii, która została zamknięta. Pozostały majątek przekazano Oddziałowi PCK w Sowlinach.

Natomiast w wydaniu „*Nowin Podhalańskich*” nr 6 z 13 czerwca 1937 roku w specjalnym Dodatku Limanowskim w artykule zatytułowanym (pisownia oryginalna) „*Uruchomić rafinerję w Sowlinach!*” czytamy: *Sprawa zamkniętej od kilku lat rafinerii ropy w Sowlinach jest zawsze tą sprawą, która bardzo żywo interesuje nie tylko samą Limanową, ale i cały powiat, a nawet i Podhale. Jeden z nielicznych, na naszym podgórskim terenie – zakładów przemysłowych został dość nagle zwinięty, a skutki tego zwinięcia są rzeczywiście fatalne. Stracił masową pracę polski, okoliczny robotnik (był czas, gdzie pracowało 2000 ludzi) stracił dochody samorząd i państwo, a żyjąca rozmachem i energią Sowlin Limanowa, mająca nadzieję na mocną ekspansję w kierunku Sowlin, schodzi coraz bardziej do rzędu małych miasteczek. Ubożeje miejscowe kupiectwo i traci z wolną nadzieją i wiarą w swój możliwy rozwój. Sprawa Sowlin jest po prostu kwestią życia Limanowej, stąd powinno się głośno krzyknąć i wołać*





► o jej konieczne dla miasta rozwiązanie, tym bardziej, że opinia w tej sprawie u społeczeństwa jest jednolitą!

RAFINERIĘ w SOWLINACH NALEŻY URUCHOMIĆ! Trzeba poczynić wszystko możliwe, aby uruchomić wspaniałe a jednak rdzewiejące maszyny i uproduktywować pustką wiejące budynki! Co prawda w grę wchodzi tu obce zagraniczne kapitały, ale chwała Bogu minął czas wyższości wszystkiego tego, co zagraniczne! Dziś z rzeczywistymi potrzebami naszymi musi się liczyć zagranica i musi zrozumieć to, że obok kartelowych interesów kapitału obcego, w grę wchodzić muszą w pierwszej linii polskie, społeczne interesy! Trzeba tylko postawić sprawę jasno i stanowczo a **SOWLINY RUSZA!**

Stojąc przed okresem nowego wysiłku gospodarczego, musimy uaktywnić nasze możliwości na każdym terenie zarówno wytwórczym, jak i przeróbczym, a przemysł naftowy to nasze wielkie plusy gospodarcze. Pewnie, przemysł to międzynarodowy, uzależniony koniunkturalnie od podaży światowej, niemniej jednak przeciwko tworzeniu dalszych nowoczesnych ruin, których u nas zbyt wiele, należy protestować!

Limanowa narzeka i traci, ale nie ma skoordynowanej akcji, mającej na celu

ruszenie Sowlin! **AKCJĘ TĘ TRZEBA STWORZYĆ**, silną, racjonalną i stanowczą, akcją opartą o administrację, sfery handlowe, mieszczańskie i robotnicze! Trzeba zainteresować dla sprawy „górze” – wołać głośno o koniecznościach gospodarczych, sprawa ruszy! Wszakże jeden z najbardziej aktywnych dziś i kompetentnych w tej sprawie ministrów Rzeczypospolitej pochodzi właśnie z naszej skromnej, podgórskiej Limanowej, którą zna i kocha!

W kolejnym wydaniu „Nowin Podhalańskich” nr 1 z 16 stycznia 1938 r., w artykule „Limanowa” czytamy: W roku ubiegłym obchodził burmistrz nasz p. Tomasz Bieda 25-lecie prowadzenia sklepu swego, który jako rodowity mieszczanin prowadzi wzorowo od szeregu lat. Jubileusz ten winien być wzorem dla tych wszystkich, którzy gospodarczo na terenie naszym pracują.

Sowliny, to płuco naszego zresztą małego miasta – milczą! Rafineria jak stała tak i stoi! Daremne są wysiłki o jej uruchomienie! Kapitał obcy jest mocny! Czy nie ma na to rady, aby zmusić obcych, w naszym interesie, dopuszczenia w bieg warsztatu pracy, który daje tysiącom zarobki? Zabrać głos, ale stanowczy winny nasze władze administracyjne, opierając się w słusznym żądaniu nawet

o Ministerstwo Spraw Zagranicznych, którym kieruje przeciw z Limanową związany Józef Beck (...).

Rozwiązanie problemu rafinerii wiązano z nowym starostą dr. Stanisławem Nowakiem, który na tym stanowisku w 1937 roku zastąpił Ludwika Malkowskiego. W krótkim artykule „Nowiny z Limanowej” w „Nowinach Podhalańskich” nr 2 z 6 lutego 1938 r. autor z nadzieją napisał: *Nowy nasz starosta p. dr. Stanisław Nowak, mający za sobą lata pracy w woj. tarnopolskim, wicestarostwo skałackie, tarnopolskie i starostowanie w Zbarażu, żywo rozwija swój plan pracy, aby nareszcie Limanową podnieść wzwyż.*

W związku z kilkuletnią ciszą w Sowlinach, ma domagać się ogromne publiczne zebranie otwarcia rafinerii, przez której niezrozumiałe unieruchomienie cierpi ludność i miasto. Wysłane będą również petycje do posłów podhalańskich. Przypuszczalnie sprawę powinny nareszcie ująć posłowie dr Krupa i baron Gotz Okocimski! Ma zostać także uruchomiony, po latach browaru Marsa, niegdyś wysoko postawiony, a kapitał tym już się zainteresował. Otwarcie tych dwu warsztatów umniejszyłoby bardzo bezrobocie (...).

I ostatni głos płynący w tej sprawie zabrało społeczeństwo z Ziemi Limanowskiej.

W artykule zatytułowanym „Ludność domaga się uruchomienia Rafinerii w Sowlinach”, który ukazał się w „Nowinach Podhalańskich” nr 3, z 28 lutego 1938 r. czytamy: *Z inicjatywy Komitetu Obywatelskiego w Limanowej, odbył się tu w niedzielę dnia 20 lutego br. w sali „Sokoła” wielki wiec ogólnoo-bywatelski w którym wzięło udział około 1500 osób z całego powiatu.*

Zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której domagają się od miarodajnych czynników poparcia ich postulatów w kierunku uruchomienia nieczynnej tu od trzech lat rafinerii nafty „Limanowa” w Sowlinach i przyjsia z pomocą zubożałej ludności mieszczańskiej i rolniczej, która z powodu unieruchomienia rafinerii bardzo ucierpiała, ponieważ przestały stamtąd płynąć dla powiatu znaczne zyski, a najważniejsze, że kilkaset młodych i zdrowych ludzi pozbawionych zostało pracy i egzystencji.

Wspomnianą rezolucję złożyła delegacja na ręce P. Starosty powiatowego dr. Nowaka Stanisław z prośbą o dalsze postępowanie.

Opisane na łamach prasy międzywojennej protesty i działania administracyjne odnoszące się do batali o przetrwanie rafinerii nafty w Sowlinach nie dały żadnych rezultatów.

We wspomnieniach Józef Florian wieloletni pracownik i późniejszy dyrektor rafinerii w Sowlinach tak opisuje te trudne lata dla strategicznego zakładu przemysłowego Ziemi Limanowskiej: (...) 1 lipca 1934 r. nastąpiła całkowita likwidacja firmy „Limanowa”, tak że przeróbkę ropy, całą sieć zakładów własnych i komisowych oraz stację obsługi przyjęło Galicyjskie Towarzystwo „Galicii” S. A. W rafinerii „Limanowa” przystąpiono do likwidacji pozostałych półproduktów i gotowych produktów, a później do zwalniania wszystkich pracowników tak umysłowych, jak i też fizycznych. Wprawdzie unieruchomienie rafinerii w Limanowej nastąpiło za zgodą Ministerstwa Przemysłu i Handlu, ale pod warunkiem, że rafineria będzie tak utrzymana, by w każdej chwili na życzenie władz państwowych było możliwe uruchomienie fabryki. Zobowiązanie to było dotrzymane tylko częściowo przez „Galicię”, gdyż już w roku 1936 przystąpiono do rozbiórki 8 zbiorników, które przewieziono do Drohobycza.



Pozostałości po zabudowaniach rafinerii - stan z 2 marca 2014 roku

Fot. Stanisław Ociepka

Zatrzymano paru specjalistów naftowych, których zatrudniono w oddziałach dalej czynnych i pracujących z zyskiem tj. elektrowni, warsztatach, fabryce beczek i smarów. Niestety mimo korzystnych wyników, zamiast produkcję zwiększyć, postanowiła „Galicja” z dniem 1 stycznia 1936 roku fabrykę beczek i smarów wdzierżawić byłemu pracownikowi centrali „Limanowej” w Warszawie Julianowi Fischerowi pod warunkiem, że przez cały czas dzierżawy będzie pracował tylko na rachunek „Galicii” w Drohobyczu, co mu pozwoliło znaczne zyski zgarnąć dla siebie, naturalnie nie załatwiając sprawy zredukowanych pracowników.

Zaczęło się 180 procesów zwolnionych pracowników, procesy te zostały przez nich wygrane i pretensję musiała „Galicja” wypłacić. Cała ta robota miała na celu takie zniszczenie rafinerii, ażeby się już nigdy nie podźwignęła, gdyż do tego ponadto przyznano małe kwoty na bieżące remonty i konserwacje.

Zaznaczyć przy tym należy, że rafineria nafty „Galicja” w Drohobyczu została rozbudowana za pieniądze Limanowej i według jej opracowanych planów.

Jednak pozostałe 70% akcjonariuszy widząc całą nową gospodarkę w „Silva Planie”, zaczynają powoli się organizować, skupiając w możliwości jak największej akcji „Silva Plany”, a następnie przystępuje do Walnego Zebrania Akcjonariuszy, podając skutki rabunkowej gospodarki i wybierają całkiem nowe i inne władze nadzorcze, w skład których wchodzi dawni ludzie

„Silva Plany”. Niestety, cały ten ruch był spóźniony, gdyż rafineria nafty i część składów dystrybucyjnych z powodu unieruchomienia, częściowo zdewastowanych są niemożliwe do uruchomienia.

W dniu 24 sierpnia 1939 roku Bank de l'Haspe et Comp. w Genewie nabył 1860 akcji Towarzystwa Naftowego „Limanowa” w Warszawie względnie Towarzystwa „Silva Plane” w Paryżu.

Nowa Rada Nadzorcza miała zamiar rafinerię nafty w Limanowej uruchomić, ale w międzyczasie wybuchła druga wojna światowa, która przekreśliła wszystkie te plany.

O działalności rafinerii nafty w Sowlinach w okresie okupacji hitlerowskiej oraz po wojnie pisaliśmy na łamach naszego dwumiesięcznika, ale to już inna historia.

Jedno jest pewne, iż po roku 1934 nigdy już rafineria w Sowlinach nie wróciła do dawnej swojej świetności.

A co dzisiaj pozostało?!

Smutek i wstyd, że nie wysłuchano głosu rozsądku i zmarnowano dla kolejnych pokoleń limanowian dobra dziedzictwa kultury technicznej z początku XX wieku. Nie pozostawiano w dowód pamięci chociażby fragmentów zabudowy tej największej rafinerii nafty w południowej Polsce.

**Fotografie: arch. albumy
„Okruchy pamięci”**

Skansen na Jędrzejkównce

Wyjątkowe miejsce na szlakach turystycznych Limanowszczyzny



W ostatnich trzydziestu paru latach z krajobrazu Ziemi Limanowskiej zaczęły masowo zniknąć stare drewniane domy i budynki gospodarcze, które malowniczo były wpisane w Beskid Wyspowy. Jeszcze w latach 90. XX wieku przemierzając bocznymi drogami Ziemię Limanowską często napotkać można było stare drewniane stodoły, spichlerze, suszarnie owoców, kuźnie, młyny wodne a gdzieś tam małe wiatraki tzw. koźlaki. Gdy w wyniku przemian ustrojowych dawne typowo rolnicze miejscowości Limanowszczyzny, w tym i te na terenie dzisiejszej gminy Laskowa, zaczęły się gwałtownie modernizować, rozbudowywać i unowocześniać, niepostrzeżenie zniknęły ostatnie wiekowe drewniane budowle. Na przykład w Żmiance, w której jeszcze jakiś czas temu było na górskich potokach około dwudziestu kilku starych młynów wodnych, dzisiaj pozostał tam tylko jeden u państwa Nowaków. Oczywiście od wielu lat najcenniejsze oraz najrzadsze przykłady dawnych budowli z szeroko rozumianego regionu gromadzi Sądecki Park Etnograficzny w Nowym Sączu, ale i ta instytucja nie



Rodzina Jędrzejków w kuchni. Siedzą od lewej: Krzysztof Jędrzejek, syn Grzegorz, żona Barbara

jest w stanie uratować oraz zachować wszystkich ważnych obiektów. Poza tym na ekspozycji w Nowym Sączu nie da się pokazać całej złożoności naszego regionu. Na szczęście są w naszym powiecie limanowskim osoby, które z pasją starają się ratować i zachowywać stare budowle oraz udostępniać je wszystkim, którzy chcą je oglądać. Takim przykładem są państwo Barbara i Krzysztof Jędrzejkowie z Laskowej, którzy od kilkunastu lat tworzą prywatny

skansen. Chcąc ukazać czytelnikom to niezwykle i urokliwe miejsce, jakim jest „Skansen na Jędrzejkównce”, redaktorzy Echa Limanowskiego odwiedzili państwa Jędrzejków w Laskowej. Tam odbyli kilkugodzinną rozmowę z panem Krzysztofem i jego rodziną, aby ukazać na łamach „Echa Limanowskiego” historię powstania skansenu, jego bogate zbiory a także przedstawić inicjatywę, które wyrosły w tym miejscu i na trwałe wpisały się w życie dzisiejszej Laskowej.

Nadole

– miejsce wpisane w dzieje i krajobraz Laskowej

Jadąc w kierunku Ujanowic drogą powiatową z Laskowej do Łososiny Dolnej, mijamy znajdującą się po prawej stronie za rzeką Łososiną część miejscowości Laskowa, która od wieków nosi nazwę Nadole. To tu na płaskim terenie, na dnie doliny u stóp wzgórza, wśród współczesnych murowanych domów znajduje się „Skansen na Jędrzejkówce”. Dawniej Nadole wyglądało inaczej, nie było tu tylu domów, a dużą część stanowiły pola orne i pastwiska. Na tym terenie od dawna znajdowały się obok dworskich pól gospodarstwa miejscowych chłopów, którzy przez lata gospodarowali tu i żyli z licznymi rodzinami. Wbrew pozorom jest to miejsce ciche i spokojne, bo po przejechaniu mostu na Łososinie zostaje za nami ruchliwa droga powiatowa wraz z hałasem i pośpiechem, z jakim poruszają się samochody. Jadąc drogą wśród osiedla typowych piętrowych domów, nagle wyłania nam się Jędrzejkówka w całej swej okazałości ze starymi budynkami i otaczającą je zielenią. To tu od lat pani Barbara i pan Krzysztof wraz z dziećmi tworzą niezwykle miejsce, które od 2003 roku udostępnione jest zwiedzającym.

Młodzieńcza pasja kolekcjonera i geny po dziadku



Antoni Jędrzejek stoi z lewej, przy kwiatach



Fotografie przodków gospodarzy Jędrzejkówki

Krzysztof Jędrzejek, twórca skansenu, to rodowity mieszkaniec Laskowej z dziada pradziada. Urodził się w 1966 roku i tu w Laskowej ukończył szkołę podstawową, a następnie naukę kontynuował w I Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Orkana w Limanowej. Od dziecka interesowała go przeszłość oraz dawne dzieje zarówno regionu, jak i kraju czy świata. Jako chłopiec zbierał stare przedmioty, takie jak żołnierzyki, stare monety i banknoty, znaczki pocztowe, dawne narzędzia rolnicze czy militaria, które po ostatnich wojnach światowych

znajdowały się w gospodarstwach na terenie Laskowej, często pełniąc inne role niż pierwotnie miały spełniać. Wpływ na zainteresowania małego Krzysztofa mieli zarówno rodzice Michał i Antonina, którzy byli rolnikami, lecz dużo czytali o historii Polski, ale przede wszystkim dziadek Antoni Jędrzejek i jego ciekawe losy w zawiłych oraz trudnych czasach XX wieku. To dziadek Antoni jako młody chłopak po wybuchu I wojny światowej został powołany do armii austro-węgierskiej i walcząc na froncie, dostał się do carskiej niewoli. Antoni Jędrzejek wraz z innymi pojmanymi poddanymi cesarza austriackiego, jako jeńiec wojenny został wysłany na daleką Syberię, gdzie spędził sporo czasu, przeżywając tam różne niesamowite przygody. Po wybuchu rewolucji w Rosji i po tułaczce powrócił w rodzinne strony – tereny biednej Galicji, aby następnie w poszukiwaniu pracy oraz lepszego życia udać się z odrodzonej II Rzeczypospolitej Polskiej do Francji. Na ziemi francuskiej, gdzie rozpoczął ciężką pracę, Antoni Jędrzejek poznał pochodzącą z Młynnego Annę Pławecką, która została niedługo jego żoną. Tam urodziło się im pierwsze i drugie dziecko. Po pewnym czasie Anna będąc w kolejnej ciąży, przyjechała z Francji do Laskowej na Jędrzejkówkę, gdzie już została. Antoni dalej pracował we Francji, ale przyjeżdżał do Polski do rodziny, przywożąc do Laskowej różne przedmioty, które teraz są szczególnymi rodzinnymi pamiątkami. ▶

▶ W lecie 1939 roku Antoni przyjechał do Laskowej na urlop z zamiarem powrotu do Francji już na stałe oraz zabranie żony i dzieci ze sobą, ale zastał go tu wybuch II wojny światowej. Wszystkie plany legły w gruzach, a Antoni Jędrzejek mimo przygotowanego miejsca do życia na ziemi francuskiej pozostał już na stałe w Laskowej. Po latach urodził mu się tu wnuk Krzysztof. Jak czasem żartuje pan Krzysztof: „*Geny i cechy charakteru przede wszystkim odziedziczył po dziadku Antonim...*” Mały Krzysztof mógł oglądać w rodzinnym domu przedmioty, które dziadek przywiózł z Francji, między innymi zegar kominkowy z wizerunkiem św. Joanny d'Arc.

Podczas nauki w liceum młody Krzysztof zastanawiał się, jakie studia ma wybrać. Podobała mu się archeologia a także geografia, lecz z różnych względów czuł, że to nie jest to, co chce studiować. Jednak pewnego dnia przy odpytywaniu przy tablicy nauczyciel historii powiedział mu, że widzi go w przyszłości, jako prawnika i to młodego Krzysztofa zaintrygowało. Po zdaniu matury Krzysztof dostał się na studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ponieważ lata studiów w Krakowie przypadły na okres przełomu ustrojowego w kraju, a przed młodym mieszkańcem Laskowej otwarły się możliwości wyjazdu za granicę, skorzystał z tego i przedłużył czas nauki na uczelni, a także wyjechał do Norwegii gdzie podjął pracę. Po zakończeniu studiów w 1993 roku Krzysztof Jędrzejek powrócił, w rodzinne strony i pracował jako prawnik a także, udzielał się w samorządzie gminny Laskowa. W międzyczasie poznał pochodzącą z Białej Podlaskiej panią Barbarę, która została jego żoną. Na ojcowiznie, gdzie zbudował dom zamieszkał wraz z żoną i dziećmi. Tu mógł kontynuować swoją pasję. Nigdy nie przewidywał, że jego kolekcja i pasja zbierania przerodzą się w prywatne muzeum mające na Ziemi Limanowskiej ważne miejsce na mapie wydarzeń i inicjatyw kulturalnych oraz turystycznych.

Miejsce, budowle, zbiory

W Nadolu, tu gdzie dawniej mieszkał dziadek Antoni Jędrzejek – żołnierz C.K. armii, który jako jeniec przebywał na Syberii w niewoli carskiej, teraz mieszka rodzina ludzi pełnych energii do działania, których połączyła pasja do przeszłości i etnografii a ich przodkowie



Wieczny świadek historii Jędrzejkówki 300-letnia lipa, obok której stoi wzniesiona przez gospodarzy kaplica

byli poddaniymi dwóch różnych zaborców – cesarza austriackiego Franciszka Józefa I oraz rosyjskiego cara Mikołaja II. Jak podkreśla pan Krzysztof: „...*Nasz dom na Jędrzejkówce łączy tradycje przodków z dwóch zaborów – austriackiego i rosyjskiego*”.

Dawno temu pośrodku gospodarstwa rolnego Jędrzejków (pradziadków pana Krzysztofa) rosła rozłożysta lipa, na której zawisła drewniana kapliczka. Dzisiaj lipa licząca około 300 lat rośnie dalej, ale wokoło wszystko się zmieniło. Obok wiekowego drzewa kilka lat temu, w 2011 roku, zbudowana została murowana kaplica dedykowana Matce Boskiej Nieustającej Pomocy, w której to wnętrzu znalazła schronienie przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi stara kapliczka wisząca wcześniej na drzewie. Niedaleko kaplicy znajduje się budynek stylizowany na karczmę z podcieniami, w którym to zorganizowane grupy mogą uczestniczyć między innymi w różnych warsztatach, a mieszkańcy regionu w różnych wydarzeniach kulturalnych i artystycznych. W salach murowanego budynku na ścianach można zobaczyć reprodukcje dawnych zdjęć z Laskowej oraz okolicy. Fotografie przedstawiają rodzinę pana Krzysztofa, ale także dawnych mieszkańców Laskowej i innych miejscowości podczas wesel oraz różnego rodzaju uroczystości wiejskich np. dożynek. Można tu także zobaczyć bogatą kolekcję świętych obrazów, jakie dawniej ludzie mieli w swoich domach. W innym pomieszczeniu budynku, stylizowanym

na dawną kuchnię, można zobaczyć fotografie rodzinne przodków gospodyni oraz kilimy przywiezione przez panią Barbarę z Podlasia skąd pochodzi. Dalej za karczmą w kierunku rzeki Łososiny ciągnie się zadbane ogród, w którym stoi kapliczka z figurą św. Fiakriusza – patrona ogrodników. Za pełnym kwiatów i roślin ozdobnych ogrodem stoi dom państwa Jędrzejków. Obok niego wznosi się budynek ekspozycyjny. Jest to budynek, od którego wszystko się zaczęło, a pan Krzysztof zbudował go na fundamentach i piwnicy starego rodzinnego domu dziadków Jędrzejków. Dalej na skarpie i pod nią znajdują się drewniane budynki przeniesione z okolicy oraz kapliczki: kamienna i drewniane. Zwracającym od razu uwagę zwiedzających jest budynek młyna wodnego ze Żmiącej, który to dał początek skansenowi. Jak podkreśla pan Krzysztof: „*Pierwotnie nie myślał o tworzeniu skansenu...*”. Zbudował budynek ekspozycyjny na fundamentach rodzinnego domu i tam umieścił swoje bogate zbiory, a tu kiedyś znajomy nagle mówi mu, że jest do uratowania i przeniesienia ostatni czynny młyn wodny ze Żmiącej. Udał się do właścicieli i odkupił młyn oraz przeniósł do swojego gospodarstwa. Pan Krzysztof dodaje: „*Tak od przeniesienia i od rekonstrukcji młyna wodnego w Nadolu zaczął powstawać skansen. Potem pojawiły się kolejne budynki...*”. Skansen został otwarty dla zwiedzających w 2003 roku. Dziś w 2020 roku wiele od tego czasu się zmieniło, a pan Krzysztof wraz z żoną podejmują się nowych



Wnętrze kaplicy zbudowanej w 2011 rok przez gospodarzy. Obok kaplicy 300-letnia lipa

wywnań oraz innych rodzajów promocji i ukazywania dziedzictwa Laskowej oraz najbliższej okolicy czy także szerzej całej Ziemi Limanowskiej.

Zaangażowanie całej rodziny

Zwiedzając skansen warto wiedzieć, że w funkcjonowanie i obsługę skansenu zaangażowana jest cała rodzina państwa Jędrzejków. Opiekę na przybywającymi gośćmi zapewnia gospodyni tego miejsca pani Barbara, bardzo często przewodnikiem po skansenie jest najmłodszy syn Grzegorz. Jak dodają państwo Jędrzejkowie: „Kaźde z naszych dzieci w jakimś stopniu związane jest z tym szczególnym miejscem i zaangażowane w jego funkcjonowanie, można

powiedzieć, że w dzieciństwie było ich szczególnym placem zabaw, którego nie miał nikt z ich rówieśników stąd często z dumą przyprowadzali ich na wspólną zabawę wśród zabytków, uwrażliwiają się tym samym na potrzebę ich ochrony”. Ostatnio bardzo lubi oprowadzać gości ich najmłodszy syn Grzegorz, który jest do tego profesjonalnie przygotowany i który deklaruje, że widzi swoją dorosłą przyszłość w tym miejscu, zapewniając jego funkcjonowanie oraz dalszy rozwój. Obecnie pozostałe dzieci Anna, Michał, Tomek, Krzysztof podjęły już pracę zawodową czy kontynuują studia lub naukę w szkole średniej i rzadko bywają w domu, ale jeśli tylko mogą to także pomagają rodzicom w oprowadzaniu oraz wydarzeniach kulturalnych w tym miejscu.

Co można zobaczyć w Skansenie?

Obecnie na plenerową ekspozycję skansenu składają się: chałupa chłopska z Raju, kuźnia z Michalczowej, młyn wodny ze Źmiącej, spichlerz z Dobrociesza, spichlerz z Kamionki Małej, spichlerz z Laskowej, cztery różnego typu suszarnie owoców, pasieka, budynek ekspozycyjny oraz kilka kapliczek – kamienna przydrożna z Jaworznej oraz trzy drewniane z figurami – św. Fiakriusza, św. Ambrożego, Chrystusa Frasobliwego.

Czytelnikom Echa Limanowskiego poniżej przedstawiamy krótką charakterystykę wybranych budynków oraz przybliżamy w skrócie, co można w nich zobaczyć.

Chałupa chłopska z Raju

Jest to drewniana kryta gontem chałupa będąca przykładem zagrody chłopów z Laskowej, którzy nie dysponowali większą ilością własnego gruntu. Stąd też w takim budynku możliwe było pomieszczenie wszystkich funkcji potrzebnych do życia chłopskiej rodziny na wsi. W takim budynku pod jednym dachem mieszkali ludzie i zwierzęta, takie jak krowy, kozy czy kury. Z tego powodu jest to budynek, w którym pod jednym dachem mieściła się izba mieszkalna, stajnia, i stodoła. W izbie mieszkalnej możemy zobaczyć wyposażenie domu takie jak garnki i inne sprzęty kuchenne, proste meble oraz miejsca do spania. Są tam także obrazy religijne oraz tradycyjne ozdoby wykonywane dawniej na wsi. W stajni i stodole możemy zobaczyć proste urządzenia niezbędne w gospodarstwie, ale także dużą beczkę do kiszenia kapusty. Co jeszcze można zobaczyć we wnętrzu chałupy zainteresowani zobaczą osobiście, gdy odwiedzą to miejsce.

Kuźnia z Michalczowej

Koło chałupy z Raju znajduje się kuźnia z XIX wieku, której właścicielem był Maciej Woźniak – ostatni kowal we dworze w Łososinie Dolnej. Drewniany budynek kuźni wyposażony jest w tradycyjne kamienne palenisko z kapą oraz miech z 1889 roku. Na potężnym pniu zamontowane jest kowadło, obok znajduje się mniejsze kowadło dwurożne z 1863 roku. Uwagę zwiedzających zwracają także kowalskie wiertarki oraz duża ilość narzędzi kowalskich takich jak kleszcze, młotki, foremniki, narzynki, gwintownice, klucze.

► Suszarnie owoców

Naprzeciwko chałupy z Raju znajdują się suszarnie owoców. Na ekspozycji plenerowej znajdują się 4 suszarnie owoców – każda innego typu. Jak zaznacza pan Krzysztof: „*Jest to gratka dla pasjonatów budownictwa ludowego, bowiem w innych skansenach nie ma zachowanych oryginalnych suszarni a w dodatku w naszych corocznie suszymy śliwy...*”

Spichlerz z Kamionki Małej

Obok suszarni stoi drewniany dwukondygnacyjny spichlerz z XIX wieku pochodzący z Kamionki Małej. Jest to budynek spichlerza o charakterystycznej konstrukcji dla tego regionu składający się z kamiennej, sklepionej piwnicy oraz drewnianej nadbudówki stanowiącej pomieszczenie, w którym w dużych sąsiadkach przechowywano zboże. Wewnątrz spichlerza znajduje się także między innymi: bogato zdobiony „syrnik”, w którym przechowywano poście słoniny, suszonej kiełbasy oraz małe skrzynie z łupanych deszczulek bukowych do przechowywania suszonych owoców (śliw, jabłek, gruszek). We wnętrzu zwraca uwagę także potężne jarzmo dla woła oraz mniejsze dla krów, które na obszarze Galicji były tradycyjnie wykorzystywane jako zwierzęta pociągowe. Jest tam również kolekcja pomysłowych pułapek na myszy i szczury. W kamiennej piwnicy prezentowana jest kolekcja narzędzi pszczelarskich z wirówkami do miodu, podkurzaczami, drewnianą rojnicą czy glinianymi naczyniami do przechowywania miodu i wosku.

Młyn ze Żmiącej

Obok stoi typowy dla tego regionu młyn wodny, jakich w okolicy jeszcze na początku ubiegłego wieku było wiele. W samej Żmiącej, na niewielkim górskim potoku płynącym przez wieś, było kiedyś ich dwadzieścia pięć. Przeniesiony ze Żmiącej do skansenu młyn jest ostatnim zachowanym młynem posiadającym w całości sprawny drewniany mechanizm napędowy. Zamontowany w tym młynie pytel pozwalał na uzyskiwanie białej mąki dobrej jakości pozbawionej zanieczyszczeń, stąd też tradycyjnie w tym młynie zamawiano mąkę na szczególne okazje. Wewnątrz młyna znajduje się ponadto ekspozycja ręcznych narzędzi do mielenia oraz obróbki zboża jak żarna, stępy i stępki oraz wyplatane z łyka sita do przesiewania mąki czy kaszy.

Dawna pasieka

Dalej znajduje się kolekcja dawnych uli różnych rodzajów a także barcie. Naprzeciwko uli i barci stoi drewniana kapliczka z figurą świętego Ambrożego – patrona pszczelarzy.

Spichlerz z Dobrociesza

Dalej możemy zobaczyć drewniany spichlerz z Dobrociesza. Jest to niewielki, jednokondygnacyjny budynek, który został zbudowany w XIX wieku z drewna pochodzącego z rozbiórki stodoły pobliskiego folwarku. Wewnątrz spichlerza odtworzony został z dbałością o najdrobniejsze szczegóły warsztat kołodzieja. Można zobaczyć tu prymitywną drewnianą tokarkę do toczenia piast a także kobylice do składania kół, czy też potężne „łyżnie” do drażenia otworów na oś w piasku oraz szereg innych narzędzi niezbędnych w pracy kołodzieja.

Spichlerz z Laskowej

Nad suszarniami owoców stoi spichlerz z Laskowej. Jest to budynek dwukondygnacyjny, drewniany, kryty gontem i pochodzi z 1875 roku. Wewnątrz odtworzony został warsztat stolarza oraz cieśli. We wnętrzu zobaczyć można narzędzia stolarskie takie jak dłuta, świdry, strugi, cyrkle czy wiertarki a także topory czy różnorakie piły, w tym ręczną pilę włosową lub też pilę taśmową napędzaną kieratem. Na piętrze spichlerza odnajdziemy ekspozycję prezentującą warsztaty powroźnicze oraz narzędzia do obróbki wełny w tym interesującą skomplikowaną maszynę do jej gręplowania.

Budynek ekspozycyjny

Jest to murowany budynek o białych ścianach z małymi oknami i kryty gontem. Został zbudowany na miejscu starego domu rodzinnego Jędrzejków z wykorzystaniem oryginalnej murowanej sklepionej kolebkowo piwnicy. W piwnicy tej zobaczyć można drewniane beczki na piwo z browarów: Marsów z Limanowej i Goetzów z Brzeska. Oglądać można także szklane butelki na piwo z browarów: Marsów z Limanowej, Goetzów z Brzeska – Okocimia, Habsburgów z Żywca i innych browarów z Galicji, butelki po winie i innych trunkach. Na parterze budynku można zauważyć kolekcję malowanych skrzyń wianowych. Na parterze także dostrzec można warsztat wiejskiego szewca. Na piętrze

budynku zgromadzono różnorakie urządzenia i narzędzia potrzebne w wiejskim gospodarstwie, ale także w warsztatach rzemieślników wytwarzających różnorakie narzędzia oraz sprzęty. Można między innymi zobaczyć tu warsztat tkacki. Kończąc zwiedzanie ekspozycji właśnie w tym budynku, goście mogą nabyć w stylizowanym „Sklepie Towarów Mieszanych” oryginalne pamiątki przypominające im później w domu Skansen na Jędrzejkowie.

Nie tylko ekspozycja, czyli nowe pomysły i inicjatywy...

Jak podkreślają państwo Barbara i Krzysztof: „*Skansen winien tętnić życiem, nie może być to jedynie statyczna ekspozycja ...*”. Dlatego oprócz gromadzenia i rekonstruowania oraz udostępniania zwiedzającym zabytkowych obiektów należało zająć się pracą nad zachowaniem oraz rozwojem szeroko rozumianego dziedzictwa lokalnego. Ponieważ jak podkreśla pan Krzysztof: „*Skansen aktualnie stanowi swoistą bazę dla bardzo wielu różnorodnych działań, które mają na celu zachowanie oraz propagowanie lokalnego dziedzictwa, a wokół tych wartości integrację mieszkańców miejscowości i wszystkich, którym są one bliskie*”. Dodaje przy tym: „*W celu wsparcia działalności Skansenu trzy lata temu powołałem do życia Fundację „Nasze Dziedzictwo”, która jako organizacja pozarządowa stała się partnerem dla samorządu gminnego, powiatowego i wojewódzkiego, realizując szereg projektów z obszaru szeroko rozumianego lokalnego dziedzictwa kulturowego*”. Jak można się dowiedzieć czytając statut – Fundacja „Nasze Dziedzictwo” w Laskowej działa na rzecz ochrony i zachowania lokalnego dziedzictwa kulturowego, podejmując działania polegające w szczególności na: ratowaniu i ochronie zabytków, podtrzymywaniu oraz kultywowaniu tradycji, zwyczajów i przekazu ludowego dziedzictwa kulturowego Laskowej oraz okolicy. Fundacja prowadzi działania polegające na rozwijaniu współczesnej kultury i sztuki oraz promocji lokalnej twórczości, upowszechnianiu historii regionu, edukacji, wychowaniu i organizowaniu czasu wolnego dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych a także pobudzaniu kulturalnych inicjatyw lokalnych i wspieraniu różnorodnych form aktywności społecznej.



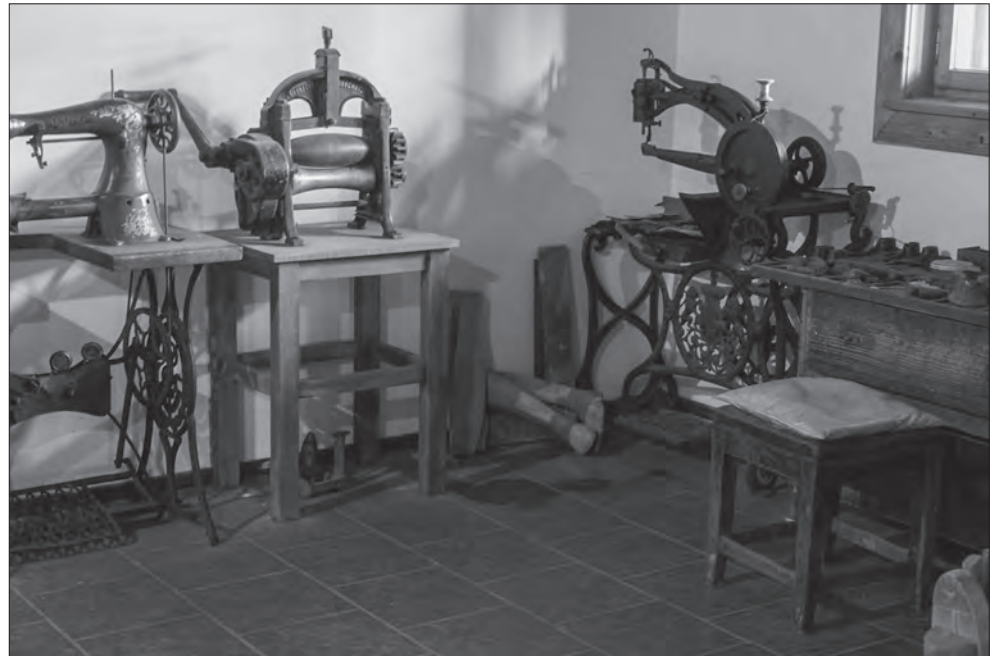
Wnętrze 100-letniej piwnicy, która znajduje się pod budynkiem ekspozycyjnym wzniesionym na fundamentach domu dziadka Antoniego



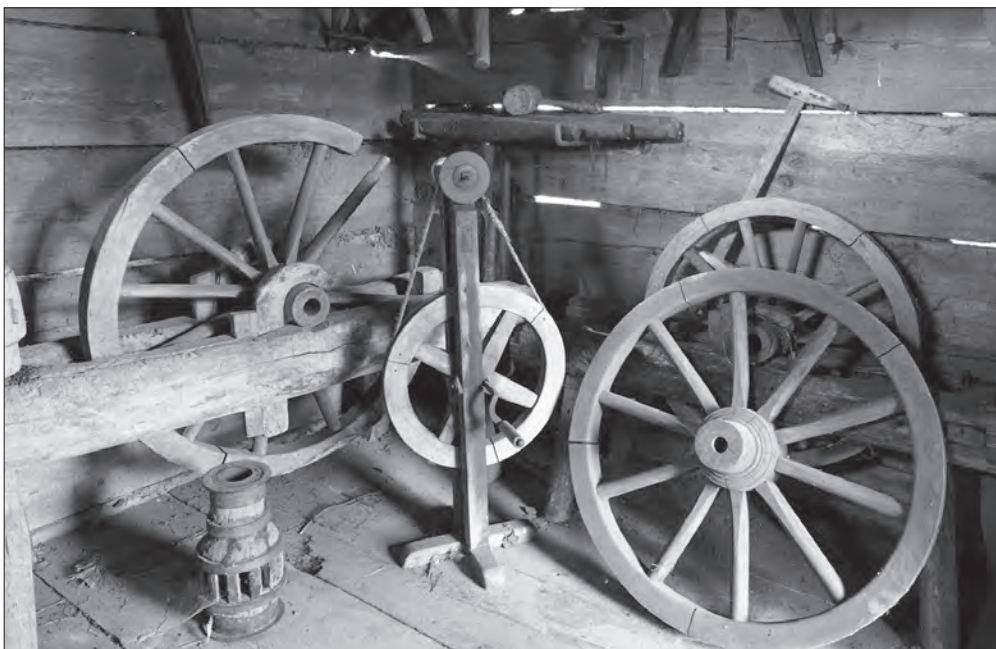
Oryginalna butelka z piwa z kolekcji



Wnętrze kuźni Macieja Woźniaka z Michalczowej



Wnętrze zakładu szewskiego i kaletniczego w budynku ekspozycyjnym



„Bormaszynka” – jedna z pamiątek po dziadku Antonim z okresu Jego pobytu we Francji

Obok: Wnętrze spichlerza z Dobrociesza, w którym został utworzony warsztat kołodzieja

► Zupełnie nowym wymiarem funkcjonowania Jędrzejkówki stała się działalność „Zagrody Pod Brzezina” uruchomiana przez panią Barbarę, która korzystając z potencjału stworzonego przez skansen rozwija działalność o charakterze edukacyjnym adresowaną do wszystkich grup wiekowych zainteresowanych poznawaniem przeszłości i bogactwa regionu. Realizowane jest to między innymi w formie warsztatów, które pozwalają uczestnikom osobiście doświadczyć będącego jego przedmiotem zagadnienia. Jak podkreśla pan Krzysztof: *„Pomysł żony wniósł zupełnie nową jakość na Jędrzejkówkę, czyniąc z niej miejsce, w którym odwiedzający może liczyć na wyjątkowo atrakcyjną formę poznawania lokalnej historii i tradycji”*. Różnorakie działania edukacyjne koordynowane przez panią Barbarę polegają między innymi na zaznajomieniu dzieci i młodzieży z lokalnymi tradycjami oraz obrzędami. Jak dodaje pani Barbara obecnie prowadzone są działania, które w skrócie można podsumować: *„Rok Polski, czyli obrzędy i tradycje na tutejszej dawnej wsi związane z pracą w polu oraz zmieniającymi się porami roku i przypadającymi kolejno świętami kościelnymi. Grupy dzieci czy młodzieży szkolnej mogą w zależności od pory roku, biorąc udział w warsztatach, poznać lokalne tradycje związane z konkretnymi pracami polowymi i w gospodarstwie, ale także zwyczaje związane z rokiem liturgicznym”*. Gdy chodzi o szczegóły, to pani Barbara dodaje: *„W okolicach świąt Bożego Narodzenia dzieci poznają lokalne zwyczaje, ale także pieką pierniki czy ubierają choinkę oraz śpiewają lokalne kolędy i pastoralki. W okresie Świąt Wielkanocy poznają zwyczaje związane z tym najważniejszym w roku świętem”*. W naszej bogatej polskiej tradycji z wieloma świętami kościelnymi były związane różne zwyczaje, z którymi pani Barbara zaznajamia dzieci urodzone już w XXI wieku w czasach telefonów komórkowych i Internetu. Dzieci podczas warsztatów na temat życia na wsi mogą także między innymi samodzielnie upiec podpłomyki czy zrobić masło w tradycyjnej maśniczce.

Zorganizowane grupy przedszkolaków, uczniów szkół czy grupy seniorów mogą aktualnie uczestniczyć w różnorodnych warsztatach w „Zagrodzie Pod Brzezina” po uprzednim skontaktowaniu i umówieniu się z panią Barbarą.

Innym projektem są tradycje i wierzenia dawnych Słowian, które są nowym obszarem zainteresowań gospodyni tego miejsca. Efektem nowych fascynacji był zrealizowany w ubiegłym roku projekt „Słowiańska kuchnia w skansenie”. W sierpniu 2019 roku Państwo Jędrzejkowie gościli Hannę i Pawła Lisów autorów publikacji *„Kuchnia Słowian czyli o poszukiwaniu dawnych smaków”*, którzy poprowadzili warsztaty kulinarnej archeologii doświadczalnej. W trakcie praktycznych zajęć uczestnicy poznali słowiańskie sposoby gotowania w glinianych garnkach, pieczenia mięsa nad ogniskiem i na kamieniu. Mogli także zobaczyć i osobiście doświadczyć prażenia kaszy w ognisku, pieczenia w glinie, pieczenia podpłomyków na kamieniu i w ognisku, czy wreszcie pieczenia chleba pod glinianym kloszem.

Jak dodają Państwo Jędrzejkowie dzięki tym szerokim działaniom w roku ubiegłym Skansen na Jędrzejkówce znalazł się na Małopolskim Szlaku Rzemiosła obok Szlaku Architektury Drewnianej, na którym jest już od wielu lat. W lipcu 2019 roku w skansenie w Laskowej odbyła się inauguracja Otwartych Pracowni na Szlaku Rzemiosła. Było to duże wyróżnienie dla skansenu i jego twórców. Jak można przeczytać na stronie internetowej projektu: *„Projekt Małopolski Szlak Rzemiosła powstał po to, by pokazać współczesnych twórców ludowych, osoby trudniące się tradycyjnym rzemiosłem. Dzięki Szlakowi można poznać twórców, dla których rzemiosło to nie tylko zawód, ale przede wszystkim pasja. Projekt przygotowano z myślą o turystach, chcących na mapie Małopolski odnaleźć zapomniane już zawody i tradycje oraz odkryć je na nowo”*.

Wartą wymienienia w tym artykule jest też inicjatywa, która ma celu opracowanie i wydanie monografii parafii w Laskowej. Państwo Jędrzejkowie bardzo zaangażowali się w ten projekt a spotkania grupy zainteresowanych badaniem przeszłości miejscowej parafii odbywają się regularnie. O efektach pracy poinformujemy czytelników Echa Limanowskiego w przyszłości.

Jędrzejkówka nieustannie się rozwija a przedstawione przez gospodarzy plany są ciekawe. Jeśli chodzi o nowe obiekty, to obecnie trwają prace przy ogromnej drewnianej stodole, która została przeniesiona tu z Wronowic. W przyszłości w stodole tej będzie się mieścić galeria

prezentująca między innymi spuściznę artystycznej rodziny Augustynów ze Żmiącej oraz powstający obecnie cykl obrazów laskowskiego malarza Marka Szafrąńskiego pod tytułem „Miniona Laskowa”. W budynku oprócz galerii znajdują się także sale do przeprowadzania warsztatów edukacyjnych.

Na pytanie – *„Co będzie następnego?”* – Państwo Barbara i Krzysztof odpowiadają, że nie wykluczają nowych form działalności na Jędrzejkówce oraz nowych form promocji dziedzictwa lokalnego. Jak widać, Państwo Jędrzejkowie wkładają dużo energii i pomysłów w zachowanie dziedzictwa Laskowej i okolicy oraz doświadczenie dziedzictwa lokalnego przez zwiedzających skansen poprzez aktywny udział w różnych ciekawych wydarzeniach.

Warto, aby w tym 2020 roku, gdy z powodu epidemii czytelnicy Echa nie będą mogli podczas urlopów wyjechać w różne odległe rejony świata zobaczyli osobiście „Skansen na Jędrzejkówce” w Laskowej – wyjątkowe miejsce na szlakach turystycznych Limanowszczyzny.

W imieniu redakcji „Echa Limanowskiego” dziękujemy Państwu Barbarze i Krzysztofowi Jędrzejkom za gościnę w miłej atmosferze w „Skansenie na Jędrzejkówce”, długą i ciekawą opowieść o przeszłości Laskowej oraz eksponatach znajdujących się na Jędrzejkówce.

Karol Wojtas, Stanisław Ociepka

Skansen na Jędrzejkówce w Internecie:

Strona www Skansenu na Jędrzejkówce: <http://www.skansenlaskowa.pl/>

Skansen na Facebooku: <http://facebook.com/skansenlaskowa>

Strona www Zagrody Pod Brzezina: <http://www.zagrodapodbrzezina.pl>

Zagroda na Facebooku: <https://www.facebook.com/Zagroda-pod-Brzezina>

Reportaż fotograficzny ze skansenu na „Jędrzejkówce” na stronach 34-35

ORGANIZACJA PRZYJĘĆ OKOLICZNOŚCIOWYCH

Siwy Brzeg

Restauracja Siwy Brzeg
Limanowa, ul. Br. Czecha 4

tel. 18 3373 878

www.siwybrzeg.pl



Restauracja Siwy Brzeg

w okresie pandemii COVID-19

**Oferuje
pełny zestaw dań na wynos.**

Jadłospis umieszczony jest na stronie:

www.siwybrzeg.pl

Zamówienia można składać

w godz. od 10⁰⁰ do 17⁰⁰

przez cały tydzień, łącznie z niedzielą.

Tel.: (18) 3373 878

Kom.: 510 207 544



Restauracja Stary Browar
Limanowa, ul. J. Marka 9

tel. 18 337 9999

www.starybrowar.siwybrzeg.pl



Zapraszamy!



Skansen na Jędrzejkówce

Powyżej: Stuletni młyn wodny przeniesiony do skansenu ze Żmiącej
Obok: XIX wieczny spichlerz z Kamionki Małej oraz suszarnie do owoców
Wielki sąsiek na zboże w spichlerzu z Kamionki Małej
Poniżej: Pasieka - na pierwszym planie rekonstrukcja barci w pniu kilku-
setletniego dębu. W głębi kuźnia





Chałupa z Raju

Powyżej: Grzegorz Jędrzejek prezentuje zawartość kredensu w „Chałupie z Raju”

Obok: Wnętrze XIX-wiecznej chałupy z Laskowej tzw. „Chałupa z Raju” Sionka, w której stoją ręczne żarna i wyjątkowej urody beczka na kapusę

Poniżej: XIX-wieczna chałupa, w której pod jednym dachem pomieszczono: izbę, stajnię i stodołę

Fotografie: Stanisław Ociepka





f / GoldDropPolska
golddrop.eu



nowość

uniwersalny Odtłuszcacz

ŚRODEK DO ODTŁUSZCZANIA
SILNIE ZABRUDZONYCH,
TŁUSTYCH POWIERZCHNI:

okapów kuchennych, płyt kuchennych,
grilli, mebli ogrodowych,
kosiarek, silników pojazdów, rowerów,
tapicerki, usuwania plam z odzieży.

zero!
tłuszczu



Samorządność limanowska w latach 1918-39 oraz po II wojnie światowej

W tym roku obchodzimy 30. rocznicę odrodzenia samorządności w Polsce, jako że 27 maja 1990 r. przeprowadzono pierwsze demokratyczne wybory do rad gmin. W poprzednim wydaniu „Echa Limanowskiego” zaprezentowaliśmy autonomizację w czasach galicyjskich, tym razem przedstawimy drugą część rozważań związanych z samorządnością w latach międzywojennych oraz zaraz po II wojnie światowej.

Odzyskana przez Polskę w 1918 roku po 123 latach niewoli niepodległość dała początek budowaniu suwerenności państwowej zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym.

Wtedy to ziemie trzech zaborów radykalnie różniących się poziomem i potencjałem rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturowego, zostały połączone w jednym organizmie II Rzeczypospolitej. Pierwotnie działalność samorządów w niepodległej Polsce oparta była na prawach zaborców. Wkrótce jednak, bo już na przełomie 1918 i 1919 roku, doszło do uchwalenia i wydania dekretów przez kolejne rządy niepodległej Polski, premierów: Jędrzeja Moraczewskiego oraz Ignacego Paderewskiego. Początkowo dotyczyły one obszaru byłego Królestwa Polskiego. Pierwszym z nich był Dekret Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego dotyczący samorządu terytorialnego z 27 listopada 1918 r. i odnosił się do utworzenia rad gminnych. Z kolei dekretem z 4 lutego 1919 r. ustanowiono instytucje samorządu miejskiego. Akt ten precyzował organizację, sposób powoływania, kompetencje oraz zadania organów gminy miejskiej, tj. rady miejskiej oraz magistratu. Organem uchwałodawczym oraz kontrolnym gminy była rada miejska wybierana na trzyletnią kadencję, zaś organem powołanym do wykonywania uchwał rady był magistrat, w którego skład wchodził burmistrz (w miastach wydzielonych z powiatu, prezydent), jego zastępcy oraz ławnicy.

Z tego samego okresu pochodzi kolejny akt prawny regulujący zasady funkcjonowania powiatu. Był to dekret z 4 lutego 1919 r., który mówił o tymczasowej ordynacji powiatowej dla obszarów Polski byłego zaboru rosyjskiego.

Powiaty, podobnie jak gminy, tworzyły samodzielną jednostkę terytorialną

z osobowością prawną i własnym majątkiem. Miasta, które liczyły więcej niż 25 tys. mieszkańców, miały status odrębnego powiatu. Dekret ustanawiał: sejmik powiatowy jako organ uchwałodawczy oraz wydział powiatowy posiadający funkcje wykonawcze i zarządzające. Samorząd powiatowy wybierano pośrednio przez delegatów gminnych z danego powiatu. Starosta był nominatem rządowym. Na szczeblu powiatu, obok urzędu starosty, funkcjonował sejmik powiatowy zwoływany periodycznie na swoje posiedzenia. Sejmik ten podejmował najważniejsze uchwały dotyczące powiatu. Władzą wykonawczą, obok starosty, był wydział powiatowy.

26 września 1919 r. ukazało się rozporządzenie Komisarza Generalnego Ziemi Wschodnich o samorządzie gminnym, ustanawiające organy samorządowe szczebla podstawowego na terenach wschodnich, na obszarach zajętych przez wojska polskie podczas wojny z Rosją Sowiecką. W rozporządzeniu tym po raz pierwszy w II RP ustanowiono najniższy szczebel samorządu wiejskiego – gromadę, którą stanowiła każda oddzielna wieś.

Jednym z ważniejszych wyzwań dla nowo odrodzonego państwa była pełna integracja wszystkich części Polski. Konstytucja Marcowa z 1921 roku wprowadzała na terenie całego kraju trójstopniowy podział administracyjny według modelu wyodrębniającego gminy miejskie i wiejskie, powiaty oraz województwa i była aktem kończącym pewien etap budowy niepodległego państwa.

Przez następne lata wymienione dekrety oraz ustawy i rozporządzenia regulowały działalność poszczególnych organów samorządu terytorialnego na terenie całego kraju bądź na niektórych jego obszarach. Poważne problemy dla ówczesnej administracji wiązały się

z utworzeniem samorządu terytorialnego na poziomie województw. Trudności przysparzał nie tylko wybór modelu samorządu terytorialnego, lecz również podział kraju na województwa, bowiem należy pamiętać, iż w latach 1919-1921 na wielu obszarach powstającego państwa trwały działania wojenne, od wyniku których zależał ostateczny kształt Rzeczypospolitej.

W dalszych latach odbywały się dyskusje, zarówno w Sejmie, jak i poza nim, na temat potrzeby całościowej reformy samorządu terytorialnego. Ich rezultatem stało się uchwalenie w dniu 23 marca 1933 r. ustawy o zmianie ustroju samorządu terytorialnego w II RP, często zwanej „Ustawą scaleniovą”.

Ustawa scaleniova wprowadziła pięcioletnie kadencje na wszystkich ich szczeblach samorządu, począwszy od gromad, poprzez gminy wiejskie i miejskie oraz powiaty. Szczegółowo regulowała sposób wyłaniania organów samorządu, ich funkcje oraz kompetencje. Podstawową jednostką samorządu lokalnego była gmina wiejska, w skład której wchodziła jedna lub więcej miejscowości.

Organem uchwałodawczym i kontrolującym była rada gminy, w której skład wchodził: wójt (jako jej przewodniczący), podwójci (zastępcy wójty), ławnicy (członkowie zarządu gminy) oraz radni w różnej liczbie zależnej od ilości mieszkańców.

Odnosnie ustroju organów samorządu miejskiego w omawianej ustawie przewidziano analogiczną, jak w przypadku gmin wiejskich, strukturę organizacyjną. Radzie przewodniczył burmistrz (prezydent), bądź jego zastępcy. Zarząd miejski (magistrat) składał się z burmistrza (prezydenta) i wiceburmistrza (wiceprezydenta) oraz ławników

Ustawa regulowała również zasady działania oraz kompetencje powiatowych związków samorządowych. Organem uchwałodawczym w powiecie była rada powiatu, a funkcje organu wykonawczego sprawował wydział powiatowy kierowany przez starostę mianowanego przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Starosta

► więc był związany z administracją rządową, a jednocześnie stał się członkiem kolegiального organu samorządowego.

Reformę samorządową z roku 1933 skrytykowali ludowcy i uznali ją za „wielce nieudaną”. Po kilku latach funkcjonowania doprowadziła „do zbiurokratyzowania samorządu terytorialnego w Polsce”. Wyjściem z sytuacji, zdaniem ludowców, było rozpisanie nowych wyborów i dopuszczenie do pracy w samorządzie „ludzi zaprawionych do pracy społecznej”. W samorządzie nie wystarczyło „rządzić, ale trzeba było gospodarować”. Tego nie potrafiła biurokracja, lecz mogli to zrobić tylko niezależni obywatele.

Do wyborów doszło dopiero w listopadzie 1938 r. Stronnictwo Ludowe odniosło w nich wyraźne zwycięstwo, wypierając dotychczasowych nieudolnych samorządowców. Jednak na poprawę sytuacji w samorządach zabrakło czasu, w 1939 r. wybuchła wojna, która zniszczyła państwo i uniemożliwiła przeprowadzenie reformy systemu samorządowego.

W pierwszych latach po II wojnie światowej utrzymano część przedwojennego ustawodawstwa administracyjnego i samorządowego. W nocy z 31 grudnia 1943 r. na 1 stycznia 1944 r. odbyło się w Warszawie zebranie założycielskie Krajowej Rady Narodowej (KRN). Pierwszą uchwałę KRN podjęła 1 stycznia, uchwalając akt pod nazwą „Status Tymczasowy Rad Narodowych”, stosując zasady Konstytucji marcowej z 1921 roku. Uznano, iż Status ten należy traktować jako deklarację przyszłych zasad funkcjonowania organów administracji terenowej. Zapowiedziano wówczas utworzenie trójstopniowej struktury rad narodowych oraz ich hierarchicznej podległości do rad wyższego szczebla.

21 lipca 1944 r. utworzono Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN), który stał się organem wykonawczym KRN. Ówczesne władze zadeklarowały, iż do czasu zwołania sejmiku i uchwalenia nowej ustawy zasadniczej pozostawią akty prawne wynikające z przepisów Konstytucji marcowej z 1921 roku. Wskazano również, że KRN i PKWN sprawują władzę w terenie za pośrednictwem wojewódzkich, powiatowych, miejskich i gminnych rad narodowych. Reaktywowany w listopadzie 1944 r. samorząd terytorialny nawiązywał do niektórych zasad ustawy samorządowej z 1933 roku.



Elita limanowska przed budynkiem Magistratu, pośród której stoją (na ulicy) Marceli Bursztyn wraz z żoną obok Tomasz Bieda z synem, kolejny burmistrz Limanowej. Fotografia z początku lat trzydziestych XX wieku

W latach 1949-1950 nastąpił proces całkowitego przyjęcia radzieckich wzorów ustrojowych. Ostatecznie rok 1950 przyniósł zmianę w postaci likwidacji samorządu terytorialnego, a ściślej mówiąc tego, co po drugiej wojnie zostało przywrócone z samorządu terytorialnego II Rzeczypospolitej.

W Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 1952 roku zapisano: „*Terenowymi organami władzy państwowej i podstawowymi organami samorządu społecznego ludu pracującego miast i wsi w gminach, miastach, dzielnicach większych miast wojewódzkich są rady narodowe*”.

Jak było w Limanowej?

O organizacji i funkcjonowaniu samorządu zarówno powiatowego, a szczególnie miejskiego w latach początkowych II Rzeczypospolitej wiemy niewiele. Charakter więc podanych informacji

będzie wybiórczy, oparty najczęściej na pojedynczych wydarzeniach, które zostały opisane: w okolicznościowych publikacjach, w kalendarzach bogato redagowanych, rzadziej w prasie. Źródłem wiedzy są także archiwalne fotografie z Limanowej, z których można „odczytać” historyczne wydarzenia w naszym mieście. Skupię się również na postaciach, które w tym okresie czasu pełniły wiodące funkcje administracyjne zarówno w starostwie, jak i w magistracie.

Od listopada 1918 do marca 1919 roku powiat limanowski był zarządzany przez Polski Komitet Likwidacyjny w Krakowie. W marcu 1919 r. powołano Starostwo Powiatowe w Limanowej. W grudniu 1920 roku zatwierdzono w strukturze administracyjnej województwa krakowskiego powiat limanowski w ukształtowanych granicach sprzed 1918 roku. Organizacja władz

administracji ogólnej została ujednoczona 19 stycznia 1928 roku. Na czele powiatu stał starosta powiatowy, mianowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Podlegał on bezpośrednio wojewodzie. Do współdziałania ze starostą powiatowym w wykonywaniu zadań administracji ogólnej powołany był czynnik obywatelski reprezentowany przez organa samorządu powiatowego, były to: Rada Powiatowa, Powiatowe Związki Komunalne. Organem zarządzającym samorządem powiatowym był Wydział Powiatowy, a przewodniczącym Rady starosta, który przewodniczył także obradom Wydziału Powiatowego.

Pierwszym limanowskim starostą w niepodległej Polsce był Sobolewski, który rozpoczął urzędowanie jeszcze za czasów austriackich. Do roku 1921 często następowały zmiany na stanowisku starosty limanowskiego. Urząd ten kolejno sprawowali: Wołoszański, dr Gross i Franciszek Piątkowki, którego w roku 1921 zastąpił Władysław Olszewski, pełniąc tę funkcję do 1926 roku. Przez dwa lata 1926-1928 starostą był Juliusz Marossanyi. Gdy odszedł, chwilowo pełnił funkcję starosty Czesław Górny, mąż Wiktorii Zubrzyckiej córki Waleriana Zubrzyckiego burmistrza Limanowej w latach austriackich. W październiku 1928 r. starostą został dr Roman Müller, będąc na tym stanowisku do 1931 r. Kolejnym starostą w latach 1931-1932 był Franciszek Buliński. Najdłużej na stanowisku starosty limanowskiego był w latach 1932-1937 Ludwik Malkowski, w tym czasie jego zastępcami byli kolejno: Józef Jackowski, Józef Gacek (Gacek, funkcję wicestarosty pełnił od 1936 do 1 września 1939 r.). Ludwik Malkowski z funkcji starosty został zdjęty za brak pozytywnych rozwiązań związanych z protestami chłopskimi w okresie 1933-1936. Na jego miejsce powołano nowego starostę Stanisława Nowaka, który funkcję tę piastował w latach 1937-1939. Jego głównym zadaniem było uspokojenie nastrojów strajkowych chłopów na Ziemi Limanowskiej. Z przekazu krewnych Mamaków, potomków aktywnych działaczy chłopskich na Limanowszczyźnie wynika, iż ten ostatni limanowski starosta okresu międzywojennego stał się przyjacielem tej rodziny.

W latach 1918-1922 Rada Gminy Miasta Limanowa opierała się na regulaminie typowym dla czynności rad gminnych w miastach miejscowości objętych ustawą



Stanisław Nowak, ostatni starosta przed II wojną światową

gminną z 3 lipca 1896 roku, wydanym przez Wydział Krajowy we Lwowie z 13 lutego 1900 roku. Gminę reprezentowała we wszystkich sprawach Rada Gminy. Była władzą uchwalającą i nadzorującą w sprawach gminy, władzą zwierzchnią we wszystkich jej sprawach.

Dla potrzeb własnych Rada Gminy Limanowa 16 marca 1922 r. uchwaliła „Regulamin dla czynności Rady” wzorowany na regulaminie miasta Grybowa, który uchwalony został w 1909 r.

W oparciu o przepisy ustawy z 23 marca 1933 roku o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego został wprowadzony Regulamin obrad Magistratu. Według tego regulaminu posiedzenie Magistratu zwoływał burmistrz, co najmniej jeden raz na 14 dni.

W latach międzywojennych podejmowano szereg uchwał, które miały zarówno znaczenie strategiczne dla rozwoju miasteczka, jak i znaczenie prestiżowe.

Wymienię niektóre z nich: 15 listopada 1926 roku zarząd gminy uchwalił zająć się organizacją Ochotniczej Straży Pożarnej, co w konsekwencji doprowadziło do budowy remizy strażackiej na ul. Sądeckiej (dziś Kościuszki). Kamień węgielny pod budowę położył burmistrz Marceł Bursztyn, 11 listopada 1928 roku.

W 1926 r. Rada Miasta jednogłośnie przyjęła uchwałę o budowie nowej szkoły. Powołano jednocześnie komitet budowy szkoły, któremu przewodniczył Marceł Bursztyn, burmistrz Limanowej. On to właśnie na posiedzeniu 8 listopada 1926 r. zaproponował budowę szkoły na terenie ogrodu miejskiego, który przylegał



Ostatni starosta po II wojnie światowej



Tomasz Bieda ostatni burmistrz Limanowej przed II wojną światową



Leopold Winter, ostatni burmistrz Limanowej po II wojnie światowej (lata 40. XX wieku)

► do jego działki. Rada miasta większością głosów zatwierdziła wniosek.

Rada Miejska przyznawała honorowe obywatelstwo miasta i tak: na wniosek radnego Zdzisława Bączkowskiego (limanowskiego aptekarza) 10 czerwca 1931 r. jednogłośnie uchwalono przyznanie ks. prałatowi Kazimierzowi Łazarskiemu honorowego obywatela w uznaniu jego zasług i pracy społecznej dla miasta oraz przy budowie kościoła. Uznanie to przypadło w 50. rocznicę kapłaństwa ks. prałata.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Miejskiej 11 grudnia 1934 r. nadano honorowe obywatelstwo Józefowi Piłsudskiemu, podczas obchodów rocznicy walk Legionów polskich i odzyskania niepodległości, ze szczególnym uczczeniem walk toczonych w okolicach Limanowej.

Natomiast 31 marca 1936 roku przyjęto uchwałę miejską nadającą obywatelstwo honorowe ministrowi spraw zagranicznych Józefowi Beckowi.

W związku z prowadzonymi pracami nad reformą samorządową państwa, w roku 1933 rada miasta 19 czerwca 1933 r. podjęła uchwałę o utrzymanie dotychczasowych praw miejskich Limanowej i w tej sprawie zostało wysłane pismo do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Zwrócono się również o utrzymanie gminy jako miasta powiatowego. Starania były poparte przez Radę Powiatową 6 września 1933 roku.

Często powracającym tematem pod obrady Rady Miasta był problem rozszerzenia granic miasta i jego zabudowy. Już 23 grudnia 1924 roku wojewoda krakowski wystąpił z wnioskiem o przymusowe przyłączenie Sowlin do miasta. Partykularne interesy decydentów limanowskich wstrzymały ten proces. Do tematu powrócono w roku 1927. Według opinii Okręgowego Urzędu Ziemińskiego w Krakowie przyłączenie do miasta Limanowej gminy Sowliny oraz części gminy Stara Wieś nie uszczupliło zapasu ziemi na cele reformy rolnej. Niestety i tym razem granice miasta nie zostały powiększone. Dopiero 30 sierpnia 1928 roku Rada Miasta uchwaliła przyłączyć część gminy Sowliny, tworzącej pas między potokiem Sowlinka a torem kolejowym oraz część gminy Stara Wieś. Sprawy techniczne związane z realizacją decyzji o rozszerzeniu granic miasta (sporządzenie dokumentacji kartograficzno-geodezyjnej) były zrealizowane w roku 1934. W roku 1938 zapadła



Burmistrz Tomasz Bieda (trzeci z lewej) i starosta Ludwik Malkowski (czwarty) z harcerzami na limanowskim rynku

ostateczna decyzja w sprawie przyłączenia całej gromady Sowliny i części gromad: Starej Wsi, Lipowego i Mordarki.

Ważną kwestią było rozwiązanie w mieście problemu kanalizacji i wodociągów, dlatego mieszkańcy Limanowej domagali się już w roku 1928 budowy kanałów i wodociągów. Z uwagi na budowę szkoły inwestycję wstrzymano. Kanalizację i budowę kanałów rozpoczęto dopiero w roku 1936, kiedy Tomasz Bieda, limanowski burmistrz wystarał się o kredyt z Funduszu Pracy w Krakowie.

W latach międzywojennych funkcję burmistrza powierzano limanowskiemu kupcom. Byli to Marceli Bursztyn i Tomasz Bieda.

Kiedy i skąd pojawił się w Limanowej Marceli Bursztyn, niestety nie udało się ustalić. Najwcześniejsze informacje o nim pochodzą z dokumentów parafialnych, w których zarejestrowany jest ślub z warty 19 sierpnia 1911 r. z limanowianką Ludmiłą Teresą Wigurą, córką Stanisława Wigury, właściciela masarni w Limanowej. Odnajdujemy również w prasie z 21 maja 1915 roku w „Głosie Narodu” artykuł o pożarze z 10 maja 1915 r., kiedy spaliła się południowa pierzeja limanowskiego rynku. Marceli Bursztyn wraz z wieloma wpływowymi mieszkańcami miasta znalazł się w składzie „Komitetu ratunkowego”, można więc sądzić, iż był już wówczas postacią znaczącą w naszym mieście. Potwierdzałby to także fakt wynikający z ogłoszenia, które ukazało się w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” nr 149 z 3 czerwca 1922 r o treści „*Marceli Bursztyn, handel towarów korzennych w Limanowej poszukuje młodego pomocnika, posada do objęcia zaraz*”.

Prawdopodobnie z racji pełnienia funkcji burmistrza nie starczało mu czasu na prowadzenie własnego interesu, a miał niemały majątek.

Spora część tzw. drewnianych podcieni po stronie północnej rynku należała do rodziny Bursztynów. Prowadzili tam sklep z artykułami kolonialnymi, obok mieściła się restauracja „Ziemiańska” – wyszynk piwa i wina z salą bilardową, a także prywatne mieszkanie. Z tyłu za częścią mieszkalną podcienia, była działka z piękną altaną ciągnąca się aż do miejskiego ogrodu. Jego własnością była również kamienica znajdująca się w rynku u wylotu w kierunku Nowego Sącza (kamienica istnieje do dzisiaj, podcienia spaliły się w 1945 r.).

Bursztynowie mieli trzy córki: Elżbietę, Irenę i Janinę (o ich tragicznych losach w czasie okupacji hitlerowskiej napiszę w oddzielnym felietonie).

Marceli Bursztyn był człowiekiem bardzo aktywnym. Oprócz funkcji burmistrza, którą pełnił do końca życia, sprawował wiele funkcji społecznych. Zmarł nagle w 1933 roku, mając zaledwie 57 lat. Pogrzeb odbył się 21 listopada 1933 roku w Limanowej. Jego rodzinny grób znajduje się na parafialnym cmentarzu w Limanowej, blisko ogrodzenia od strony ulicy prowadzącej do limanowskiej nekropoli.

Kolejnym burmistrzem od 1934 roku był Tomasz Bieda, limanowianin, urodzony w 1886 r. jako syn Jana i Kunegundy. Ojciec jego był właścicielem masarni. Przez 8 lat pracował w fabryce fortepianów w Buffalo. Po powrocie z Ameryki do Limanowej w 1913 r. ożenił się z Marią Bobak z Morawicy k.



Stanisław Nowak (pośrodku), za nim Tomasz Bieda



Leopold Winter - burmistrz Limanowej (drugi z lewej), Zbigniew Fleszar - starosta limanowski (szósty) - 1947 r.

Krakowa. Biedowie mieli dwoje dzieci – Romana i Marię. W okresie I wojny światowej walczył na froncie włoskim. W 1917 r. pod Caporetto został ranny i w październiku 1918 r. wrócił do kraju.

Z oszczędności uzyskanych jeszcze z Ameryki zbudował kamienicę w pierzei południowej Rynku (kamienica istnieje do dzisiaj), w której otworzył sklep z towarami spożywczymi i restaurację. Za jego burmistrzowania został wybudowany pierwszy wodociąg w Limanowej, przeniesiono też plac targowy z rynku, co pozwoliło uporządkować ten centralny plac miasta. Poszerzono ulice, częściowo rynek wybrukowano, posadzono akacje i założono trawniki.

Kiedy wybuchła II wojna światowa, z rodziną i najbliższymi współpracownikami ewakuował się na wschód, skąd po 17 września uciekł przed Armią Czerwoną do Przemyśla. W czasie okupacji kontynuował działalność handlową we własnym sklepie. W jego kamienicy realizowane było tajne nauczanie, które prowadził Jan Kalisz.

Podczas okupacji niemieckiej działalność samorządowa zamarła. Nastąpiła likwidacja Starostwa Powiatowego. Ziemia Limanowska administracyjnie została podporządkowana władzom okupacyjnym powiatu nowosądeckiego. W Limanowej powołano wydział zamiejscowy starostwa nowosądeckiego tzw. Komisariat Krajowy (Landkommissariat). O administracji w okresie okupacji pisał na łamach „Echa Limanowskiego” dr hab. Tomasz Biedroń (trzy odcinki).

W samym mieście natomiast powołano okupacyjny urząd miejski, w którym obowiązki burmistrza początkowo

powierzono Mieczysławowi Mordarskiemu – seniorowi, następnie Włodzimierzowi Peigertowi. Jego żona była spokrewnioną z rodziną Marsów.

Po wojnie stanowisko burmistrza objął ponownie Tomasz Bieda, funkcję tę pełnił od stycznia do kwietnia 1945 r. Na posiedzeniu Rady Miejskiej 22 kwietnia 1945 r. stanowisko burmistrza objął Leopold Winter, przedwojenny sekretarz Sądu Grodzkiego, zastępcą został Franciszek Kędroń, a po jego rezygnacji 6 czerwca 1945 r. Stanisław Mamak. Przewodniczącym MRN w Limanowej i zarazem jej Prezydium był Stanisław Krasuń sędzia sądu w Limanowej. W lutym 1949 r. usunięto burmistrza Leopolda Wintera oraz przewodniczącego Rady Stanisława Krasunia, a na ich miejsce powołano Annę Suflitę, która pełniła zarówno obowiązki burmistrza, jak przewodniczącej MRN. W tym czasie często zmieniał się skład Zarządu Miasta, wiceburmistrzem pozostawał Franciszek Hazuka. Działo się tak do roku 1950, aż do likwidacji Zarządu Miasta. Wówczas funkcję burmistrza przejął przewodniczący Prezydium MRN, zaś Zarządu Miasta – Prezydium.

Podobnie było w powiecie limanowskim.

Zaraz po zakończeniu okupacji niemieckiej w przywróconym powiecie limanowskim 31 stycznia 1945 roku starostą został mianowany dr Adam Mamak, znany działacz ruchu ludowego w Limanowej. Swoją działalność rozpoczął w oparciu o przepisy przedwojenne. Po aresztowaniu Adama Mamaka w marcu 1945 r. starostą został Michał Paska członek PPS, pracownik rafinerii w Sowlinach. Po niespełna dwóch miesiącach, w maju

1945 r. starostą limanowskim mianowano Franciszka Rzeźniewskiego, którego po miesiącu w czerwcu 1945 r. zastąpił Jerzy Kwieciński, adwokat, członek SL-PSL. Kwieciński kierował starostwem do końca 1946 roku, natomiast od lipca 1946 r. na tym stanowisku zastąpił go Zbigniew Fleszar PPS związany rodzinnie ze starostą przedwojennym Stanisławem Nowakiem.

Zbigniew Fleszar starostą limanowskim pozostawał do końca lutego 1949 roku. Odwołanie z tej funkcji otrzymał 12 listopada 1948 r. z trzymiesięcznym wypowiedzeniem Obowiązki przekazał wicestarostie Karolowi Winiarskiemu, który w grudniu 1948 roku został powołany na stanowisko starosty i pełnił tę funkcję do połowy 1949 r. Następnie obowiązki starosty pełnił Józef Podolski, kiedy w roku 1950 zniesiono ten urząd został przez okres dwóch miesięcy przewodniczącym Prezydium PRN.

Starostwo powiatowe w Limanowej istniało do czerwca 1950 roku, w marcu tego roku weszły przepisy na postawie których kompetencje starostwa przejęło Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Ustawa z 20 marca 1950 r. likwidowała dotychczasowe terenowe organy administracji ogólnej – wojewodów, starostów, wójtów, burmistrzów itd. Ich Urzędy zastąpiono odpowiednio WRN, PRN, GRN, MRN.

W tych właśnie strukturach do roku 1990 mieściła się lokalna „samorządność”.

Fotografie: arch. „EL”

Kamienice limanowskie przykłady z okresu Młodej Polski

Od lat 70. XIX w. Limanowa zyskiwała coraz bardziej na prestiżu i znaczeniu. U progu autonomii galicyjskiej, w 1867 r. stała się stolicą sporego powiatu¹, a na przełomie 1891/1892 r. stolicą dekanatu. Transwersalną koleją żelazną, przebiegającą u granic ówczesnego miasteczka, otwarto tu pod koniec 1884 roku. Uczyniła ona ludzi mobilnymi², wyprowadzała miasteczko z zaścianka na szerszą płaszczyznę dziejową, umożliwiając poznawanie świata, a przede wszystkim transport materiałów budowlanych, które były niezbędne do prowadzenia budów. Działała tu już cegielnia Kazimierza Marsa (przy obecnej ul. Ceglarskiej), nieco później otwarto także tartak Salomona Lustiga, mający siedzibę na miejscu dzisiejszego szpitala powiatowego (obie firmy ulokowane były na terenie ówczesnych Sowlin).

Koniunktura budowlana nabierała rozpędu. Powstały znaczące budynki zaplecza kolejowego (w tym budynek stacyjny), administracji państwowej i miejskiej (jak starostwo, sąd), rozbudowywał się przemysł piwowarski (gmach browaru Spółki Braci Marsów), niebawem powstała jedna z największych na południu Polski rafinerii (przetwórstwa ropy naftowej), którą uruchomiono w 1909 r.³, mieszcząca się na przedmieściach miasta w Sowlinach, zwana przyszłościowo i – jak się z czasem okazało – słusznie Limanowa.

Nie należy zapominać o największej inwestycji budowlanej ówczesnej Limanowej, jaką była w latach 1911–1918 budowa kościoła-pomnika 100. rocznicy Konstytucji 3 Maja, stojąca w sensie programu ideowego u początków odbudowy państwa polskiego po tragicznych zaborach. Powstają i mnożą się liczne towarzystwa: patriotyczne, kulturalne, społeczne, sportowe, ubezpieczeniowe i bankowe, które potrzebują odpowiednich siedzib – stosownej infrastruktury. Mieszczanie, bogacąc się lub zaciągając kredyty według hasła *zastaw się, a postaw się*, wznoszą domy i kamienice zgodnie z zasadą: *Jak cię widzą tak cię piszą*. Będziesz miał ładniejszy dom, będziesz lepiej widziany. Prestiż i znaczenie wspomagają i zarazem wzmacniają koniunkturę budowlaną. Wszystkie te działania budziły miasteczko z letargu i prowadziły dzięki pomyślnemu układowi sił w Europie a także walce zbrojnej Polaków ku odzyskaniu niepodległości w roku 1918. To ten okres, mierzony tu naszą miarą lokalną – limanowską, a zatem od przyjęcia probostwa w 1890 r. przez ks. Kazimierza Łazarskiego aż po wybudowanie i poświęcenie przez niego w 1918 r. kościoła, nazywa się w naszej literaturze i sztuce Młodą Polską. Był on bardzo ważny i wielce charakterystyczny

dla rozwoju kulturalnego naszego kraju i jego przyszłych losów.

Limanowa – pomimo rosnącego znaczenia, prestiżu i rozwoju – była ciągle jeszcze prowincjonalnym miasteczkiem bez większego zaplecza architektonicznego. Musiała sięgać po fachowe wsparcie, po architektów do wielkich miast czy to stołecznych, takich jak Warszawa (Zdzisław Mączyński), Kraków (Wincenty Juliusz Wdowiszewski) czy mniejszych jak Nowy Sącz (Zenon Remi, Józef Wojtyga i in.). W swoich szeregach posiadała już jednak zdolnych budowniczych, m. in. Józefa Marcinkiewicza (1876–1958), który urodził się 10 marca 1876 r. w Mogilanach pod Krakowem. Zawodu uczył się w Krakowie i Lwowie, gdzie na Politechnice Lwowskiej zdobył uprawnienia budowlane⁴. Był budowniczym nie tylko rafinerii naftowej w Sowlinach, ale także kamienic limanowskich.

Przyjrzyjmy się teraz dwom najoryginalniejszym kamienicom z okresu Młodej Polski. Jedna z nich znajduje się przy ul. Matki Boskiej Bolesnej pod numerem 16 b (wówczas Waleriana Zubrzyckiego). Druga mieści się przy ul. Tadeusza Kościuszki (niegdyś Sądeckiej), pod numerem 15. Kamienica przy ul. Matki Boskiej Bolesnej 16 b należała do Stanisława Śmiłowskiego – obywatela

Limanowej, kandydata do sejmiku galicyjskiego z ramienia PSL, o którym Walenty Gawron tak pisał w swoich wspomnieniach: „Pochodził z Przyszowej, pracował w kancelarii rejentalnej dra Grossa w Limanowej [który zmarł 10 marca 1895 r.]. [...] [przed jego śmiercią Śmiłowski] wyjechał do Kołomyi, gdzie wkrótce ożenił się z szlachcianką ruską. Za żonę wziął znaczny posag i w Limanowej przystąpił do kosztownej budowy piętrowej kamienicy [...]”⁵. Projekt kamienicy został wykonany ok. 1904 r., a jej realizacja została ukończona po 1905 roku.

Jest to budynek jednopiętrowy, pięciosiowy, z piękną fasadą o linearnej dekoracji sztukatorskiej pierwszego piętra i półpiętra poddasza. Jej parter boniowany, nad wyraz oszczędny w środkach, ma jedynie wyrazistsze obramienia okienne, a nad głównym wejściem (pod balkonem) wydzielone linearną dekoracją pole kartusowe mówiące, że kamienica należała do mieszczanina o szlacheckim pochodzeniu. Założenie jest typowo osiowe, podkreślone otworem wejściowym i balkonem 1-go piętra, z secesyjną, piękną (zdobną w liście i kwiaty) metalową, kutą balustradą i takimiż wspornikami balkonu. Pola po bokach drzwi balkonowych zdobi dekoracja geometryczna, złożona z koła ze stylizowanymi liśćmi i prowadzących od niego prostopadłe w dół trzech listew. To reprezentacyjne *piano nobile* – piętro szlacheckie, wyróżnia się od pozostałych kondygnacji secesyjnymi obramieniami okiennymi i dekoracją nadokienników, o wyjątkowo pięknej, płynnej linii. Secesyjne motywy o charakterze floralno-geometrycznym na fasadzie są wysublimowane⁶. Kondygnacje oddzielone są od siebie *gzymysami*, a całość zamyka wysunięty *gzymys koronujący*. Mini półpięterko poddasza (swego rodzaju *pseudomezzanino* – włączone w belkowanie) ma prostokątne okienka strychowe w ozdobnych, falujących obramieniach, połączone secesyjną listwą, która optycznie domyka kamienicę.

Jej secesyjność nie wynika z asymetrycznego rzutu czy asymetrycznej



Kamienica „Pod białym orłem” przy ulicy Kościuszki

kompozycji fasady, tak typowej dla tego rodzaju rozwiązań w Młodej Polsce. Przeciwnie, wszystko jest tu jeszcze symetryczne, zaprojektowane na sposób eklektyczny. Jedynie dekoracja fasady jest „aplikacyjnie” secesyjna. Jest ona rzetelną reprezentantką małomiasteczkowej secesji w architekturze, gdzie opracowanie lica ściany podziałami linearnymi (gzymsy, obramienia okienne) i bogatą dekoracją linearną (floralną i geometryczną) miało ją wyróżnić od pocziwych „sąsiadek” bez „makijażu” (kamienic bez ornamentów). Ten typ dekoracji floralnej i linearno-geometrycznej pozwala upatrywać jej rodowodu w secesji *sądecko-krakowskiej*, czerpiącej wzorce z secesji lwowskiej, a ta z kolei z *wiedeńskiej*, z tym że nałożonej na typowy jeszcze schemat *późnoeklektycznej* fasady XIX-wiecznej. Będąc jednym z lepszych przykładów secesji w architekturze na prowincji, jej aplikacyjna ornamentyka fasady wykonana została, by posłużyć się określeniem Jana Sas-Zubrzyckiego, w tzw. *stylu drucianym*, który najlepiej uwidacznia się tutaj w kutej, ażurowej balustradzie balkonu.

Kamienica powstała najprawdopodobniej według projektu Zenona Remiego (1873–1924), architekta sądeckiego, urodzonego w Krasiczynie, absolwenta

Cesarsko-Królewskiej Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie, któremu asystował Józef Wojtyga (1881–1952), urodzony w Krakowie, absolwent Politechniki Lwowskiej, pracujący w Nowym Sączu i praktykujący jakiś czas u arch. miejskiego Zenona Remiego.

Stanisław Śmiłowski – pisał Walenty Gawron – „będąc poważnie zadłużony z powodu wystawienia swej kandydatury na posła, wnet przystąpił do pertraktacji z rządem austriackim w sprawie sprzedaży kamienicy dzierżawionej przez starostwo. Ostatecznie kontrakt został sporządzony. Niestety, nie wszystko w nim przedstawiało się w korzystnym świetle, gdyż rząd austriacki zastrzegł sobie, że gotówkę wypłaci ratami. Śmiłowski wziął tylko pierwszą ratę, zanim wybuchła wojna, po której Polska uzyskała niepodległość. Jej rząd nie brał odpowiedzialności za zobowiązania pozostałe po Austrii i Śmiłowskiemu nie wypłacił należności”²⁷. Stanisław Śmiłowski „klepiąc biedę – pisał Sylwester Rękas – mieszkał jeszcze [przez jakiś czas] w Limanowej, a potem przeniósł się do brata do Nowego Sącza”²⁸.

O tym, że architektura tej kamienicy godna była uwagi, świadczy fakt, iż w fundamentalnym dziele, jakim jest *Architektura secesyjna w Galicji*, autorstwa Macieja Gutowskiego i jego syna Bartłomieja, tylko ona została wspomniana jako jedyne limanowskie dzieło z tego okresu, które zawiera „motywy secesyjne”²⁹. Dobrze i to, nieprawdaż? Ale dodajmy od razu i podkreślmy, że kamienic secesyjnych w naszym mieście jest więcej, a było jeszcze więcej¹⁰, ale po II wojnie światowej zostały pozbawione kostiumu secesyjnego, jak np. kamienica przy ul. Matki Boskiej Bolesnej 15 czy pod nr. 2¹¹.

Przy ulicy Tadeusza Kościuszki (dawniej Sądeckiej) pod nr. 15 mieści się druga bardzo ważna dla rozważań nad architekturą i urbanistyką Młodej Polski w Limanowej kamienica *Pod Białym Orłem*, nazwana tak od godła umieszczonego na frontonie mansardy. Kamienica, której projekt powstał po 1910 r., wybudowana tuż przed I wojną światową, prawdopodobnie w latach 1911–1914, wykańczana ostatecznie po I wojnie światowej, posiada ciekawą architekturę w stylistyce późnosecesyjnej i wczesnomodernistycznej, powstałej na podłożu stylistyki neobarokowej.

Jednopiętrowy, siedmioosiowy budynek, z wysuniętym pseudoryzalitem pośrodku, z boniowanym parterem,

zamknięty jest neobarokowo-secesyjnym szczytem mansardki, o trójkątnym frontonie z wklęsłymi spływami (po bokach). Półkolistie zamknięte otwory: na parterze (drzwiowy) i na pierwszym piętrze okno-drzwi (porte-fenêtre), pozostałe okna prostokątne (także w polu mansardki), ujęte są w bogate obramowania, zwłaszcza nad oknami pierwszego piętra z uwypuklonymi zwornikami, klincami, nachodzącymi na siebie i narożnymi, wyoblonymi uszakami. Balkon pierwszego piętra spoczywa na dwóch poziomych wolutowych wspornikach, które zwie się modylionami. Balkony, na narożach wybrane, wcięte i wyoblone, podkreślono słupkami, a te zwieńczono główkami. Zróznicowana faktura elewacji i secesyjny detal: wklęsło-wypukłe „wiedeńskie” balkony o opływowej, miękkiej linii obrysu, ich kosztowe balustrady, o ażurowych kratkach na pierwszym i drugim piętrze (w polu mansardki) i poręczą (z koszami na skrzynki na kwiaty) wraz z kutymi kratkami w oknach parteru, to bogactwo detalu, urozmaicające fasadę.

Kamienica zaprojektowana została najprawdopodobniej przez arch. Zenona Remiego lub jego sądecką pracownię architektoniczną. Skąd ta hipotetyczna sugestia? Otóż zdobywamy ją na podstawie przeprowadzonej analizy stylistycznej. Gdy porównamy fronton mansardki (ze spływami), z dekoracyjnym pasem obrzeżającym szczyt kamienicy limanowskiej, jej obramienia okienne, typ okien (ich podziały), balkony i balustrady, stwierdzamy nieprzypadkowe podobieństwo z rozwiązaniami w kamienicach projektu Zenona Remiego, stojących w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 12, 17 i 19 i Wałowej 2 i 4.

Późnosecesyjne i wczesnomodernistyczne elementy kamienicy limanowskiej to na przykład trójdzielny podział okna w mansardce, przy czym środkowa kwatera jest znacznie szersza od bocznych (podobny podział okien jest w kościele limanowskim). Na uwagę zasługuje bogata stolarka budowlana z epoki. W wyposażeniu kamienicy znajdują się urocze witraże, wykonane w Zakładzie Witraży i Oszkleń Artystycznych Wojciecha Kaima w Limanowej, m.in. z motywem *secesyjnych stylizowanych ptaków*, będących symbolem dumy zamożnego mieszkańca i obywatela miasta Limanowej. Przesączażące się przez nie światło stwarza niezwykłą tonację barw we wnętrzu¹². Nie będzie przesadą, gdy dopowiemy: ▶

► O ile kościół limanowski uważany jest za wzorzec architektury swojsko-narodowej w zakresie architektury sakralnej w wymiarze ogólnopolskim, o tyle kamienica *Pod Białym Orłem* z racji swoich form, godła i wyposażenia może być uważana – i taki był zamiar – za swoiste *pendant* – odpowiednik w dążeniach do stworzenia stylu narodowego w czasach zaborów, ale w zakresie architektury świeckiej i to w wymiarze znacznie mniejszym – lokalnym.

Nie znamy, niestety, jej inwestora. „Po przyjeździe do Limanowej [Stanisław i Wiktoria Małętowie] – pisał Stanisław Ociepka – zamieszkali w kamienicy „*Pod Białym Orłem*” [...], która w niedługim czasie stała się ich własnością”¹³. Dlatego kamienica „zwana też bywa od nazwiska jej właścicieli, „Kamienicą Małętów”¹⁴. Warto przypomnieć, że dr Stanisław Franciszek Małeta (1876–1937) był od 1917 r. sędzią sądu powiatowego a w latach (1926–1937) prezesem Sądu Grodzkiego (Powiatowego) w Limanowej. Udzielał się społecznie: był zasłużonym działaczem politycznym, członkiem – założycielem BBWR w Limanowej¹⁵. Działał w Towarzystwie Upiększania Miasta, które powołane zostało do życia 4 marca 1929 r., pełnił funkcję sekretarza komitetu budowy nowej szkoły i wchodził w skład Zarządu Powiatowego Ogniska Związku Podhalan, które zawiązało się 19 czerwca 1929 r. Z kolei jego żona Wiktoria z domu Formas Małętowa (1879–1941) pracowała jako nauczycielka w szkole żeńskiej od 1920 r., a w trzy lata później została kierowniczką tej placówki oświatowej. Pełniła tę funkcję do czasu likwidacji szkoły, czyli do 1 września 1936 roku. Ich córka Aleksandra Ewa Maria, urodzona 12 stycznia 1917 r., po ukończeniu Szkoły Powszechnej w 1929 r. w Limanowej, podjęła naukę w Gimnazjum Prywatnym Koedukacyjnym im. Włodzimierza Tetmajera Towarzystwa Szkoły Średniej w Limanowej w roku szkolnym 1929/30. Kontynuowała naukę w Gimnazjum Żeńskim Nowosądeckim a następnie studia w Krakowie, dokąd po śmierci rodziców wyjechała na stałe¹⁶.

W latach 1931–1939 w kamienicy *Pod Białym Orłem* na pierwszym piętrze mieszkał ze swoją rodziną (żoną Julią i córką Barbarą) kpt. Władysław Wojtowicz, szef Wojskowej Komendy Uzupełnień, a następnie dowódca Batalionu Obrony Narodowej w Limanowej¹⁷. W swoich wspomnieniach z dzieciństwa Barbara



Fragment kamienicy przy ulicy M.B. Bolesnej

Wojtowicz-Hadzewicz w sposób plastyczny przedstawiła rozkład 3-pokojowego mieszkania, jego wyposażenie i urządzenie. Opisała układ pozostałych pomieszczeń kamienicy, wymieniła m.in. słynną Kasę Stefczyka (na parterze, po prawej stronie, a po lewej jeszcze jedno mieszkanie prywatne) oraz mieszkanie dozorczy Załubskiego, który mieszkał na parterze z żoną i synem Kazikiem¹⁸. „Na naszym piętrze – pisze Barbara Wojtowicz-Hadzewicz – było jeszcze jedno mieszkanie. Zajmował je pan Swiba, był lekarzem lub weterynarzem [...]. W moim domu oprócz Rodziców i mnie mieszkali jeszcze: służąca, ordynans (ojciec był oficerem) i krawcowa Marysia, która zajmowała pokój przy strychu [...]. Kamienicy *Pod Białym Orłem*, mimo jej reprezentacyjnego charakteru, nie wyposażono w centralne ogrzewanie, ani wodociąg – na podwórzu była studnia na korbę, a woda w niej pyszna, czysta i chłodna. W kaflowych piecach paliło się węglem. [...] I dodaje autorka: Noc z 1 na 2 września była ostatnią, jaką spędziłam w domu mojego dzieciństwa – kamienicy *Pod Białym Orłem* w Limanowej. Potem nie było tam już do czego wracać. Mieszkanie okradziono, zajęli je obcy ludzie. Już nigdy tam nie wróciłam”¹⁹.

W 1945 r. w kamienicy *Pod Białym Orłem* zamieszkali Stefania i Marian Konstanty Borzemscy, którzy latem 1944 r., opuszczając Warszawę,

znaleźli się w Łososinie Górnej, a następnie w Limanowej, gdzie Marian Borzemski pracował w Powiatowym Kartelu Opieki Społecznej. Stefania Borzemska (1898–1985) to osoba niezwykle, o wielkim autorytecie, animatorka kultury, przyjaciółka dzieci, kierowniczką świetlicy środowiskowej w Limanowej. Jej mąż Marian Konstanty Borzemski, herbu Jelita (1894–1959), to olimpijczyk (z Paryża w 1924 r.), gdzie na I Olimpiadzie (w wolnej Polsce), w strzelaniu (z szybkostrzelnego pistoletu do sylwetek) zdobył srebrny medal, ponadto był wojskowym, wychowawcą kadetów, człowiekiem wielu talentów, między innymi artystą malarzem-amatorem²⁰. Po II wojnie światowej w kamienicy *Pod Białym Orłem* mieściła się także Izba Adwokacka, Stacja Pogotowia Ratunkowego oraz biura przedsiębiorstwa „Ruch”, a po ostatniej odnowie, którą przeprowadzono w latach 90. XX w., (dodając wejście na parterze), mieścił się dom mody „Dana”. Z przedstawionych w niniejszym felietonie dwóch kamienic tylko ta pierwsza, znajdująca się przy ul. Matki Boskiej Bolesnej 16 b, pozostała nienaruszona w swojej zewnętrznej strukturze architektonicznej. Jedyne „odnowiona” kolorystyka jej fasady pozostawia nieco do życzenia (choć, jak wiemy o gustach się nie dyskutuje). Znajduje się tu obecnie Państwowy Powiatowy Inspektorat Sanitarny oraz Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna.

Z przykrością muszę stwierdzić, iż tak jak do pewnego czasu nikt nie zajął się architekturą kościoła limanowskiego, tak nikt nie pochylił się nad architekturą i urbanistyką naszego pięknego miasta, stolicy powiatu i Beskidu Wyspowego. Skutek jest taki, że z ust znaczącej osoby (spoza Limanowej wprowadźcie, co nie pomniejsza faktu) usłyszałem takie oto zdanie: „W Limanowej poza kościołem nie ma co zwiedzać”. Była to opinia nieuprawniona i niesprawiedliwa, świadcząca o ignorancji i lekceważeniu dorobku naszych przodków. Dzisiaj już wiemy więcej o architekturze i urbanistyce Limanowej, tym bardziej że posiadamy opracowania albumowe: trzy tomy „Okrucichów Pamięci”, popularne i popularnonaukowe prace, jak chociażby publikację pt.: *Limanowa*²¹ oraz cykl artykułów *Architektura i urbanistyka Limanowej zamieszczonych w „Almanachu Ziemi Limanowskiej”*²².

Pisząc o architekturze i urbanistyce Limanowej, natrafiamy pomimo to

na ogromne trudności, ponieważ materiałów archiwalnych w tym zakresie jest bardzo mało, by nie powiedzieć, że niekiedy nie ma ich wcale. Żaden dom, kamienica czy budynek użyteczności publicznej (od okresu staropolskiego aż po rok 1918), o ile posiada skromny opis (pióra Jana Sitowskiego, Jana Wielka, Jerzego Bogacza, Stanisława Ociepki, Stanisława Króla, Zbigniewa Sułkowskiego, Stefana Bugajskiego, Antoniego Mamaka, Karola Wojtasa i wielu innych, dzięki im bardzo za to), to żaden opis nie posiada nazwiska architekta, bo nikt w przeszłości (z inwestorów czy właścicieli) o to się nie zatroszczył, by je zapisać. Chlubny wyjątek stanowi jedynie kościół limanowski, w którym przy wejściu pod wieżą, po prawej stronie na ścianie za wrotami wejściowymi, na czarnym „marmurowym” kamieniu widnieje imię i nazwisko oraz profesja architekta: arch. Zdzisław Męczeński. Jest to zatem wzorcowy przykład, jak należy z rozsądkiem postępować²³.

Mam zatem serdeczny apel do WSZYSTKICH LIMANOWIAN: gdy budują Państwo dom, swoją siedzibę rodzową, proszę zostawić na wieczną rzecz pamiątkę datę budowy domu i autora projektu i inwestorów (właścicieli) np. na podciągu (belce zwanej w gwarze sistrzanem lub sosrębem), ponad drzwiami wejściowymi lub w innym miejscu, będzie to ów niezbędny dokument jego tożsamości²⁴. To ułatwi w znaczny sposób pracę historykom architektury i urbanistyki, a Państwu przyda chwały i satysfakcji, że dom zasłużył sobie na uwagę, bo posiada metrykę urodzenia, jest dziełem znanym z imienia i nazwiska, a nie anonimowym; nie żyjemy przecież w średniowieczu, w którym tylko niektóre budowle nie były anonimowe. O to jeszcze raz gorąco i serdecznie proszę i z góry dziękuję w imieniu swoim i Redakcji „Echa Limanowskiego”.

PS „W nawiązaniu do artykułu w nr 308-309, z (Maja-Czerwca) 2020, o kamienicach limanowskich chciałbym dodać – pisze Andrzej Duszka, architekt, Czytelnik EL – że budynek przy ul. M.B. Bolesnej zbudowali ok. roku 1932 moi Dziadkowie Helena i Ludwik Jeźowie. Data ta zgadzała się ze wspomnieniami mojej Mamy (ur. 1931 r.), która pamięta, że mieszkała tam jako małe dziecko. Jak opowiadał mi Dziadek – pisze dalej Pan Andrzej – na parceli znajdowała się kapliczka i proboszcz ks. Łazarski zgodził się

na jej wyburzenie, w zamian za umieszczenie małej kapliczki w szczytce ryzalitu, na osi budynku. Jeszcze przed 1939 r. budynek przeszedł w ręce siostry Babcia, Wandy Pawlickiej i jej męża, która sprzedała go już po wojnie”²⁵.

Szanowny i Drogi Panie Andrzeju. Bardzo dziękuję za to bezcenne uzupełnienie informacji o kamienicy przy ul. MB Bolesnej 22. Zachował się Pan profesjonalnie, dzieląc się z Czytelnikami informacją, która wzbogaciła naszą wiedzę. Teraz znamy datę budowy kamienicy, inwestorów i jej właścicieli. Ponadto dowiedzieliśmy się od Pana o dziejach kapliczki w szczytce ryzalitu, której może by nie było, gdyby nie odpowiedzialne zachowanie Pańskich Dziadków, wynikające z szacunku do wiary i kultury i także ich odpowiedzialne działanie idące za rozsądnym głosem ks. Kazimierza Łazarskiego, proboszcza limanowskiego. Dziękując jeszcze raz za powyższe informacje, także w imieniu Redakcji „Echa Limanowskiego”, chciałbym podkreślić, iż o taki dialog autora z Czytelnikiem nam chodzi, gdy publikujemy artykuły na temat architektury (z cyklu *kamienice limanowskie*). Pan Andrzej, który ocalał od zapomnienia i przekazał potomności ważną informację, stoi u początków – ufam – tego długiego łańcucha dwugłosu: autor – Czytelnik, który pozwoli odtworzyć dzieje kamienic i ich właścicieli i z biegiem lat otrzymamy – miejmy taką nadzieję – w miarę pełną i ciekawą historię architektury i urbanistyki naszego pięknego miasta.

Dr hab. Józef Szymon Wroński
- specjalista w zakresie architektury i urbanistyki, zajmujący się historią architektury od końca XIX w. do współczesności

¹ Powiat limanowski powstał (z połączenia dwóch istniejących powiatów tzw. sądowych: limanowskiego i tymbarskiego, później z siedzibą w Skrzydlniej) w wyniku przeprowadzonej w Galicji w latach 1865–1867 reformy samorządowej, która znosiła podział na sześć cyrkulów i reorganizowała sieć 74 ustanowionych w 1854 r. powiatów sądowych.

² Limanowianie do pracy wyjeżdżali do Budy, Pesztu i Ostrawy, a na zakupy do Wiednia.

³ Należąca do Krakowskiego Starostwa Górniczego.

⁴ J. Bogacz, *Budowniczy limanowskich kamienic – Józef Marcinkiewicz (1876–1958)*, AZL, R.V:2004/2005, nr 19, s. 16–18.

⁵ Walenty Gawron, *Wspomnienia z Limanowszczyzny*, Warszawa 1986, s. 160, 166–167.

⁶ Motyw nad oknem balkonowym zawiera delikatną aluzję społeczno-polityczną (niby dwa liście „na wietrze”), ukazując dwa mini portrety mieszczan, w lekko karykaturalnym ujęciu, wkomponowane w owalną,

secesyjną siatkę, jakby prezentując skorupkę orzecha, udającą statek, kołyszącą się na fali, podtrzymywanej po bokach przez tzw. kocie wąsy, tak charakterystyczne dla secesyjnego repertuaru ornamentalnego.

⁷ Walenty Gawron, *Wspomnienia z Limanowszczyzny*, op. cit., s. 160, 166–167.

⁸ Por. Sylwester Rękas, *Urzędnik państwowy, którego do bankructwa doprowadziła polityka*, „Gazeta Krakowska” z 14 VI 2017 roku.

⁹ Maciej Gutowski i Bartłomiej Gutowski, *Architektura secesyjna w Galicji*, Warszawa 2001, s. 92.

¹⁰ Jerzy Bogacz, *Zaginiony świat (na starej fotografii)*, „Almanach Ziemi Limanowskiej (dalej: AZL), nr 19/2004/2005, s. 48–49.

¹¹ Józef Szymon Wroński, *Architektura i zdobnictwo kamienicy przy ul. M.B. Bolesnej 2 w Limanowej*, AZL, nr 16/2004, s. 11–13.

¹² O witrażach i kaflowym piecu znajdującym się w jednym z wnętrz tej kamienicy pisałem w „Almanachu Ziemi Limanowskiej”. Józef Szymon Wroński, *Architektura i urbanistyka Limanowej*, cz. XI. *Skarby kamienicy Pod Białym Orłem w Limanowej*, AZL, nr 27 Zima 2006, s. 12–16.

¹³ Stanisław Ociepka, *Ponury obraz przemijania*, EL, R.XXVII:2019, nr 296–297 (Maj-Czerwiec), s. 23.

¹⁴ Jerzy Bogacz, tekst pod ilustracją na str. 13. Zob. Józef Szymon Wroński, *Architektura i urbanistyka Limanowej*, cz. XI. *Skarby kamienicy Pod Białym Orłem w Limanowej*, op. cit.

¹⁵ Por. W. Gawron, *Wspomnienia z Limanowszczyzny*, op. cit., s. 182, 189, 229.

¹⁶ Stanisław Ociepka, *Nowe zaskakujące odkrycie – 90 lat tradycji szkolnictwa średniego w Limanowej*, EL, R.XXVII:2019, nr 296–297 (Maj-Czerwiec), s. 19–21.

¹⁷ Barbara Wojtowicz-Hadzewicz, *Władysław Wojtowicz*, AZL, nr 42/43 z 2010.

¹⁸ Barbara Wojtowicz-Hadzewicz, *Dzieciństwo w domu Pod Białym Orłem. Wspomnienia z lat 1931–1939*, AZL R.IX:2008, nr 33, s. 14–17.

¹⁹ Tamże, s. 15.

²⁰ Stefan Bugajski, Stanisław Ociepka, *Pod Białym Orłem*, EL, nr 216–217 (Wrzesień-Październik) 2012.

²¹ Józef Szymon Wroński, *Na pielgrzymim szlaku*, [w:] Limanowa, praca zbiorowa pod red. Jerzego Bogacza i Stanisława Ociepki, Limanowa 2003, s. 28–33 (wyd. II poprawione i rozszerzone, Limanowa 2007, s. 38–47); tenże, *To warto zobaczyć*, [w:] Limanowa, praca zbiorowa pod red. Jerzego Bogacza i Stanisława Ociepki, Limanowa 2003, s. 20–27 (wyd. II poprawione i rozszerzone, Limanowa 2007, s. 28–37).

²² Józef Szymon Wroński, *Architektura i urbanistyka Limanowej. Zarys – wybrane przykłady*, AZL, R. IV, nr 14 – Jesień 2003, s. 20–24; cz. II, okres międzywojenny, AZL, nr 15/2003/2004, s. 14–18; cz. III, *Architektura dworkowa* („styl” dworkowy), AZL, R. V, nr 16/2004, s. 20–24; *Architektura i zdobnictwo kamienicy przy ul. M.B. Bolesnej 2 w Limanowej*, AZL, nr 16/2004, s. 11–13; *Architektura i zdobnictwo kamienicy Tomasa Biela*, AZL, nr 17/2004, s. 14–15; cz. IV „Styl” *zakościański i jego pochodne*, AZL, nr 17/2004, s. 24–28; cz. V *Cmentarze z I wojny światowej*, AZL, nr 18/2004, s. 36–41; cz. VI *Sowliny: legenda – historia; układ przestrzenny – zabudowa*, AZL, nr 19/2004/2005, s. 23–27; cz. VII *Sowliny: Rafineria nafty – osiedle rafineryjne*, AZL nr 20/2005, s. 18–21; cz. VIII, *Sowliny: Rafineria nafty – osiedle rafineryjne* (2), AZL nr 21/2005, s. 16–20; cz. IX *Willa „Zacisze” – rodzinna siedziba Reymanów-Pilawskich*, AZL nr 22/23:2005, s. 18–21; cz. X *Limanowski ratusz*, AZL nr 24/2006, s. 20–24.

²³ J.Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej*, Limanowa 2001.

²⁴ Nie wiem, czy to dziś nie stoi w sprzeczności z przepisami RODO. Jeśli tak, to należy pozostawić te dane w zapysockach domowych (w kronice rodzinnej czy rodowej).

²⁵ Treść listu w posiadaniu Redakcji EL przesłana została przez Redaktora EL do autora w/w artykułu.

w Limanowej i okolicy w okresie okupacji

Niemcy po wkroczeniu na terytorium Polski nie posiadali wystarczającej liczby urzędników, sędziów i policjantów, którymi mogliby obsadzić wszystkie urzędy i zapewnić porządek na okupowanym terenie. Dlatego niemieckie władze wojskowe na podstawie rozporządzeń z 6 i 7 września 1939 roku powołały z powrotem do pracy polskich urzędników, leśników, lekarzy, weterynarzy, w tym policjantów¹.

Jedną z pierwszych decyzji władz Generalnej Guberni, była decyzja o odbudowie Policji Polskiej, poddyktowana stosunkowo skromnymi siłami niemieckimi, na zajętych obszarach polskich, zwłaszcza w początkowym okresie okupacji. „Zagospodarowanie” przedwojennych polskich sił policyjnych było niezbędne do opanowania wojennego chaosu i przywrócenia bezpieczeństwa publicznego. Policja Polska, obok administracji samorządowej, sądów i prokuratury, była jedną z instytucji przedwojennego państwa polskiego włączonej do systemu okupacyjnego i funkcjonowała w ramach struktury Ordnungspolizei-Orpo (policja porządkowa). W ramach tej ostatniej znalazły się dwie formacje: Policja Ochronna (Schutzpolizei-Schupo), którą rozlokowano w miastach, oraz żandarmeria (Gendarmerie) pełniącą służbę głównie na terenach wiejskich i w małych miasteczkach, takich jak Limanowa, liczących poniżej pięciu tysięcy mieszkańców.

Utworzone siły policyjne okupanta miały w pierwszym rzędzie zwalczać polski ruch oporu oraz zapobiec konspiracyjnej działalności Polaków, a dopiero w drugim rzucie zapewnić bezpieczeństwo ludności. Niemcom nie pozostawało zatem nic innego, jak sięgnąć po byłych polskich policjantów, którzy po odpowiedniej weryfikacji oraz pod ścisłą kontrolą pracowaliby na rzecz okupantów. Nic więc dziwnego, że zaczęto przyjmować do służby byłych funkcjonariuszy polskiej Policji Państwowej II RP. Nabór nie odbywał się na zasadzie dobrowolności. Już 30 X 1939 roku z rozkazu szefa GG Hansa Franka dowódca SS i policji GG Fridrich Wilhelm Krüger wydał odezwę wzywającą wszystkich byłych policjantów i urzędników, którzy do 1 września 1939 roku pełnili służbę o zgłaszanie się do 10 XI 1939 r. w urzędach policji niemieckiej lub w starostwach, pod przymusem, groźbą najsurowszej kary i podejmowanie służby².

Polskie Państwo Podziemne i rząd na emigracji przyjęły założenie, że przedwojenni funkcjonariusze mogą podjąć służbę w granatowej policji, nie obawiając się oskarżenia o zdradę narodu. Miało to z jednej strony chronić dobrych i uczciwych policjantów przed represjami Niemców, z drugiej-umożliwić władzom podziemnym zdobywanie informacji

na temat planów wroga w dziedzinie bezpieczeństwa. W ocenie podziemia i rządu we Francji niezwykle ważna była ochrona życia i egzystencji obywateli zagrożonych przestępczością i zwykłym bandytyzmem. Mając to na uwadze, polscy funkcjonariusze mieli w miarę możliwości chronić rodaków przed terrorem okupanta. Wszystkich „reaktywujących się” policjantów pouczono, że mają zawsze kierować się dobrem narodu polskiego. Natomiast piętnowano młodych ludzi, którzy już w trakcie okupacji decydowali się wstąpić na ochotnika w szeregi PP³.

Wkrótce po powrocie z ewakuacji na wschód, powrócił do pracy w Policji Polskiej GG w Limanowej przedwojenny komendant Posterunku Policji Państwowej w Limanowej przodownik Rudolf Dudzicki oraz funkcjonariusze policji przebywający na terenie miasta, zasileni policjantami z innych miejscowości, w tym wysiedleńcy z Pomorza, Śląska i Wielkopolski. Jeżeli chodzi o przedwojenne stopnie podoficerskie policjantów i grupy uposażenia, to je w zasadzie potwierdzono. Rudolfowi Dudzickiemu Niemcy poza potwierdzeniem stopnia przodownika, powierzyli funkcję komendanta posterunku Policji Polskiej GG w Limanowej⁴.

Nałożenie na polskich funkcjonariuszy obowiązku stawienia się do służby

zostało powiązane z obowiązkiem podpisania deklaracji posłuszeństwa wobec władz GG, w myśl rozporządzenia z 29 listopada 1940 roku, które weszło w życie z dniem 1 stycznia 1941 roku. Wszystkie osoby nie należące do narodowości niemieckiej, a czynne w służbie publicznej GG zostały zobowiązane do podpisania deklaracji do wykonywania swych obowiązków w posłuszeństwie wobec administracji niemieckiej, według którego mogło nie tylko nastąpić rozwiązanie stosunku pracy, ale także wyczerpanie znamion rozporządzenia generalnego gubernatora z 31 października 1939 roku, wprowadzającego karę śmierci za wszelkie przewinienia wobec władz okupacyjnych⁵.

Od końca 1940 roku każdy kandydat na granatowego policjanta musiał złożyć oświadczenie o pochodzeniu aryjskim, „czystości rasowej”, że rodzice i dziadkowie ze strony ojca i matki kandydata na policjanta, nie są pochodzenia żydowskiego. Odnosiło się to również do jego żony. Ponadto podejmując służbę w policji granatowej, musieli złożyć „przysięgę wierności” i posłuszeństwa nowej władzy, czyli Niemcom. Niemieccy nadzorczy, przeważnie żandarmi i szupowcy, mieli także prawo karania polskich funkcjonariuszy.

Oficjalne powołanie Polnische Polizei Generalnego Gubernatorstwa nastąpiło 17 grudnia 1939 roku, w którym generalny gubernator Hans Frank wydał zarządzenie o organizacji tej formacji. Niemcy starali się zachować wpływ i kontrolę nad funkcjonariuszami byłej Policji Państwowej II RP, o czym świadczy zahamowanie w stosunku do nich terroru i eksterminacji stosowanych wobec tej grupy zawodowej podczas kampanii wrześniowej i w początkowym okresie okupacji. Poza tym postępowaniem Niemców kierowały względy natury czysto pragmatycznej: izolacja, neutralizacja i unieszkodliwienie funkcjonariuszy policji od tworzącego się ruchu oporu, a także sprawowanie nadzoru i kontroli nad całym środowiskiem funkcjonariuszy policji, stanowiącym dla władz niemieckich bardzo niebezpieczny i niepewny element.



Żołnierze Wehrmachtu z policją granatową na limanowskim rynku

Na obszarze zajęтым przez Niemców nie działało wyższe dowództwo Policji Polskiej GG poza komendami miejskimi i nielicznymi powiatowymi, bowiem w przypadku tych ostatnich w początkowym okresie okupacji, nie były jeszcze uregulowane organizacje terytorialne policji w poszczególnych powiatach, co pomimo podporządkowania PP organom policji niemieckiej wywoływać mogło wrażenie podwójnego podporządkowania organom niemieckim i polskim. W początkowym okresie okupacji starostowie (landraci) dysponowali niewielkimi siłami policyjnymi, zaledwie jednym oddziałem żandarmerii i posterunkami na terenie powiatu. Sytuacja uległa zmianie dopiero po tym, gdy 5 maja 1940 roku Reichsführer SS Heinrich Himmler podczas pobytu w Warszawie stwierdził, że zapewnienie służby policyjnej w GG było zadaniem polskiej policji, a niemiecka policja wkroczać miała tylko wówczas, gdy wymagał tego interes niemiecki oraz miała nadzorować Polską Policję⁶.

W związku z likwidacją powiatu limanowskiego nie funkcjonowała komenda powiatowa Policji Polskiej GG w Limanowej, tylko w Nowym Sączu. W Limanowej funkcjonował jedynie posterunek PP zwany też niekiedy miejskim. Zaznaczyć należy, że granatowa policja zajmowała się sprawami drugorzędnymi, przede wszystkim głównie zabezpieczaniem ładu i porządku na terenie miasta i przyległych doń gmin, znajdując się pod bezpośrednim nadzorem dowódcy miejscowej żandarmerii. Niemniej, to do niej zwracali się

mieszkańcy w pierwszej kolejności, a nie do żandarmerii niemieckiej.

Niedługo po wizycie w Warszawie Himmler wydał zarządzenie 17 czerwca 1940 roku, regulujące terytorialną organizację policji w powiecie i jej zależność od starostów, którym nadał prawo wydawania poleceń i instrukcji oraz wytycznych w stosunku do policji polskiej i żandarmerii na swoim terytorium. Jednostkom policji nadano obowiązek informowania starostów o podejmowanych działaniach. W każdym powiecie stacjonowała komenda żandarmerii pod dowództwem inspektora żandarmerii urzędującego w starostwie w siedzibie landrata (Kreishauptmanna Neu Sandez), a za zapewnienie bezpieczeństwa i porządku na terenie powiatu odpowiadała Policja Polska GG. Zachowano dawne przedwojenne rozmieszczenie posterunków Policji Polskiej, których koszty ponosiły zarządy miejskie i gminne, gdzie działały posterunki⁷. W Limanowej funkcjonowały posterunki: policji granatowej (komendant Rudolf Dudzicki) i żandarmerii niemieckiej – komendant Georg Urban (1942-1945) podległe Landkommisarzowi.

Zadania Policji Polskiej GG zwanej od koloru mundurów granatową polegały m.in. na: służbie patrolowej, wartowniczej, dyżurach wewnętrznych mających na celu stały kontakt z ludnością, nadzoru nad nieruchomościami, ruchem kołowym, ochrony urzędników administracji podczas wykonywania przez nich czynności służbowych, towarzyszenie funkcjonariuszom policji niemieckiej w charakterze ochrony, tłumacza,

przewodnika, kontroli przestrzegania godziny policyjnej, inwigilowania osób znajdujących się w kartotekach policyjnych. Uczestniczyli też w aresztowaniach Polaków podejrzanych o udział w konspiracji, wyłapywaniu Polaków ukrywających się przed wywózką na przymusowe roboty do Niemiec, przy ściąganiu kontyngentów, deportacji ludności, w zwalczaniu „czarnego rynku”, izolowaniu Żydów w gettach, wyłapywaniu Żydów ukrywających się poza gettem, eksportowaniu ludzi do obozów przejściowych, ochroną obozów pracy, asystowaniu przy egzekucjach ludności żydowskiej i polskiej oraz w działaniach przeciw partyzanckich⁸.

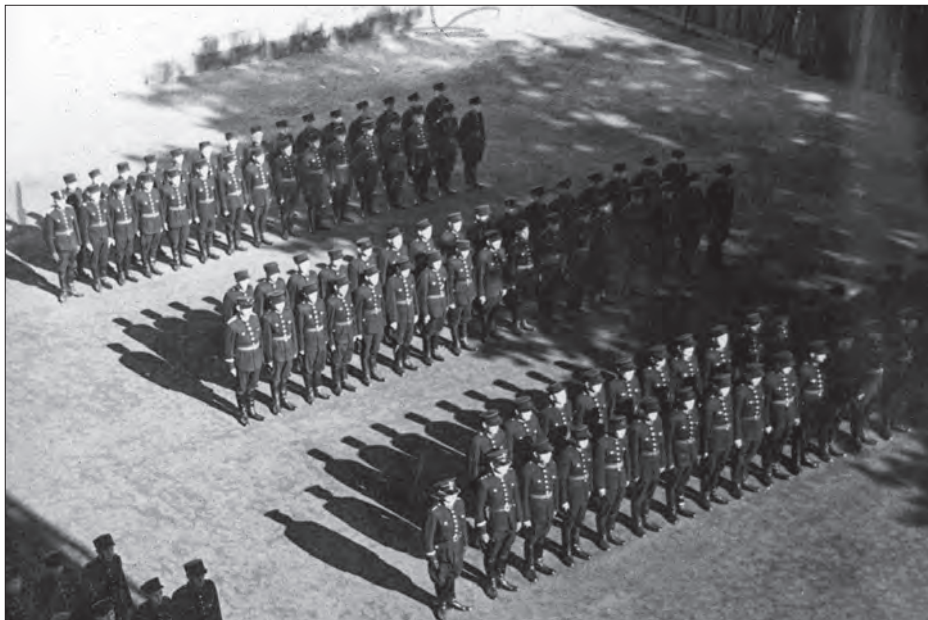
Gestapo i żandarmeria niemiecka często zabierali komendanta Dudzickiego wraz z podlegającymi mu policjantami granatowymi do obsadzania pacyfikacji, łapanek i aresztowań. Niestety, asystowali też, a niektórzy brali bezpośredni udział w rozstrzeliwaniach ludności żydowskiej. Jan Szewczyk podaje, że w listopadzie 1942 roku w egzekucji Żydów na Zamieściu asystowali policjanci granatowi z posterunku w Limanowej. Granatowa policja w Limanowej brała udział w organizacji getta żydowskiego w Limanowej, jego ochronie, a funkcjonariusze granatowi pełnili rolę konwojentów przy jego ewakuacji w 1942 roku w drodze do Nowego Sącza. Po likwidacji getta mieli go również strzec przed rabunkami mienia żydowskiego ze strony ludności oraz przekopywaniu terenu getta w poszukiwaniu złota i kosztowności, za co Niemcy grozili karą śmierci złapanym przy tym procederze⁹.

Zwierzchnicy Policji Polskiej GG z Ordnungspolizei i z administracji niemieckiej wprawdzie doceniali pracę policji polskiej, ale bynajmniej nie darzona była zaufaniem przez służbę bezpieczeństwa ze względu na powiązania z ruchem oporu ZWZ-AK. Z czasem liczba funkcjonariuszy policji granatowej współpracujących z podziemiem zwiększała się. Jednak w znacznej większości nie brali oni aktywnego i bezpośredniego udziału w walkach zbrojnych podziemia, lecz ograniczali się głównie do współpracy w ramach wywiadu oraz innych form współdziałania. Według Hempela od 25%-30% granatowych policjantów było członkami lub współpracownikami podziemia, głównie ZWZ-AK. Z kolei według raportów i sprawozdań, tak Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu

► na Kraj, jak i Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (PKB), na przełomie 1943/44 30% członków PKB było funkcjonariuszami granatowej policji i Polskiej Policji Kryminalnej, co stanowiło około 15% ogółu sił policji granatowej w GG i obejmowało około połowę kadry oficerskiej. Strona niemiecka (Sipo) oceniała liczbę aktywnych konspiracyjnie członków granatowej policji na minimum 10% stanu osobowego, kierując swoje podejścia przede wszystkim pod adresem wyższych rangą oficerów¹⁰.

O stosunkowo mniejszym, w porównaniu z kadrami oficerską, a nawet podoficerską, udziale szeregowych granatowych policjantów w ruchu oporu zdecydowało – zdaniem Mączyńskiego – wiele czynników, a głównie rekrutacja do Policji Polskiej GG prowadzona od połowy 1941 roku. Wcześniej nie prowadzono werbunku do granatowej policji, gdyż w myśl zarządzeń generalnego gubernatora, polskie siły policyjne miały się opierać na przedwojennych zasobach kadrowych zarówno miejscowych, jak i tych z terenów włączonych do Rzeszy. Nabór do granatowej policji przeprowadzony w połowie 1941 roku, spowodował obniżenie standardów, poprzez napływ osób spoza szeregów przedwojennej Policji Państwowej II RP, niekiedy wydalonych z niej dyscyplinarnie w przeszłości, osób o zadeklarowanej lojalności wobec administracji niemieckiej, czy wręcz o proniemieckim nastawieniu, a także przypadkowych osób, konformistów, cyników, amatorów wygodnego życia. W konsekwencji ci policjanci granatowi nie spełniali podstawowych przedwojennych kryteriów naboru, co ugruntowywało i tak już złą opinię o granatowej policji.

Do aktywnych współpracowników konspiracji należał przodownik Rudolf Dudzicki, który rozpoczął współpracę z ZWZ-AK już na początku 1940 roku, gdy został desygnowany przez kpt. Władysława Wójtowicza z Konfederacji Zbrojnej, a później ZWZ i zaprzysiężony jako żołnierz ZWZ przez pchor. Stanisława Biedronia „Kordowiecki” – dowódcę placówki ZWZ „Żar” Limanowa – przyjmując pseudonim „Wojtek”. W 1941 roku Dudzicki „Wojtek” na rozkaz ówczesnego dowódcy Obwodu ZWZ Limanowa „Lek”, zorganizował bardzo skuteczną siatkę wywiadu i kontrwywiadu spośród funkcjonariuszy policji granatowej posterunku w Limanowej. Sekcja wywiadu



Szkoła Policji Polskiej (granatowej) w Nowym Sączu. Widoczni stojący na placu w dwuszeregach policjanci - 1941 rok. Fot. NAC

wchodziła w skład I plutonu „Sowa” dowodzonego przez sierż. Jana Szewczyka „Mirski” i złożona była niemal wyłącznie z funkcjonariuszy policji granatowej posterunku w Limanowej, dostarczających cennych informacji. W komórce tej wyróżniał się Michał Jankowski wysiedlony z poznańskiego, pełniący funkcję tłumacza na posterunku żandarmerii niemieckiej w Limanowej, którego informacje o zamierzonych przez wroga akcjach, uratowały życie wielu ludziom, a konspiratorom pozwoliły uniknąć jednej tragicznej niespodzianki. Rudolf Dudzicki posiadał swoich wywiadowców również wśród funkcjonariuszy Kripo, Bahnschutzów, gajowych i leśniczych powiatu limanowskiego. W późniejszym czasie rozpoczął współpracę z BCH, dochodząc do stopnia porucznika¹¹.

W miarę upływu czasu liczba funkcjonariuszy policji granatowej współpracujących z konspiracją wojskową rosła, co uwidoczniło się w miarę zbliżania się końca wojny i zbliżającą się klęską Niemiec. Warto jednak podkreślić, że granatowi policjanci w znakomitej większości nie brali aktywnego udziału w czynie zbrojnym organizacji konspiracji wojskowej, ograniczając się do innych form współpracy, jak wywiad, ostrzeżenie przed aresztowaniami, łapankami, wywózkami do Niemiec na roboty, dostarczanie broni, amunicji.

Żołnierzami konspiracji akowskiej byli również przodownicy granatowej policji: Stefan Pytlewski „Leonard”, Piotr Nowak „Czarny” – rozstrzelany przez Niemców w zbiorowej egzekucji

w Piwnicznej, Michał Baczyński „Bocian” i Michał Sadkowski „Kot”¹² – w Dobrej, Stefan Górszczyk „Lew”¹³, Stanisław Tatarski z Limanowej, pracownicy Kripo Marian (Józef?) Węgrzyn z Limanowej, Marian Pielko, Janusz Kugler autor likwidacji posterunku w Tymbarku. Stanisława Jasica pisze w swoich wspomnieniach o kontaktach z trzema granatowymi policjantami z posterunku w Limanowej: Rudolfie Dudzickim, Stefanie Górszczyku, Jerzym Pielko (Marian?). Janusz Kugler pełniący służbę na posterunkach w Dobrej, Mszanie Dolnej i Skrzydłnej, współpracował z AK, ostrzegał ludzi przed aresztowaniami, w 1944 zbiegł z bronią do oddziału AK ppor. Wiktora Lacha „Wilka”¹⁴.

Franciszek Dudzik zdezertował z posterunku policji granatowej w Kamienicy do Placówki AK w Słopnicach, gdzie przebywał do 1944 roku, skąd przeszedł na inny teren. Marcin Woźniczka był granatowym policjantem w Skrzydłnej i należał do BCh ps. „Brzózka”. Wiosną 1944 roku granatowy Kazimierz Biedroń przebywający wraz z innymi policjantami w Mszanie Dolnej został rozbrojony przez AK-owców, a następnie przeszedł do AK, gdzie przebywał w oddziale ppor. Jana Połomskiego „Dąb”, wchodzącego w skład 1. psp AK pod dowództwem mjr. Adama Stabrawy „Borowy”. Możliwe, że zaistniał związek pomiędzy przejściem w szeregi AK „granatowego” Kazimierza Biedronia i innych z akcją „Burza”, podczas której oddziały AK wchodzące w skład 1-go psp AK likwidowały posterunki granatowej policji w rejonie

Limanowej. Część policjantów granatowych przeszła wówczas do AK, zaś część uciekła, zwłaszcza ci, którzy obawiali się śledztwa ze strony AK za swoje czyny popełnione w służbie okupantowi¹⁵.

Służąc w szeregach ZWZ-AK, granatowi ratowali życie zagrożonym aresztowaniami żołnierzom ZWZ-AK, BCh oraz wielu osobom, ostrzegając przed aresztowaniami, obławami, łapankami, pacyfikacjami i wywózkami na przymusowe roboty do Niemiec. Dzięki ich pomocy wywiadowi AK udało się zdemaskować i rozszyfrować wielu kolaborantów, donosicieli, zdrajców, agentów, przed którymi ostrzegali zagrożone aresztowaniami rodziny. Wielu policjantów granatowych znało treści donosów kierowanych na gestapo, czy do żandarmerii, nazwiska osób mających zostać aresztowanych, ostrzegając ludzi o grożącym im niebezpieczeństwie. Na zdemaskowanych kolaborantach, zdrajcach, sprzedawczykach i donosicielach egzekutorzy z AK, działając na podstawie orzeczeń Wojskowych Sądów Specjalnych, wykonywali wyroki. Niektórych wywiad AK ostrzegał przed dalszą działalnością na rzecz okupanta, dając im czas na zaprzestanie szkodliwej dla społeczeństwa działalności, a jeżeli tego nie uczynili, to poddawani byli karze lub wykonywano na nich wyroki. Zasługą granatowych policjantów współpracujących z konspiracją niepodległościową było znaczne ograniczenie funkcjonowania różnych grup rabunkowych, lub pojedynczych osób podszywających się pod oddziały partyzanckie, podczas, gdy robili to na własną rękę.

W związku z rozrastaniem się grup partyzanckich w okolicznych lasach do każdego posterunku granatowej policji Niemcy przydzielili jednego żandarma, w Limanowej również a w większych miastach gestapowca w celu namierzenia lokalizacji oddziałów partyzanckich, kontaktów, współpracowników, członków, następnie rozszyfrowania i likwidacji. Działania te nie przyniosły oczekiwanych przez Niemców rezultatów. Ruch partyzancki nasilał się w miarę zbliżania się frontu wschodniego, dlatego Niemcy przysłali do Limanowej i Mszany Dolnej grupy gestapowców i żandarmerii w liczbie 10 funkcjonariuszy na jedną placówkę. Grupy te przeprowadzały ciągłe akcje, podczas których aresztowano ludność polską, odsyłaną następnie do obozów, gdzie zostali w większości

zamordowani lub rozstrzelani. W tych aresztowaniach i mordach była obecna granatowa policja będąca na usługach Niemców, a niektórzy granatowi brali w nich udział. Współpraca granatowych policjantów z podziemiem, z AK, BCh, NOW, NSZ, AL wcale nie przeszkadzała w eksterminacji Żydów¹⁶.

¹ M. Wąsik, Urząd kreishauptmanna w hitlerowskim aparacie władzy w Generalnym Gubernatorstwie, (w) Cz. Pilichowski (red.). Zbrodnie i sprawcy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii, Warszawa 19870, s. 519.

² Granatowa Policja, <https://www.youtube.com/watch?v=9bC5c0hHjwg> (18 V 2017).

³ R. Litwiński, Policja granatowa w okupowanej Warszawie w obronie bezpieczeństwa i porządku publicznego. Od podległości wobec okupanta do współpracy z Polskim Państwem Podziemnym w: Porządek publiczny i bezpieczeństwo w okupowanej Warszawie, pod red R. Spałek, Warszawa 2018, s.92.

⁴ Rudolf Dudzicki, 010/8055, IPNKr, s. 6-71.

⁵ M. Mączyński, Organizacyjno-prawne aspekty funkcjonowania administracji bezpieczeństwa i porządku publicznego dla zajętych obszarów polskich w latach 1939-1945. Ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa jako stolicy Generalnego Gubernatorstwa, Kraków 2012, s. 300-303.

⁶ A. Hempel, Pogrobowcy klęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939-1945, Warszawa 1990, s. 52.

⁷ Na posterunku w Limanowej granatowymi policjantami byli: Rudolf Dudzicki, Franciszek Bednarz, Józef Tatarski, Bieszczad, Stefan Górszczyk, Jerzy Piełka, Pyzik, Jędrzejewski, Marian Węgrzyn, Tiszer, Śliwiński, Franciszek Sentysz; Tymbarku: Jan Lechowicz, Antoni Kowalczyk, Michał Kowalczyk, Nowak, Hnatko (komendant), Franciszek Gondzik, Kazimierz Biedroń; Ujanowicach: Stanisław Chlasta, Michał Rocznik, Pyzik, Berman, Józef Kugler; Kamienicy: Franciszek Dudzik, Wojciech Stroński, Franciszek Nowak; Skrzydlny: Franciszek Smaga, plutonowy Franciszek Gądzik, (od 1943 w Łukowicy, a następnie w Limanowej); Jan Kabich, Jan Lachowicz; Łukowicy: Franciszek Bednarz (następnie w Limanowej), Stanisław Cyganik-komendant; Dobrej: Michał Baczyński, Michał Sadkowski, Włodarczyk (komendant na trzy posterunki: Dobra, Tymbark, Kamienica), Bukowski, Michał Satkowski, Siudy, Ludwik Karaś, Krajewski; Niedźwiedziu: Stefan Siuda, Mszanie Dolnej: starszy przodownik Józef Pospieski (komendant), Piotr Gałyga, Kazimierz Biedroń (od 1944 r.), Jan Zdanowski (także w Niedźwiedziu), kpr Łuc, Jan Zagórny, Stanisław Dziedzic, Żyła, przodownik Rygiel, Stanisław Bieniarz – Nowak Franciszek, 010/1978, s.1-5. Franciszek Gondzik, 010/495, s.1-21; Chlasta Stanisław, 010/492, s.1-10, Jan Zdanowski, 010/3303, s.1-10, Stanisław Dziedzic, 010/3337, s. 1-11, Kazimierz Bieniarz, 010/4377, 1-26. IPNKr.

⁸ Hempel, Pogrobowcy klęski..., s. 76-85.

⁹ Rudolf Dudzicki, 010/8055, IPNKr, s. 6-71. Obóz pracy w Limanowej, 307/19, IPNKr, s. 49; sierż. Jan Szewczyk „Lis”, „Mirski”, „Leszek”, od 1939 r w ruchu oporu na terenie Limanowej, od 1940 w Placówce ZWZ Limanowa „Żar”, zastępca komendanta. W 1943 roku w Placówce AK Limanowa „Browar”, „Centra” Jan Szewczyk był zastępcą komendanta ppor. Zygmunta Jońca „Zyg” i zarazem dowódcą I plutonu. Zajmował się też wywiadem. Przez cały okres okupacji mieszkał w Limanowej a od 1940 roku pracował jako strażnik więzienny przy Sądzie Grodzkim w Limanowej.

¹⁰ Tamże.; Mączyński, Organizacyjno-prawne..., s. 310.

¹¹ J. Bieniek, W kręgu Beskidów i Górców, część II. Placówki: Dobra-Skrzydlna, Jodłownik-Szyk, Kamienica-Słopnice, Limanowa (Materiały do historii Ruchu Oporu w Ziemi Limanowskiej, „Rocznik Sądecki”, tom 28, Nowy Sącz 1987, s. 237, 247.

¹² Józef Michał Baczyński „Bocian”, w AK w Obwodzie Limanowa „Leśna”, „Kąkol”, sierżant, szef referatu VII-WSOP, G. Maur, W. Rojek, M. Zgórnik, Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu. Na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939-1945, Kraków 1998, s. 207, 281. Na czterech funkcjonariuszy posterunku granatowych w Dobrej dwóch należało do konspiracji. Baczyński podejrzany o przynależność do Ruchu Oporu, ostrzeżony w porę uciekł z posterunku w Dobrej, który został zlikwidowany i przeniesiony do Tymbarku.

¹³ Stefan Górszczyk „Lew”, ur. 1912 r w Łososinie G., ukończył gimn. handlowe, w WP kpr artylerii po 6-miesięcy kursie podoficerów zawodowych w Grudziądzu w 1934 roku, w 1938 r był na 6 miesięcznym kursie w szkole policji państwowej w Mostach Wielkich, awansowany na plutonowego, służył w policji we Lwowie. W 1939 roku brał udział w obronie Lwowa, od końca 1939 roku służył w policji granatowej w Limanowej, skąd został wysłany na 6 miesięczny kurs szkoły policyjnej w Nowym Sączu, który ukończył w stopniu kpr, w 1943 roku zbiegł do partyzantki AK, ujawnił się w 1945 roku jako st. sierżant AK, po wojnie pracował w zarządzie drogowym w Limanowej, Stefan Górszczyk, 010/2582, IPNKr, s.1-12.

¹⁴ Cz, Szewczyk, Granatowa policja, „Aktualności Ziemi Limanowskiej”, nr 4 z 17 II 1991, s.9; S. Jasica „Śmiała” w: Wspomnienia łączniczki, „Almanach Ziemi Limanowskiej”, nr 45/46 z 2012, s. 31; Kugler Janusz, 010/2738, IPNKr, s. 1-33.

¹⁵ Franciszek Dudzik, 010/2132,,s.1-2. w 1945 roku ujawnił się jako członek AK w stopniu starszy sierżant, dowódca drużyny w Placówce Skrzydlna.; Marcin Woźniczka, 010/2129, s.1-8, IPNKr, Kazimierz Biedroń. W 1945 r ujawnił się jako st. strzelec AK 010/3373, IPNKr, s.1-9; J. Krzywicki, Wspomnienia, Gliwice-Kielce 1996, mps, s.26.

¹⁶ Meldunek o wszczęciu rozpracowania obiektowego R.O.-1, PUBP w Limanowej do Naczelnika Wydziału I WUBP w Krakowie, Limanowa 5 XI 1949 r, 075/1, tom 7, IPNKr, s. 197.

Ofiary zbrodni katyńskiej z Ziemi Limanowskiej – cz. 2

80 lat temu na terenie ZSRR w Katyniu, Charkowie, Miednoje, Bykowni, Kuropatach oraz innych miejscach kaźni zamordowano ponad 20 tysięcy polskich obywateli głównie oficerów Wojska Polskiego, policjantów oraz innych funkcjonariuszy służb państwowych. Byli wśród nich także mieszkańcy naszego regionu – zarówno osoby tu urodzone, jak również związane z Limanowszczyzną zawodowo a urodzone w innych rejonach Polski. W poprzednim numerze „Echa Limanowskiego” przedstawione zostały sylwetki osób pochodzących lub związanych z miejscowościami Ziemi Limanowskiej z terenu miasta i gminy Limanowa oraz gmin Laskowa i Tymbark. W tej drugiej części artykułu przedstawione zostaną biogramy osób pochodzących z terenu gminy Łukowica, gminy Kamienica, gminy Dobra, gminy Jodłownik oraz miasta i gminy Mszana Dolna. Autorowi artykułu nie udało się dotrzeć do danych, w których wymienione byłyby nazwiska osób pochodzących z terenu obecnych gmin Słopnice i Niedźwiedz. Nie oznacza to, że takich osób nie było. Ukazane poniżej zestawienie jest niepełne i ma tylko za zadanie przybliżyć czytelnikom „Echa Limanowskiego” wybrane sylwetki osób z Ziemi Limanowskiej zabitych w 1940 roku z rozkazu Stalina i Biura Politycznego Komunistycznej Partii Rosji.



Fot. Internet

Gmina Łukowica

Z Przyszowej pochodził **major Aleksander Protazy Żuk – Skarszewski**, który zginął w Charkowie. Aleksander Protazy urodził się 2 kwietnia 1893 roku w rodzinnym dworze Żuk – Skarszewskich herbu Nałęcz w Przyszowej. Po zdaniu matury studiował medycynę. Po skończeniu studiów pracował jako lekarz, ale także kontynuował studia. Brał udział

w I wojnie światowej oraz wojnie polsko – bolszewickiej. Po zakończeniu wojen uzyskał stopień doktora medycyny. W okresie dwudziestolecia międzywojennego w majątku rodzinnym w Przyszowej prowadził zakład przyrodolecznicy. Przed wybuchem II wojny światowej mieszkał w Wielkopolsce, ale jej wybuch zastał go w rodzinnej Przyszowej, gdzie przyjechał na pogrzeb

matki Aleksandry Żuk – Skarszewskiej, która zmarła 1 września 1939 roku. Po pogrzebie chciał udać się do jakiegoś oddziału armii polskiej (był oficerem rezerwy) i w tym celu udał się na kresy wschodnie, gdzie po 17 września dostał się do niewoli sowieckiej. Więziony był w obozie jenieckim w Starobielsku. Został zabity w kwietniu 1940 roku w Charkowie. Na cmentarzu w Przyszowej na grobowcu rodziny Żuk – Skarszewskich znajduje się tablica informująca, że Aleksander zginął w Charkowie.

Ze **Stronia** pochodził **kapitan Kazimierz Marszałkowicz**, który został rozstrzelany w Bykowni. Kazimierz Marszałkowicz urodził się 1 października 1895 roku w Stroniu, jako syn Jana Marszałkowicza i Heleny z domu Fink. Jako dziecko wraz z rodziną opuścił rodziną miejscowość i przeniósł się do Lwowa. Tam w 1914 roku ukończył naukę w gimnazjum. We Lwowie od 1913 roku należał do XII Lwowskiej Drużyny Sokolej. Po wybuchu I wojny jesienią 1914 roku wstąpił do Legionów Polskich. Po ukończeniu w 1915 roku Szkoły Podchorążych w Krakowie, otrzymał przydział do kawalerii. Po zakończeniu I wojny światowej służył w 10. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego. Następnie brał udział w walkach podczas wojny polsko – bolszewickiej. W czerwcu 1923 roku ze względu na problemy zdrowotne został zwolniony z obowiązku służby wojskowej i przeniesiony do rezerwy. Wtedy zajął się gospodarowaniem majątkiem rolnym w powiecie łuckim na Kresach. Po wybuchu II wojny światowej i wkroczeniu armii czerwonej do Polski został aresztowany a następnie osadzony w sowieckim więzieniu. W kwietniu 1940 roku został rozstrzelany w Bykowni. W ostatnim czasie został upamiętniony dębem pamięci zasadzonym przy Szkole Podstawowej w Stroniu.

Gmina Kamienica

W **Szczawie** w 1910 roku urodził się **podporucznik Adam Mucha** żołnierz 1. Pułku Strzelców Podhalańskich, który



Fot. Internet



Tablica pamiątkowa Aleksandra Żuk-Skarszewskiego w Przyszowej

zginął w Katyniu w kwietniu 1940 roku. Z **Kamienicą** związany był **posterunkowy Policji Państwowej Jan Mastalski** urodzony w 1892 roku w Szczawnicy, który spoczywa w Miednoje. Walczył on w I wojnie światowej w 20 pułku piechoty na froncie włoskim. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wrócił do kraju i wstąpił do Policji Państwowej. Pracował kolejno na posterunkach policji na Ziemi Limanowskiej w Łukowicy, Skrzydlonej, Kasinie Wielkiej i Kamienicy, gdzie od 1935 roku był jego ostatnim komendantem przed wybuchem II wojny światowej. W wrześniu 1939 roku został ewakuowany na kresy wschodnie, gdzie dostał się do niewoli sowieckiej. Więziony był w Ostaszku, zginął w Twerze, a spoczywa w Miednoje.

Gmina Dobra

Z gminą Dobra związany był już wymieniony powyżej **starszy posterunkowy Policji Państwowej Józef Frączek** pochodzący z Pisarzowej. Z Dobrą związany był także **starszy posterunkowy Policji Państwowej Antoni Tomecki**, który był ostatnim komendantem posterunku w tej miejscowości przed wybuchem II wojny światowej. Urodził się w 1899 roku w Tuszowie. Po ewakuacji we wrześniu 1939 roku na kresy wschodnie dostał się do niewoli sowieckiej. Więziony w obozie jenieckim w Ostaszku, zginął

w Twerze i spoczywa w Miednoje. Antoni Tomecki i Józef Frączek upamiętnieni zostali na pomniku ofiar II wojny światowej na cmentarzu parafialnym w Dobrej.

Gmina Jodłownik

W **Jodłowniku** urodził się w 1895 roku **pułkownik Władysław Płonka**, który zginął w Charkowie. Walczył on, jako legionista w I wojnie światowej a następnie, już jako żołnierz Wojska Polskiego, w wojnie polsko – bolszewickiej. Za udział w tej wojnie został odznaczony Krzyżem Orderu Virtuti Militari. W okresie II RP był zawodowym żołnierzem w różnych formacjach kawaleryjskich. Między innymi od 1937 roku był dowódcą 22. Pułku Ułanów Podkarpackich w Brodach. W kampanii wrześniowej dowodził swym pułkiem a później do 2 października dowodził Grupą Kawalerii Chełm. Dostał się następnie do niewoli sowieckiej i więziony był w obozie jenieckim w Starobielsku. Zginął w Charkowie w kwietniu 1940 roku. Władysław Płonka został upamiętniony na pomniku ofiar II wojny światowej w Szczyrzycu.

W **Mstowie** w 1894 roku urodził się **podpułkownik Stanisław Undas**, który zginął w Charkowie. Podczas I wojny, jako żołnierz austro-węgierski dostał się do niewoli rosyjskiej, a później był żołnierzem V Syberyjskiej Dywizji Piechoty. ►



► W 1919 roku powrócił z niewoli rosyjskiej do Polski i walczył następnie w wojnie polsko – bolszewickiej. Za udział w tej wojnie został odznaczony Krzyżem Orderu Virtuti Militari. Następnie w okresie II RP, jako zawodowy żołnierz, pełnił służbę wojskową w różnych jednostkach piechoty. W 1939 roku został mianowany dowódcą Oddziału Zapasowego 43. pułku w Brodach i Dubnie. Walczył w kampanii wrześniowej, podczas której dostał się do niewoli sowieckiej i więziony był w obozie jenieckim w Starobielsku. Zginął w Charkowie w kwietniu 1940 roku. Został upamiętniony na pomniku ofiar II wojny światowej w Szczyrzycu.

W **Pogorzanach** w 1889 roku urodził się **major Jan Fall**, który zginął w Charkowie. Był doktorem medycyny oraz lekarzem wojskowym. Został upamiętniony na pomniku ofiar II wojny światowej w Szczyrzycu. W **Górze Świętego Jana** w 1907 roku urodził się **porucznik Jan Cichowski**, który zginął w Charkowie. Został upamiętniony na pomniku ofiar II wojny światowej w Szczyrzycu. W 1900 roku w **Szczyrzycu** urodził się **przodownik Policji Państwowej Antoni Matykiewicz**, który zginął w Twerze, a spoczywa w Miednoje. Został upamiętniony na pomniku ofiar II wojny światowej w Szczyrzycu.

Miasto Mszana Dolna i Gmina Mszana Dolna

W **Mszanie Dolnej** urodził się w 1898 roku **kapitan Józef Antoni Ruschar**, który zginął w Charkowie. Był oficerem Korpusu Ochrony Pogranicza, we wrześniu 1939 roku dowodził III batalionem 3. grodzieńskiego pułku piechoty, który



Pamiętkowy głaz w Szczyrzycu poświęcony ofiarom zbrodni sowieckiej

17 KWIETNIA 2013 ROKU



walczył z armią czerwoną. Wzięty do niewoli sowieckiej więziony w Starobielsku zginął w Charkowie.

W **Mszanie Dolnej** urodził się w 1892 roku **porucznik Karol Reich**, który zginął w Charkowie. W czasie I wojny światowej walczył w armii austro-węgierskiej a następnie w wojnie polsko – bolszewickiej. Był lekarzem internistą, posiadał tytuł doktora medycyny. Więziony w obozie w Starobielsku, zginął w Charkowie.

W **Mszanie Dolnej** urodził się także w 1898 roku **przodownik Policji Państwowej Michał Pacholek**, który zginął w Twerze, a spoczywa w Miednoje.

W **Słomce**, dziś części Mszany Dolnej, urodził się w 1908 roku **porucznik Jan Jania**, który zginął w Charkowie. Z zawodu był nauczycielem i pracował w szkołach na Wileńszczyźnie. We wrześniu 1939 roku walczył w 5. pułku piechoty wchodzącego w skład „Armii Modlin”, później dostał się do niewoli sowieckiej i więziony był obozie jenieckim w Starobielsku. Zginął w kwietniu 1940 roku w Charkowie.

Ze **Słomki** pochodził także **porucznik Stanisław Cichecki** urodzony w 1898

roku, który zginął w Charkowie. Był on urzędnikiem państwowym, a z wykształcenia nauczycielem.

W **Łostówce** w 1905 roku urodził się **sierżant Straży Granicznej Józef Jarosz**, który zginął w Twerze, a spoczywa w Miednoje.

W **Kasinie Wielkiej** urodził się w 1906 roku **posterunkowy Policji Państwowej Franciszek Zięcina**, który zginął w Twerze i spoczywa w Miednoje.

Z **Kasiny Wielkiej** pochodził także urodzony w 1900 roku **starszy posterunkowy Policji Państwowej Władysław Śmieszek**, który spoczywa w Miednoje. Przed II wojną pełnił swą służbę jako policjant na kresach wschodnich.

Z **Mszaną Dolną** zawodowo był związany, choć się tu nie urodził, **porucznik Franciszek Jan Chmura** urodzony w 1898 roku w Krakowie, który zginął w Charkowie. W latach 30. XX wieku był nauczycielem w Szkole Powszechnej w Mszanie Dolnej.

W **Mszanie Dolnej** pracował od 1938 roku **posterunkowy Policji Państwowej Tadeusz Szarzyński** urodzony w 1914

roku w Mamajowicach, który zginął w Twerze i spoczywa w Miednoje.

Gmina Słupnice i Gmina Niedźwiedź

Autorowi artykułu nie udało się dotrzeć do danych, w których wymienione byłyby nazwiska osób pochodzących z terenu obecnych gmin Słupnice i Niedźwiedź. Nie oznacza, że takich osób nie było.

Jeżeliby ktoś z czytelników znał jeszcze inne osoby pochodzące z naszego regionu lub z nim związane a niewymienione w artykule, redakcja „Echa Limanowskiego” oraz autor proszą o kontakt mailowy lub telefoniczny.

E-mail autora:

karoljerzywojtas@gmail.com

telefon: 696 896 764

E-mail redakcji: echo@echo.alte.pl

Fotografie: Karol Wojtas



Tarcza Antykryzysowa



Wsparcie dla przedsiębiorców realizowane przez Powiatowy Urząd Pracy w Limanowej w ramach Tarczy Antykryzysowej

Już **blisko 7 tys.** przedsiębiorców z terenu powiatu limanowskiego otrzymało na swoje rachunki bankowe środki finansowe na dofinansowanie kosztów prowadzenia działalności gospodarczej, dofinansowanie zatrudnienia pracowników albo jednorazową pożyczkę na pokrycie bieżących kosztów prowadzenia działalności gospodarczej w ramach tzw. Tarczy antykryzysowej COVID-19. Zrealizowanych zostało już ponad 90% złożonych wniosków. Wypłacono przedsiębiorcom blisko **35 mln złotych**.

Nabór wniosków o niskoprocentową i podlegającą umorzeniu pożyczkę z Funduszu Pracy prowadzony jest od 1 kwietnia 2020r. w sposób ciągły. Z pożyczki skorzystać mogą przedsiębiorcy zatrudniający do 10 pracowników tj. mikroprzedsiębiorcy. Pożyczka podlegać będzie umorzeniu pod warunkiem prowadzenia działalności gospodarczej przez okres trzech miesięcy od dnia jej udzielenia.

Wnioski o dofinansowanie kosztów prowadzenia działalności gospodarczej i kosztów zatrudnienia pracowników mogą być składane przez przedsiębiorców w terminie 14 dni od dnia ogłoszenia naborów przez dyrektora PUP. Przedsiębiorca jest zobowiązany do prowadzenia działalności gospodarczej lub utrzymania w zatrudnieniu pracowników, na których otrzymał dofinansowanie części kosztów wynagrodzeń, przez okres dofinansowania.

Szczegóły na www.limanowa.praca.gov.pl w zakładce „Tarcza antykryzysowa COVID-19”.

W ramach tzw. Tarczy antykryzysowej do 15.06.2020r.:

1. Zarejestrowano już blisko **6000 wniosków o pożyczkę**, wypłacono blisko **5700 pożyczek** na kwotę **ponad 28 mln zł**.
2. Zarejestrowano **575 wniosków** przedsiębiorców o **dofinansowanie wynagrodzeń pracowników**. Wypłacono dofinansowania na kwotę **ponad 4,8 mln zł**.
3. Na **dofinansowanie kosztów prowadzenia działalności gospodarczej** wpłynęło **ponad 800 wniosków** od przedsiębiorców niezatrudniających pracowników. Przedsiębiorcy otrzymali wsparcie w ramach tego programu na łączną kwotę **blisko 1,7 mln zł**.
4. O wsparcie w ramach tarczy antykryzysowej wystąpiły też **4 organizacje pozarządowe**, które otrzymały wsparcie w łącznej kwocie **blisko 44 tys. zł**.

Informacja o sytuacji na rynku pracy powiatu limanowskiego.

Liczba zarejestrowanych osób bezrobotnych na koniec maja 2020r. wyniosła 4343 osoby i było to o **119 osób** więcej niż w poprzednim miesiącu. Stopa bezrobocia na koniec kwietnia 2020r. w powiecie limanowskim wynosiła **7,5%** i była wyższa od poprzedniego miesiąca o **0,6**. Prawo do zasiłku dla bezrobotnych posiada jedynie **17,5%** zarejestrowanych bezrobotnych. Do końca maja z aktywnych form przeciwdziałania bezrobociu skorzystało ponad 600 osób bezrobotnych.



Auto lokata

XVIII EDYCJA LOTERII



Wiele cennych
nagród do
WYGRANIA!

NAGRODA GŁÓWNA

Oszczędzaj z Autolokata
i wygraj samochód

PEUGEOT 208!



W Loterii biorą udział osoby, które w terminie **od 15.05.2020 r. do 31.07.2020 r.** w dowolnej placówce Banku Spółdzielczego w Limanowej, założą lokatę o nazwie „AUTOLOKATA” i utrzymają ją w całości do 31.05.2021 r.

Loteria urządzana jest na podstawie zezwolenia Dyrektora Izby Administracji Skarbowej w Krakowie. Szczegóły Loterii zawarte są w Regulaminie dostępnym na www.bs.limanowa.pl

FOTOWOLTAIKA

eco energy



DARMOWA ENERGIA ze słońca!

- 💡 oszczędność i ekologia
- 💡 żywotność i bezobsługowość,
- 💡 niezależność energetyczna
- 💡 możliwość pozyskania dofinansowania
- 💡 zwrot podatku 18%
- 💡 szybka instalacja
- 💡 darmowa konsultacja i doradztwo



☎ +48 668 880 385

☎ +48 606 913 901

✉ robert.korabik@impuls-psb.pl

✉ lukasz.las@impuls-psb.pl

ul. Piłsudskiego 14 c, Limanowa